NR 2 (1721) 11 STYCZNIA 2022

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Fot. Wiktor Franko

KOMBII

NIGDY
nie odejdziemy w cień

ISSN 0208-8045
9 770208 040450 02
INDEKS 379433
CENA 5,90 zł (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- GAZ SKRĘCA DO EUROPY
- MIĘDZYNARODOWA SOLIDARNOŚĆ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

ZMIANY
DOTYCZĄCE PRENUMERATY „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” W 2022

Prenumeratę można zamówić u wszystkich liczących się na naszym rynku kolporterów, tj. **Kolporter Sp. z o.o.**, **RUCH SA**, **Garmond Press SA**, poprzez **Pocztę Polską,** a także **w redakcji „Tygodnika”.**

Prenumerata redakcyjna (prenumerator nie ponosi kosztów przesyłki) wysyłana jest za pośrednictwem **Poczty Polskiej** na wskazany adres.

Pod koniec grudnia ukaże się świąteczny, łączony numer „Tygodnika Solidarność” (nr **51/52)** dostępny w sprzedaży przez dwa tygodnie.

„Tygodnik Solidarność” jest w stałej sprzedaży w salonikach prasowych **RUCH SA**, **Kolporter Sp. z o.o.**, **Garmond Press SA**, sieci **Empik** oraz w wybranych **placówkach pocztowych**.

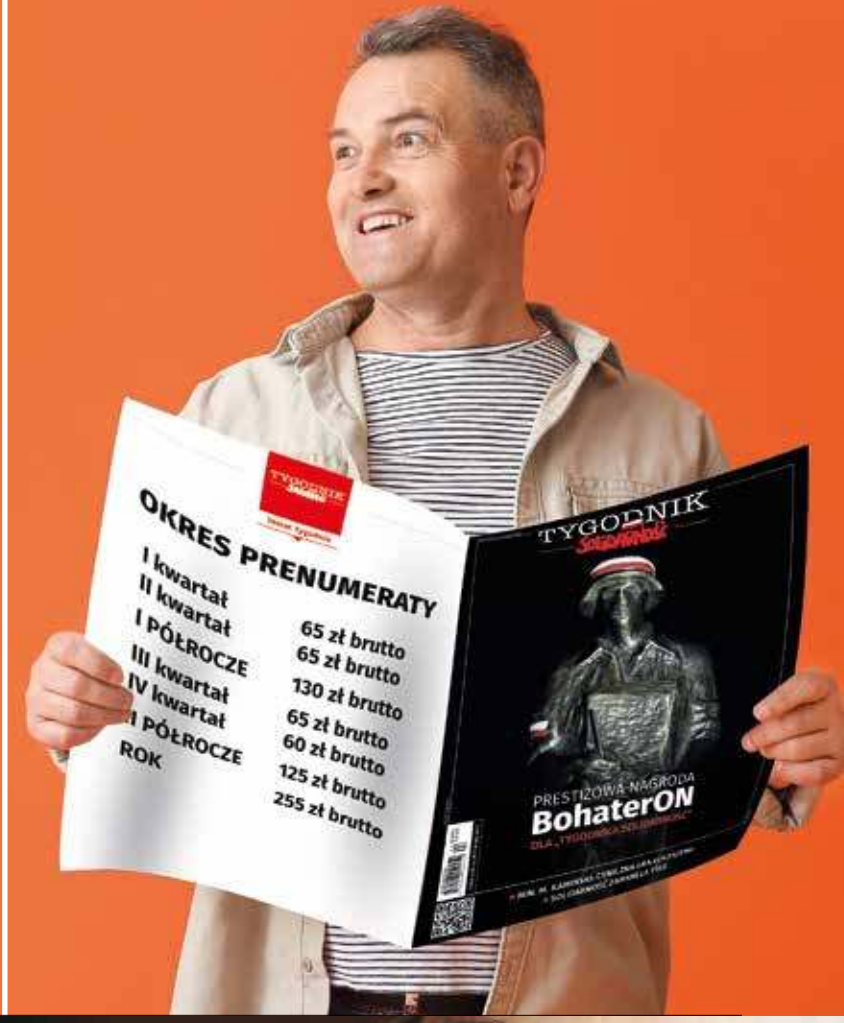

CZY ZAPOZNAŁAŚ SIĘ Z NASZĄ OFERTĄ SREBRNEJ BIŻUTERII?

WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

eprasa.pl 51aef03678

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Rok 2022 przywitał nas galopującymi cenami energii. Jednym z głównych, chociaż nie jedynym powodem tego, jest najzwyczajniej w świecie brak energii. We Francji brakuje dostępnych elektrowni atomowych, w Niemczech gazu, w Wielkiej Brytanii wiatru, a w Polsce... węgla. I tak oto nowy Zielony Ład wkracza w kolejną fazę rozwoju. Wkracza, drenując, a jakże, nasze kieszenie, kieszenie podatników, zwykłych obywateli. Wszystko po to, aby było lepiej i czyściej. Takie są założenia lansowanego w ramach Zielonego Ładu programu „Fit for 55", który ma być remedium na grożącą nam katastrofę ekologiczną w związku z rosnącym zużyciem CO_2. Argument na pierwszy rzut oka logiczny i nie do podważenia, któż bowiem nie chciałby żyć w czystszym, a co za tym idzie, zdrowszym otoczeniu. A jak to wygląda w praktyce? Unia Europejska odpowiadająca za około 8 proc. światowego zużycia CO_2 w ostatnich latach obniżyła jego zużycie o 3 proc. ogromnym kosztem finansowym. Dla porównania podczas czteroletniej kadencji Donalda Trumpa emisja CO_2 dzięki prowadzonej innowacyjnej produkcji energii z wykorzystaniem technologii łupkowej i czystej technologii węglowej spadła o 11 proc. Jeżeli dołożymy do tego ostatnie próby rządu Niemiec werbalizowane wypowiedziami ministra gospodarki i klimatu RFN Roberta Habecka, zmierzające do zablokowania atomu jako zielonej energii przy jednoczesnym uznaniu za taką gazu, pojawia się pytanie, o co tak naprawdę toczy się gra, w której wykorzystuje się walkę o czyste powietrze. Wydaje się bowiem oczywiste, że rezygnacja z energii atomowej jako alternatywnego źródła pozyskiwania energii przy jednoczesnej promocji gazu jako źródła „przejściowego" i jednoczesnej rozbudowie gazociągu Nord Stream wpędzi Europę w objęcia Rosji, która będzie głównym eksporterem tego surowca do Europy. Przedsmak tego, jakie to będzie miało konsekwencje, odczuwamy już dzisiaj, obserwując szalejące na rynkach europejskich ceny gazu.

Zielony Ład wkracza w kolejną fazę rozwoju, drenując kieszenie zwykłych obywateli.

Z wielkim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego przyjaciela

Jerzego Goińskiego

wieloletniego przewodniczącego MOZ NSZZ „Solidarność" ArcelorMittal Poland w Dąbrowie Górniczej, członka Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność".

W imieniu Prezydium Komisji Krajowej składam wyrazy współczucia i najszczersze kondolencje rodzinie, przyjaciołom i najbliższym współpracownikom śp. Jerzego.

Piotr Duda

eprasa.pl 51aef03678

11.01.2022
WYDANIE Nr
02

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Podsumowanie roku 2021. Prognozy na przyszłość

12 Czas ryzykownych decyzji i liczenia strat

26 GOSPODARKA

Rozpoczął się wyścig o superpaliwo

Kolejne kraje przygotowują się do wyścigu o prymat w paliwie przyszłości, którym ma być wodór. To – ekologicznie i energetycznie – paliwo doskonałe, bo efektem spalania wodoru jest wyłącznie woda. Spalanie wodoru daje zaś taką ilość energii, że początki ziemskiego podboju kosmosu związane są właśnie z nim. Do dzisiaj większość rakiet napełniana jest hydrazyną, paliwem opartym na wodorze – pisze Aleksander Żywczyk.

ROZMOWA TYGODNIA

Kombii: Nigdy nie odejdziemy w cień 8

KRAJ

Podszczypywanie 16
Rząd chce ratować małżeństwa 20

GOSPODARKA

Widzialna ręka Fransa Timmermansa 22
Rozpoczął się wyścig o superpaliwo 26
Europejscy partnerzy Gazpromu 30
Gaz skręca do Europy 34
Nowatorska inwestycja PGNiG 36

ZAGRANICA

Międzynarodowa solidarność związków zawodowych jest wyjątkowa. Rozmowa z A. Jaroszukiem i S. Antusiewiczem 38
Kolejny superkryzys w lotnictwie 42
Azjatycki barter 44

KULTURA

Film o nienawiści do prawdy 46

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 50

ZWIĄZEK

Co w związku 52
Walczymy o każdego funkcjonariusza 54
Perspektywy i wyzwania na rynku pracy w 2022 roku 55

SPOŁECZEŃSTWO

COVID-19. Z pamiętnika ozdrowieńca 56

POLECAMY:

I VICE VERSA 5
KALEJDOSKOP 6
KARUZELA Z BLOGERAMI 59
PRAWO 60
SPORT 62

FELIETONY:

GAC 19
BINIECKI 29
PŁUŻAŃSKI 33
TERLIKOWSKI 49

eprasa.pl 51aef03678

I VICE VERSA

Jakub Pacan

Kaczyński się zdecyduje

Czy Jarosław Kaczyński pozbędzie się Solidarnej Polski?

Dzisiaj mało kto obstawia, że do tego dojdzie. Jednak prezes PiS nieraz potrafił zaskoczyć odważną decyzją. Radosław Fogiel pytany w Polsat News, czy możliwe jest usunięcie z rządu Zbigniewa Ziobry, odpowiedział, że rozważany jest scenariusz rządu mniejszościowego, aczkolwiek „rząd mniejszościowy nigdy nie jest dobrym rozwiązaniem" – dodał.

Z kolei Marek Sawicki z PSL dopytywany w PR24 o możliwości wspierania rządu PiS oznajmił, iż „Warto namawiać Polskie Stronnictwo Ludowe na czasowe wsparcie premiera Mateusza Morawieckiego i prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, żeby pozbyć się szkodnictwa, jakim w mojej ocenie jest Zbigniew Ziobro i Solidarna Polska, i otworzyć drogę do środków unijnych".

Prezes PiS i premier Mateusz Morawiecki, gdyby tylko mogli, już dawno pozbyliby się Zbigniewa Ziobry i jego formacji. Pytanie, ilu posłów SP przeszłoby do PiS po usunięciu Ziobry z Ministerstwa Sprawiedliwości. Romans z PSL jest ryzykowny, bo to dwie różne partie o zupełnie innym stylu rządzenia, jednak spór o sądownictwo z KE też ma swoje granice. Myślę, że Jarosław Kaczyński czeka na dogodny moment, by pozbyć się SP.

Mateusz Kosiński

Koalicja przetrwa

W mojej ocenie obecna większość parlamentarna wytrwa w aktualnym kształcie – podpowiada tak pragmatyzm. Prawica w najbliższych miesiącach będzie przeżywała być może najtrudniejszy okres w historii swoich rządów – nic nie świadczy o tym, żeby świat zbliżył się do uporania się z pandemią koronawirusa, szalejąca inflacja uderza w kieszenie Polaków, a walka z nią w pewien sposób obciąży portfele spłacających kredyty, które cenami wrócą do czasów rządów Ewy Kopacz. Sporo zamieszania wprowadził również Polski Ład, niejasna jest sytuacja relacji z Brukselą. Oczywiście trudne czasy rodzą pokusę dla Zbigniewa Ziobry, by dokonać secesji i znów działać na własny rachunek, szczególnie że twarda antyunijna retoryka mogłaby znaleźć zainteresowanie, to wszak „zielone szaleństwo" w dużej mierze przyczyniło się do potężnej inflacji. Jednak taki ruch musiałby wiązać się z oddaniem władzy po zbliżających się coraz szybciej wyborach parlamentarnych opozycji, ta bowiem według sondaży zapewne miałaby arytmetyczne zdolności do zdobycia parlamentarnej większości chociażby w koalicji KO+Polska 2050+PSL. Zbigniew Ziobro pamięta, ile męki kosztowało prawicę odzyskanie władzy utraconej w 2007 r. i nie będzie chętny do powtarzania tego scenariusza. Zwłaszcza że wciąż są szanse na trzecią kadencję u władzy – a to w polskiej demokracji parlamentarnej byłoby sukcesem prawdziwie historycznym.

eprasa.pl 51aef03678

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

Jeden z naszych redakcyjnych piesków – Nuka

Fot. Małgorzata Lewicka

Poznać mentalność Japończyka i dalej być sobą to nie lada wyzwanie. Prawie 600 tysięcy złotych zapłacono za tuńczyka na pierwszej noworocznej aukcji na targu rybnym w Tokio. Tuńczyk wcale nie był znowu taki wielki, to w końcu nie wieloryb, i ważył 211 kilogramów. Szczęśliwym zwycięzcą okazała się sieć restauracji sushi Ginza Onodera, która przygotowała z tego powodu szereg kulinarnych eventów z surowym tuńczykiem, zimnym ryżem i morskimi glonami w roli głównej. Cóż, u nas przed świętami nikt nie robi targów karpia, nie ma rywalizacji dotyczącej wielkości ryby. Ot, jedni kupują i wypuszczają karpia do wody, żeby żył, inni rzucają się na promocyjne dzwonka w Lidlu, co do dzisiaj „chodzi” w internetach.

***

Postęp w Hiszpanii trwa. Właśnie weszło w życie prawo uznające zwierzęta za „istoty żywe obdarzone wrażliwością”, a nie „rzeczy”. Pod tym to i my się podpisujemy i wiemy o tym od dawna. Ale... Powinnością właścicieli staje się zapewnienie dobrostanu zwierzęcia „zgodnie z charakterystyką każdego gatunku”. Środki wskazane przez sędziego w przypadku rozwodu będą podyktowane nie tylko zmianą sytuacji małżonków i potrzebami dzieci, ale także „nowymi potrzebami zwierząt towarzyszących”. Ponadto sąd uwzględni udział małżonków w kosztach utrzymania i opieki nad zwierzęciem, podział czasu spędzanego z nim, a także zadecyduje o jego losie w przypadku braku porozumienia między małżonkami, „biorąc przy tym pod uwagę zarówno interes rozwodzącej się pary, jak i dobrostan zwierzęcia”. I tutaj rodzą się pewne wątpliwości, no bo co jak jedna ze stron będzie chciała przekupić zwierzę lepszą karmą w większej ilości? Pies będzie uwielbiał tego z byłych małżonków, który więcej go karmi, a ten, który dba o jego zrównoważoną dietę, nie będzie witany merdaniem ogonka! I tutaj trzeba po prostu zaufać mądrości psów, kotów i papug. Przecież one same wiedzą, kiedy im dobrze, a kiedy nie, i umieją to wszystko dokładnie opowiedzieć sądowi i kuratorom. A Polska zrezygnowała z Piątki dla Zwierząt, gdzie po wsiach miały chodzić patrole ekologiczne i odbierać chłopom krowy, gdyby stwierdziły, że są za chude.

eprasa.pl 51aef03678

Niepokojące informacje przekazał portal Times of Israel. Stres i lęk związane z pandemią wpływają na sprawność intelektualną i funkcje poznawcze – wynika z badania przeprowadzonego przez zespół specjalistów z Uniwersytetu McGill w Montrealu i ze szpitala Montreal Neurological Institutenad nad „skutkami realnego czynnika stresu". Naukowcy badali poziom niepokoju i stresu związanego z pandemią wśród grupy 1517 osób, a następnie poddawali ich prostym testom sprawdzającym funkcje poznawcze, ocenę ryzyka i zdolność do szybkiego procesowania informacji oraz ich zapamiętywania. – Z obserwacji i testów wynika, że długi okres silnego stresu, jakim jest globalna pandemia, wpływa na naszą zdolność do myślenia, planowania i oceny ryzyka – powiedział jeden z autorów badania, Kevin da Silva Castanheira z katedry psychologii Uniwersytetu McGill. Mówią też o tym niemal wszyscy nauczyciele np. w Polsce. Swoją drogą ciekawe, czy błędy komunikacyjne, które spadły nagle na wszystkie nasze partie, również spowodowane są skutkami pandemii?

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ WASIUKIEWICZ

***

Złe wieści z Białorusi. Portal internetowy Związku Polaków na Białorusi (ZPB) Znadniemna.pl został uznany za publikujący materiały ekstremistyczne i wpisany na stosowną listę Ministerstwa Informacji Białorusi. Sąd w Grodnie podjął decyzję w tej sprawie 30 grudnia ze skutkiem natychmiastowym – wynika z informacji zamieszczonej na portalu. „Jest to decyzja skierowana na zastraszenie polskiej społeczności na Białorusi, zwłaszcza tych jej przedstawicieli, którzy współczują niewinnie uwięzionym liderom Związku Polaków na Białorusi – prezes ZPB Andżelice Borys i członkowi Zarządu Głównego ZPB Andrzejowi Poczobutowi, oraz solidaryzują się z nimi" – czytamy. Przypominamy, że Prokuratura Generalna Białorusi wszczęła w marcu postępowanie przeciwko działaczom władz ZPB, w tym Borys i Poczobutowi, z artykułu o „podżeganie do nienawiści". Grozi im od 5 do 12 lat więzienia. „Uznanie przez reżim Łukaszenki portalu Znadniemna.pl za ekstremistyczny jest także formą uznania, że wszystko, co robiliśmy na znak solidarności z naszymi uwięzionymi Bohaterami, robiliśmy dobrze i byliśmy na tyle skuteczni, że reżim nie znalazł przeciwko naszym racjom innego sposobu niż uniemożliwienie nam funkcjonowania w dotychczasowym formacie. Nie oznacza to w żadnym wypadku tego, że składamy broń i przestajemy walczyć o uwolnienie z więzienia niesprawiedliwie i bezprawnie przetrzymywanych w nim Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta! Na pewno znajdziemy inne możliwości docierania do Państwa z niecenzurowanym słowem o kondycji polskiej mniejszości narodowej na Białorusi oraz o sytuacji naszych niesprawiedliwie więzionych Bohaterów!" – informuje Znadniemna.pl.

***

Nowy front na wojnie polsko-polskiej! Michał Kobosko, przewodniczący partii Polska 2050, w rozmowie z portalem wpolityce.pl stwierdził, że jego formacja została zaatakowana z kont kojarzonych z Platformą Obywatelską. – Zaobserwowaliśmy zbiorowe działanie w takiej skali, jakiej do tej pory nie widzieliśmy. To były różnego rodzaju krytyczne i prześmiewcze wypowiedzi z anonimowych kont, ale ewidentnie to konta kojarzone z Platformą Obywatelską – mówił Michał Kobosko. – Cała sytuacja sprawiała wrażenie, jakby została wydana instrukcja czy dyspozycja do wzmożonej fali komentarzy typu hejterskiego. [...] Na bieżąco monitorujemy media społecznościowe i zobaczyliśmy, że tutaj jest jakaś zorganizowana akcja. Na Twitterze są różne zorganizowane grupy i PO też taką ma. To są zarówno osoby występujące pod nazwiskami – politycy tej partii czy dziennikarze czujący związek z tą partią, ale to z drugiej strony także wiele kont anonimowych. Zauważyliśmy, jakby ktoś z początkiem nowego roku wydał dyspozycję do zwiększonej aktywności typu hejterskiego wobec nas – dodał polityk, który w całej tej sprawie usiłował w pewien sposób wybielić... szefa PO Donalda Tuska. – Sprawia to takie wrażenie, jakby te działania wobec nas na Twitterze były prowadzone poza wiedzą i świadomością przewodniczącego Tuska – zakończył Kobosko.

eprasa.pl 51aef03678

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rozmowa Tygodnia

Nigdy nie odejdziemy W CIEŃ

– Chcemy przede wszystkim przekazywać słuchaczom muzyczną prawdę i emocje w naszej twórczości. Śpiewamy również o poważnych tematach i sprawach, które dotyczą każdego z nas – mówią **Grzegorz Skawiński** i **Waldemar Tkaczyk** z zespołu KOMBII w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

Fot. Wiktor Franko

eprasa.pl 51aef03678

– Co kryje się za „5", którą przybijacie słuchaczom na Waszej najnowszej płycie?

Grzegorz Skawiński: – Na naszej najnowszej płycie wszystkiego jest po trochu. Jednak zawsze dążymy do robienia rzeczy nowych. „5" jest nowym rozdziałem dla naszego zespołu. Zaprosiliśmy do współpracy nowych producentów, przeżyliśmy nowe artystyczne doświadczenia. Pomimo tych nowych rzeczy musieliśmy jednak zachować trochę siebie. Stąd nasze romanse z brzmieniami lat 80. XX wieku, z których jesteśmy znani. W tym sensie nasza nowa płyta nie jest dla słuchaczy zaskoczeniem. Jednak gdy już mówimy o kwestiach wykonawczych naszych nowych utworów, to one mogą być dużym zaskoczeniem, jest sporo nowości.

Waldemar Tkaczyk: – Odnośnie do „5" mieliśmy pewien problem z nadaniem tytułu naszej nowej płycie. Sięgnęliśmy po najprostsze środki i stwierdziliśmy, że jest to nasza piąta premierowa płyta KOMBII. Jeden z naszych fanów, który uwielbia ciekawostki, obliczył nam, że w pierwszym Kombi nagraliśmy pięć płyt, z O.N.A. nagraliśmy pięć płyt i teraz mamy piątą płytę KOMBII. A w międzyczasie wydaliśmy pięć płyt koncertowych.

– Czyli piątka nad Wami ciąży.

W.T.: – To jest jakiś omen, ale wierzymy, że jest to dobry omen. Kiedyś najwyższą oceną w szkole była piątka. Szóstek wtedy nie było. Wierzymy, że fani tak ocenią nasz materiał. ›

eprasa.pl 51aef03678

– Dlaczego musieliśmy czekać aż siedem lat na nowy album?

W.T.: – Złożyło się na to wiele czynników. Pośpiech nie był wskazany. Chcieliśmy zgromadzić sporo materiału, żeby było z czego wybierać. Później nałożyła się na to pandemia, która opóźniła naszą pracę i datę wydania. Jednak nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Płyta jest dopracowana i dojrzała. O to nam właśnie chodziło. Zespół taki jak nasz nie potrzebuje mieć wciąż aktualnych przebojów, chociaż one są zawsze pożądane. Jak Rolling Stones musimy zagrać swoje „Satisfaction". W naszym wypadku to „Pokolenie", „Black and White", „Rendez-Vous", „Awinion" itd. Jakbyśmy grali same nowe kawałki, to część odbiorców byłaby rozczarowana, nie mówiąc o starych fanach. Nie mieliśmy ciśnienia, żeby nagrywać na siłę same przeboje, żeby się pokazać, bo już się dawno pokazaliśmy.

– Był taki moment, że traciliście głowy i próbowaliście zachować twarze?

G.S.: – O twarz trzeba zawsze dbać w każdym aspekcie życia, nie tylko artystycznym. W naszym przypadku dbamy skrupulatnie o nasze muzyczne wybory. Wracając do Twojego poprzedniego pytania, te 7 lat było potrzebne. „5" jest kompletną płytą. Jednak już mam do niej dystans. Na naszym najnowszym albumie nie ma utworów niepotrzebnych, nie ma wypełniaczy i zapchajdziur. Jesteśmy pewni naszego materiału w kontekście werbalnym i muzycznym. Jako głos pokolenia nigdy nie odejdziemy w cień (śmiech).

– Co do spójności „5", to się zgodzę, ponieważ wcześniej miałem problem z Waszymi albumami, na których było kilka hitów, a resztę wypełniały piosenki mocno odstające od singli. Teraz się to zmieniło.

G.S.: – Dziękuję bardzo. To jest duży komplement dla nas. Cieszymy się z pozytywnych opinii na temat naszej nowej płyty. W tym miejscu muszę zdradzić pewien sekret! Sporo piosenek na naszej płycie nagraliśmy na nowo tuż przed samą premierą krążka. Z Sir Michem dokonywaliśmy różnych przeróbek. Dlatego wszystkie utwory są świeże i długo nie zalegały w szufladzie, chłonąc zapach naftaliny (śmiech).

> Wszystkie utwory na najnowszej płycie **są świeże** i długo nie zalegały w szufladzie, chłonąc zapach naftaliny.

– Czujecie, że w polskiej muzyce jest deficyt funku? Jeżeli tak, to czy chcecie go wypełnić?

W.T.: – Czuję się wywołany do tablicy, bo jestem wielkim fanem funku. Słucham go już od lat 70. XX wieku. Jednak funku nie można nikomu wciskać na siłę. U nas na płycie to jest mocno wyważone. Na „5" są dwa funkujące utwory. Nie czujemy misji, żeby nawracać słuchaczy na funk.

G.S.: – Funkiem inspirowaliśmy się od dawna. Na początku istnienia Kombi graliśmy utwory lekko funkujące jak np. „Teleniedziela" zainspirowany zespołem Chic. Słuchaliśmy dużo kawałków Earth, Wind & Fire czy Herbiego Hancocka. Tę muzykę mamy w naszym DNA. I te brzmienia pojawiają się u nas naturalnie. Chociaż tak naprawdę z Waldkiem zaczynaliśmy od muzyki hardrockowej. Ludzie byli zdziwieni i zaskoczeni, jak powróciliśmy do mocniejszych brzmień w zespole O.N.A.

– Jak nawiązaliście współpracę z Sir Michem?

W.T.: – Mój syn Adam, który jest naszym perkusistą, mieszka w Warszawie. Jego jego muzyczne drogi przecięły się z Sir Michem i się zaprzyjaźnili. Adam wielokrotnie nagrywał ślady bębnów do produkcji Micha. Dzięki Adamowi poznaliśmy Micha i okazało się, że nadajemy na tych samych falach. I jak planowaliśmy pracę nad „5", to uznaliśmy, że przydałby się nam nowy producent ze świeżym podejściem do muzyki.

G.S.: – Chcę dodać, że Sir Mich jest znakomitym muzykiem. Gra fenomenalnie na basie, na trąbce, na instrumentach klawiszowych. Może w rapie takie umiejętności nie zawsze są potrzebne, ale Michał niewątpliwie je posiada. Od razu złapaliśmy dobry kontakt. Sir Mich jest otwartym człowiekiem, z którym można się dogadać. Nie narzuca usilnie swoich racji. Bardzo lubię z Michem nagrywać, bo sesje nagraniowe z nim są bezstresowe. To jest bardzo istotne. Współpracowaliśmy z wieloma producentami i często byli nadmiernie wymagający bez potrzeby i wtedy czasem nie było radości z grania. U Marcina Limka jest podobnie. Wiele osób mówi, że na „5" nie jesteśmy spięci jak „dupa węża" i bardzo dobrze (śmiech). Gramy to, co lubimy i jak czujemy.

– A jak trafiliście na Marcina Limka, drugiego producenta „5"?

G.S.: – To był przypadek. Nie znaliśmy go wcześniej. Jeden z naszych menedżerów zaprezentował nam produkcje Marcina, m.in. utwory De Mono. Współpracował również z Irą, Beatą Kozidrak, Braćmi i wieloma innymi znanymi artystami. Zadzwoniliśmy, pogadaliśmy i doszło do świetnej współpracy. Tak jak Sir Mich Marcin jest świetnym chórzystą i instrumentalistą. Śpiewa chórki i jego wokal jest na naszej płycie. Nasi producenci widzieli naszą muzykę w różnych odcieniach i to nam

eprasa.pl 51aef03678

się bardzo spodobało. A my dzielimy muzykę na dobrą i złą. I to jest najważniejsze!

Okładka najnowszej płyty zespołu KOMBII

– Brzmienia z poprzednich epok podane w nowoczesnym wydaniu. Taki był główny zamysł „5”?

W.T.: – Takie rzeczy się dzieją u nas spontanicznie. Nie było nic z góry ustalone. Nasi producenci byli świadomi, z kim pracują. Ich pomysły aranżacyjne siłą rzeczy odwoływały się do naszej tradycji. I to było bardzo dobre.

G.S.: – U nas jest paradoks. Jak nagramy jakiś utwór oparty na brzmieniach elektronicznych z lat 80., to różni ludzie mówią, że robimy to samo i odcinamy kupony od dawnej sławy. Gdy utwór na podobnych patentach nagra ktoś pokroju The Weeknd, to jest to odkrywcze i świeże (śmiech). Mogę obiecać, że my zawsze będziemy wciąż bawić się muzycznymi konwencjami.

– Chcecie przed czymś ochronić słuchaczy?

W.T.: – Chcemy przede wszystkim przekazywać słuchaczom muzyczną prawdę i emocje w naszej twórczości. Śpiewamy również o poważnych tematach i sprawach, które dotyczą każdego z nas. A co do chronienia, chcemy chronić najbliższe nam osoby przed różnymi zagrożeniami współczesnego świata.

Zaczynaliśmy od muzyki hardrockowej. Ludzie byli zdziwieni i zaskoczeni, jak powróciliśmy do mocniejszych brzmień w zespole O.N.A.

– Trudne czasy wzmocniły Was czy wręcz przeciwnie?

G.S.: – Z koncertami nie jest tak wesoło, jak było kiedyś. Wciąż są obostrzenia sanitarne. Niektóre koncerty musieliśmy już przekładać dwukrotnie. I takie rzeczy będą się odbywać po dwóch latach od zakładanego terminu. To jest lekka aberracja i paranoja. Za jakiś czas nikt nie będzie pamiętał, że taki koncert miał być. Jeszcze nie jest normalnie i pewnie długo nie będzie. Jest wiele przeszkód, które odciągają organizatorów od robienia koncertów. Pamiętam pierwszy duży koncert na żywo, którzy zagraliśmy po pandemii. To było straszne przeżycie, gdy patrzyłem na podzieloną publiczność w maskach. Choć i tak to było lepsze niż granie do pustych krzeseł wyłącznie za pośrednictwem internetu. Nie chciałbym tego drugi raz przeżywać. To jest mało inspirujące, nawet jak wiesz, że ktoś jest po drugiej stronie i cię ogląda i słucha. Podobno według prognoz trudna sytuacja z koronawirusem ma się skończyć w 2022 roku. Oby się te prognozy sprawdziły. Chociaż niestety tego syfu nie pozbędziemy się z naszego życia, ale przynajmniej będzie na tyle opanowany, że życie względnie wróci do jakiejś normy. Zresztą sam nie wiem, co jest teraz normą.

– Wcześniej było siedem lat chudych pod względem wydawniczym, to może teraz czas na 7 lat tłustych?

W.T.: – Tego nie możemy obiecać, naszym celem nie jest wyskakiwanie z każdego streamingu, pudełka czy lodówki! Natomiast naszą pasją jest nagrywanie i granie dobrej muzyki i przekazywanie ludziom dobrych emocji. Czas płynie szybko, zobaczymy, czy będzie to 7 lat tłustych – oby się spełniło.

eprasa.pl 51aef03678

Temat Tygodnia

Czas ryzykownych decyzji i LICZENIA STRAT

Fot. Adobe Stock

Zapytaliśmy naszych ekspertów o **wyzwania polityczne** stojące przed partiami zasiadającymi w Sejmie w 2022 roku. Wśród diagnoz znalazło się wiele ciekawych tez i zaskakujących wniosków.

Jakub Pacan

Profesor Ewa Marciniak, dyrektor Instytutu Nauk Politycznych UW:

To będzie rok wielkich niepewności w różnych obszarach. Rok 2022 będzie tak naprawdę prekampanią do wyborów parlamentarnych w 2023 roku. Preferencje polityczne będą się kształtowały wokół konkretnych problemów pojawiających się w agendzie publicznej, są to m. in. inflacja, pandemia, sytuacja na granicy czy stosunki z UE. W czasach stabilnych większą rolę odgrywają głębokie identyfikacje, czyli świadomość polityczna. W czasach takich jak obecne poparcie wynika z propozycji rozwiązania bardzo konkretnych problemów, które dotyczą społeczeństwa.

Średnia sondażowa PiS to około 30 proc. i jest to 10 proc. mniej w porównaniu z poparciem uzyskanym w ostatnich wyborach. Te 10 proc. jest na tyle ważne, że przesądza o tym, jakie strategie komunikacyjne ekipa rządząca przyjmie w nadchodzącym roku i roku wyborczym. Będą to strategie związane z aktywnością państwa i poprawą usług publicznych. W sensie ideologicznym może być ruch w stronę umiarkowanej prawicy, przypominający centrową chadecję. W ten sposób partia rządząca może zawalczyć o elektorat środka.

Reorientacja wizerunkowa jest konieczna, ponieważ strategie z 2021 roku raczej nie przyniosły korzyści. W badaniach CBOS dotyczących zadowolenia z sytuacji w kraju respondenci, którzy utożsamiali się z prawicą, deklarowali zadowolenie z rządów PiS – 37 proc., a jedynie 10 proc. wyborców deklarujących poglądy centrowe wyrażało to zadowolenie i 8 proc. wyborców lewicowych. Warto dodać, że nie był to sondaż diagnozujący identyfikacje z partiami politycznymi.

Za chwilę pojawi się problem relacji między PiS a SP w odniesieniu do reform wymiaru sądownictwa i sporu z UE w tym zakresie, co jest dużą barierą w sprawnym funkcjonowaniu rządu na arenie wewnętrznej i europejskiej. Na tym sporze zyskuje Konfederacja jako partia antyunijna. Dlatego SP, gdyby sama chciała iść do wyborów, prawdopodobnie nie przekroczyłaby progu wyborczego, gdyż wyborcy sceptyczni wobec UE wybrali już swoją partię. Ciekawie rysują się losy PSL ze względu na powrót Waldemara Pawlaka. Są tam teraz dwa typy myślenia reprezentowane przez Pawlaka i Kosiniaka-Kamysza. Pytanie, czy PSL dalej będzie „#Nowym" PSL czy wróci w stare koleiny, będzie istotne dla funkcjonowania tej partii w najbliższym czasie. Być może gdyby doszło do rozwodu między PiS a SP, to PSL wspierałoby rząd w poszczególnych głosowaniach, a po wyborach 2023 roku kwestia współpracy stałaby się otwarta.

CZY ROSJA BĘDZIE TUTAJ, W POLSCE I EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ, A MY W ROSJI I JEJ STREFIE WPŁYWÓW, CZY TEŻ ONA BĘDZIE TUTAJ, A NAS PO TEJ DRUGIEJ STRONIE NIE BĘDZIE?

Profesor Antoni Dudek, politolog i historyk z UKSW:

Nie spodziewam się gwałtownych zmian w poszczególnych elektoratach, bo w Polsce od dość dawna nastąpiła pewna stabilizacja. Przesunięcia w sympatiach politycznych będą związane z oceną sytuacji ekonomicznej w Polsce. Pandemia na tym etapie bardzo nam już spowszedniała i liczby zgonów nie robią obecnie większego wrażenia, choć problem jest ogromny, ale takie są fakty. Temat rozmów dla wszystkich to gwałtowny wzrost cen i albo rządowi uda się przekonać Polaków,

eprasa.pl 51aef03678

że to nie on ponosi odpowiedzialność za drożyznę i wtedy można założyć, że PiS-owi uda się utrzymać około 30 proc. zwolenników, albo się nie uda i nastąpi odpływ. Nie wiemy, czy skorzysta na tym jakaś konkretna formacja polityczna, czy będzie to raczej wycofanie się i niepopierania nikogo. Zasadniczo młode pokolenie bardzo mocno skręca w lewo. Młodych prawicowców jest dużo mniej niż lewicowców. W 2022 r. nic się tutaj nie zmieni.

Niebezpieczne dla rządu byłoby też spowolnienie gospodarki przy dużej inflacji, teraz mamy przyspieszenie gospodarki i ta inflacja boli, ale da się jakoś żyć, spowolnienie byłoby ogromnym problemem dla PiS. Wydolność służby zdrowia to kolejne zagadnienie, które wpłynie na naszą politykę, gdyby rozwój pandemii załamał system opieki zdrowotnej, powstanie pytanie, kto mógłby to naprawić. Teraz nikogo takiego nie widzę, gdyby pojawił się ktoś, kto przedstawi wizję i przekona do tego Polaków, to myślę, że może liczyć na spore zainteresowanie.

Wśród ugrupowań opozycyjnych będą widoczne coraz większe przesunięcia; już teraz Lewica się dzieli i będzie słabła. Ciekawe będzie starcie pomiędzy ruchem Hołowni a PO. Gdyby lider Polski 2050 połączył się z Koalicją Polską PSL-u, to ten potencjał zacząłby równoważyć potencjał PO. Konfederacja żywi się rozczarowanymi wyborcami PiS-u i sądzę, że ten trend będzie wzrastał. Dużą rolę odegra inflacja i polityka rządu z koronawirusem. Większe obostrzenia, o których mówi się od pół roku, spowodują większy odpływ do Konfederacji, która jest jedyną znaczącą siłą sceptyczną wobec pandemii.

W kwestiach międzynarodowych spór Polski z KE wejdzie w fazę krytyczną, zwłaszcza jeśli Macron wygra wybory we Francji i dojdzie do podjęcia jego pomysłów z pierwszej kadencji, czyli znaczącego pogłębienia integracji między Niemcami i Francją z dołączeniem kilku państw. UE wielu prędkości stanie się wtedy faktem. Z kolei ewentualna eskalacja rosyjskich działań na wschodzie PiS-owi pomoże, choć jej nie przewiduję.

SPÓR POLSKI Z KE WEJDZIE W FAZĘ KRYTYCZNĄ, ZWŁASZCZA JEŚLI MACRON WYGRA WYBORY WE FRANCJI.

Dr Krzysztof Kawęcki, politolog: Kwestie relacji z Unią Europejską i problemy związane z pandemią oraz inflacją – to system naczyń połączonych. Presja ze strony UE będzie narastać i przybierać coraz bardziej drastyczne formy, m.in. dlatego że tendencje federalistyczne ulegną znacznemu przyspieszeniu. Jeśli przy władzy pozostanie we Francji Macron, to tandem niemiecko-francuski objawi się w całej pełni. Znamy przecież zapisy umowy koalicyjnej nowego rządu w Berlinie. Tak rząd francuski, jak i niemiecki mówią o suwerenności europejskiej, która ma zastąpić suwerenność narodową poszczególnych państw. To dla nas bardzo konkretne konsekwencje m.in. w sprawach klimatycznych, powiązania środków dla Polski z tzw. praworządnością i polityką proimigracyjną. Przewiduję, że powrócą pomysły tworzenia europejskich list do PE, czyli wspólne listy poszczególnych frakcji, co ma służyć ograniczeniu partii narodowych.

Co do opozycji to wydaje się, że wysoka inflacja, drożyzna, problemy z koronawirusem to kolejny „dar losu", którego ta nie potrafi wykorzystać. Społeczeństwo rozumie, iż sprawa inflacji jest trendem ogólnoeuropejskim i światowym.

Dużym wyzwaniem dla rządu Mateusza Morawieckiego będzie zsynchronizowanie przekazu politycznego z przekazem medycznym i ekonomicznym. W minionym roku nie było to dobrze prowadzone, członkowie Rady Medycznej narzucali swój przekaz, który nie zawsze był zgodny z komunikatami rządu. To rząd powinien przejąć kontrolę

DUŻYM WYZWANIEM DLA RZĄDU BĘDZIE ZSYNCHRONIZOWANIE PRZEKAZU POLITYCZNEGO Z PRZEKAZEM MEDYCZNYM I EKONOMICZNYM.

eprasa.pl 51aef03678

w tym zakresie. Spójna koncepcja walki z pandemią powinna powstać w ramach samej Zjednoczonej Prawicy, bo i tutaj są różne grupy, które rozsadzają wizerunek partii w tym zakresie od środka. To sprawa fundamentalna. Myślę również, że próby wprowadzania tzw. segregacji sanitarnej mogą się skończyć dla tego rządu klęską.

Na szachownicy partyjnej widzieliśmy w zeszłym roku niespotykaną wcześniej stabilizację poparcia dla poszczególnych ugrupowań. Zjednoczona Prawica skazana jest na przetrwanie, choć będzie ją to kosztowało bardzo dużo energii. Koalicja Obywatelska po powrocie Tuska ma stabilne 25 proc. poparcia i nie widać wzrostów. Powstanie koła poselskiego PPS na lewicy to dopiero początek zmian i erozji lewicy w Polsce. Kwestie światopoglądowe będą osią sporów na lewicy, ponieważ część środowisk lewicowych dąży wręcz do libertyńskich rozwiązań i zachowania Lewicy sejmowej w tym obszarze wydają im się daleko niezadowalające. W Konfederacji przewagę ma teraz ruch Janusza Korwin-Mikkego i jego posłów. Ta partia mówi bardziej językiem liberalnym niż środowisk narodowych. PSL nie powiodła się próba powołania chadeckiego centrum, ponieważ od początku były to działania zdecydowanie spóźnione i dalece niewiarygodne.

Profesor Andrzej Gil, politolog z KUL-u:

Ten rok dla polskiej polityki będzie bardzo trudny na wielu płaszczyznach. Trzeba zacząć od generaliów: my nie rozumiemy, jak działa UE. Nie patrzymy na UE jak na rzeczywistość, która powstała w wyniku działalności ludzkiej wyrastającej z pewnych tradycji, a traktujemy ją jako coś nierzeczywistego. Prawdziwa Unia to ta, w której ścierają się różne interesy, są w niej grupy wiodące. Takim najważniejszym elementem UE są Niemcy. Unia nie jest środowiskiem, które chce robić wszystkim dobrze, Unia dzisiaj to pewien mechanizm rozciągnięcia władzy Niemiec na wszystkie kraje wspólnoty. Nasz rząd nie ma pomysłu, jak do tego podejść i spożytkować na naszą korzyść. Tymczasem jedynym wyjściem jest porozumienie z jakimkolwiek aktualnym rządem niemieckim i stanie się częścią tej układanki. Nie mamy świadomości, że Niemcy to ogromne światowe mocarstwo, które szuka swojego miejsca już nie tylko w Europie. Powinniśmy w nadchodzącym roku wpatrywać się w działania Viktora Orbána, który ma dobre relacje ze wszystkimi, z Rosją, Chinami, Niemcami, Polską. Węgry odgrywają o wiele większą rolę w Unii niż my. W polityce wschodniej i w obliczu tego, co robi teraz Putin, również nie mamy żadnego pomysłu, zresztą od 1989 roku nie mieliśmy, mimo że włożyliśmy tam ogromne środki. Tymczasem nikt nas tam nie szanuje i nie chce wiązać z nami swojej realnej przyszłości.

Najważniejszy na świecie jest dzisiaj konflikt amerykańsko-chiński i musimy się w tym odnaleźć. Na razie popieramy tylko jedną stronę, nie mając z tego żadnych korzyści i nie myślimy o żadnej innej alternatywie. Nikt w Polsce głośno nie pyta, co się stanie, jeśli Amerykanie zaczną ponosić klęskę. Dlaczego my o tym nie dyskutujemy, nie zaczynamy od generaliów, scenariusze mogą być różne i musimy budować adekwatne odpowiedzi. Jeżeli potrzebny jest dialog z Putinem, to trzeba w ten dialog wejść. Orbán mający tak dobre relacje z Polską powiedział, że w sporze na naszej granicy nie widzi ręki Rosji. Dlaczego tak? Bo ma dobre relacje z Putinem i czerpie z tego dla Węgier korzyści. My nie weszliśmy w Nord Stream 2, ponieważ chodziło nam o Ukrainę. Ukraina z kolei nami się nie przejmuje i świetnie teraz handluje z Białorusią. Być może, gdyby w Polsce był na przykład, jak jeszcze niedawno, Łukoil, to Putin zastanowiłby się sto razy nad awanturą na granicy. Oni mieliby tutaj swoje interesy, my z kolei bylibyśmy obecni gospodarczo tam – najlepiej buduje się relacje na wspólnej podstawie ekonomicznej.

Poza tym Rosja będzie intensywnie używała agentury wpływu, pożytecznych idiotów i innych narzędzi, by budować tutaj swoją strefę wpływu. Pytanie, czy Rosja będzie tutaj, w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej, a my w Rosji i jej strefie wpływów, czy też ona będzie tutaj, a nas po tej drugiej stronie nie będzie?

ZA CHWILĘ POJAWI SIĘ PROBLEM RELACJI MIĘDZY PIS A SP W ODNIESIENIU DO REFORM WYMIARU SĄDOWNICTWA I SPORU Z UE W TYM ZAKRESIE.

eprasa.pl 51aef03678

PODSZCZYPYWANIE

Donald Tusk zainaugurował w nowym roku rozmowy o wspólnej liście wyborczej awanturą na opozycji. – To będzie rok **prawdziwej „miłości”** na opozycji – skwitował te działania Michał Kobosko z Polski 2050.

Jakub Pacan

Na początku nowego roku w opozycyjnym kotle znowu ktoś zamieszał i dosypał pieprzu. Tym razem był to sam Donald Tusk. W rozmowie z TVN24 mówił, że chce współpracy z PSL i Szymonem Hołownią, by „tworzyć możliwie spójną i silną alternatywę dla PiS”, jednak w dalszej wypowiedzi zaznaczył, że „jest pewien problem z Lewicą. Znak zapytania jest taki, na ile partia Włodzimierza Czarzastego chce współpracować z PiS, a na ile chce zmienić tę władzę, tej jasności nikt dzisiaj nie ma”.

Pazurem po szkle

Wygląda na to, że Tusk chce wykorzystać obecny kryzys lewicy do jej większego osłabienia. Kilka tygodni temu część posłów z klubu Lewicy opuściło partię i założyło własne koło pod nazwą PPS. Takie ustawianie innych ugrupowań opozycyjnych w rolach, których one nie chcą, jest zaprzeczeniem intencji o wspólnych listach do Sejmu. Po drugie jeśli ktoś miałby przyciągnąć wyborców lewicy do Platformy Obywatelskiej, to raczej Rafał Trzaskowski, a nie Tusk. Gdyby jednak Trzaskowski zaczął przyciągać wyborców lewicy, to kolejny raz podkopałby pozycję Tuska, bo prezydent Warszawy zwiera własne szyki, działając obok PO np. poprzez Campus Polska czy „Tak dla Polski!” i czeka na szansę ponownego zagrania o najwyższe stawki.

– Tusk od dłuższego czasu stara się zbliżać do starych liderów SLD z PZPR-owską przeszłością, czyli przede wszystkim z Leszkiem Millerem, Włodzimierzem Cimoszewiczem i Markiem Belką. Już w 2019 roku przy układaniu list do Parlamentu Europejskiego mówiło się, że to Donald Tusk wpłynął na Grzegorza Schetynę, by umieścił tych polityków na biorących miejscach. Od tego czasu oni medialnie wzmacniają Tuska, wpływają na jego pozycję i osłabiają Włodzimierza Czarzastego. Tusk dał się uwikłać w wewnętrzne porachunki między Millerem a Czarzastym.

> ***Koalicja Polska to umiarkowane centrum. I naprawdę nie będziemy dreptać za Donaldem Tuskiem.***
>
> **MAREK SAWICKI**

Fot. Mateusz Włodarczyk / FORUM

eprasa.pl 51aef03678

Moim zdaniem to Tusk rozpoczął proces erozji Lewicy i odbierania jej wyborców. To on inicjował powstanie nowego koła PPS złożonego z byłych posłów Lewicy. Przewiduję, że to będzie trwało dalej i kolejni politycy Lewicy będą przechodzili do tego koła albo nawet wręcz do Koalicji Obywatelskiej – mówi politolog dr Andrzej Anusz.

Cierpliwość wobec Tuska zaczyna tracić Polska 2050. Michał Kobosko napisał po atakach na Szymona Hołownię, gdy ten zaproponował rząd techniczny na Twitterze: „Sądząc z dzisiejszego wściekłego ataku trolli platformerskich na Szymona Hołownię i Polskę 2050, to będzie rok prawdziwej «miłości» na opozycji... Pytanie, czy to się dzieje za wiedzą Donalda Tuska, czy za jego plecami?”.

Na słowa Tuska alergicznie zareagował też Marek Sawicki z PSL, który na antenie PR24 stwierdził: – Martwi mnie to, co uprawiacie wokół Donalda Tuska jako dziennikarze, publicyści. Bo wy uważacie, że jeśli Donald Tusk „chrapnie”, to już wszyscy mają słuchać, czy

Donald Tusk, Gabriela Morawska-Stanecka, Michał Kamiński, Małgorzata Tracz, Michał Kobosko podczas demonstracji przed Sejmem zorganizowanej przez Komitet Obrony Demokracji w obronie wolnych mediów; Warszawa, 10 sierpnia 2021 r.

eprasa.pl 51aef03678

się budzi. Kto reaguje na „chrapanie", „pobrzękiwanie", „pohukiwanie" Donalda Tuska? A ja powiem szczerze, że PSL, jak widać wyraźnie, na to „chrapanie", „pobrzękiwanie", „pohukiwanie" nie reaguje. Reaguje Lewica, reaguje Hołownia, boją się, chcą, nie chcą – nie wiem.

– My mamy własną drogę, wybraną w 2019 roku – Koalicja Polska, umiarkowane centrum. I naprawdę nie będziemy dreptać za Donaldem Tuskiem. Niech on sobie myśli o swoim projekcie, my robimy własny – dodał Sawicki.

Wspólny podział

W dziwny sposób Tusk buduje wspólne porozumienie dla jednej listy. Tym bardziej że stworzenie takiej listy jest dla niego racją bytu; gdyby przegrał wybory parlamentarne w 2023 roku, jego trwanie na stanowisku PO mijałoby się z celem. Cała porażka spadłaby na jego konto, a Trzaskowski na pewno wykorzystałby tę klęskę do własnych celów. Donald Tusk wie, że te wybory będą jego bojem o wszystko po powrocie do polskiej polityki.

Tutaj zresztą pojawia się stary problem Platformy, którego nie uniknęli wszyscy szefowie partii po jego wyjeździe do Brukseli, czyli duma i arogancja wynikająca z bycia większym. PO jest pierwsza na opozycji, ale nie jest partią święcącą triumfy, jak za „pierwszego" Tuska, gdy niepodzielnie rządziła, lecz teraz ma około 25 procent poparcia. To zbyt mało, by poczuwać się do wydawania poleceń mniejszym podmiotom. W podziale na „rycerzy" i „giermków" między partiami opozycyjnymi ci „giermkowie", gdy się jednoczą, dorównują „rycerzowi", to znaczy PO. Poza tym Platforma jest rycerzem, który poza niepewną wizją lepszej przyszłości nie ma nic konkretnego do zaoferowania poza swoim jedynowładztwem.

– Wspólnej listy dla opozycji nie będzie. Scenariusz rysuje się taki, że jedna lista będzie skupiona wokół Platformy i Tuska, druga – PSL z Hołownią i być może środowiskiem Gowina i pytanie o Lewicę, czy uda się Tuskowi na tyle osłabić Czarzastego, że ten będzie zmuszony na warunkach Tuska wejść do tej formuły. Sądzę, że Lewica pójdzie jednak osobno do wyborów. To bardzo duże ryzyko dla opozycji, bo przypomina scenariusz z 2015 roku, kiedy SLD i partia Razem nie przekroczyły progu wyborczego, a w metodzie D'Hondta zwycięzca jest dodatkowo premiowany i de facto te głosy przeszły na PiS. Tusk w tej sytuacji także dużo ryzykuje, ponieważ zostawiając Czarzastego, musi się liczyć z tym, że Lewica zyska jakieś 4,9 proc. i PiS znowu będzie rządzić – dodaje dr Andrzej Anusz.

Wspólne listy opozycji, nawet jeżeli jakieś ad hoc powstaną, raczej nie będą miały kontynuacji, szczególnie jeśli opozycja wybory przegra. Do wyborców idzie z kolei przekaz walk, uszczypliwości, ratowania tonących szalup i najgorszych praktyk polskiego parlamentaryzmu, którego nie lubi żaden elektorat.

DONALD TUSK WIE, ŻE TE WYBORY BĘDĄ JEGO BOJEM O WSZYSTKO.

Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią się im płaci.

Z ogromnym smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp. Mirosława Kowalskiego

dziennikarza „Tygodnika Solidarność", opozycjonisty, wydawcy i popularyzatora polskiej fantastyki, odkrywcy Andrzeja Sapkowskiego i jego sagi o Wiedźminie, odznaczonego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za działalność w drugim obiegu wydawniczym.

Rodzinie i przyjaciołom Zmarłego
składamy szczerze wyrazy współczucia.

Redakcja „Tygodnika Solidarność"

eprasa.pl 51aef03678

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Syzyfowa praca

Długo zastanawiałem się, o czym napisać swój cotygodniowy felieton. Niby dzieje się sporo, ale konsekwentnie, niczym irytująca mucha, wracała do mnie pewna myśl. I postanowiłem się nią z Państwem podzielić.

Syzyf w mitologii greckiej symbolizuje postać tragiczną. Dumny król, który cieszył się łaskami bogów, ściągnął na siebie ich gniew, by ostatecznie zostać skazanym na wieczną i bezużyteczną pracę. Jak doskonale Państwo wiedzą, Syzyf musiał wtaczać na szczyt góry wielki głaz, który tuż przed wierzchołkiem zawsze wymykał mu się z rąk i staczał się na sam dół zbocza. I trochę podobnie – zachowując rzecz jasna proporcje – jest obecnie z ludźmi myślącymi.

Człowiek racjonalny, krytycznie myślący, nie ma lekko. Mało tego, okazuje się, że nie wolno mu całkiem wielu rzeczy. Nie może np. rozmawiać, z kim chce, albo czytać, czego chce, bo może to być „niewłaściwe". Wówczas będzie skazany na ostracyzm i wieczne potępienie. Ot, weźmy za przykład burzę, którą wywołał niedawny wywiad z Marine Le Pen w „Tygodniku Solidarność". Nagle okazało się, że francuski kalizm ma się dobrze, a cenzura działa całkiem sprawnie. I być może doprowadzi do wyrzucenia Solidarności z europejskich związków. O ironio!

Absolutnie nie można też np. zadawać pytań dotyczących sposobu walki z pandemią, logiki obostrzeń czy – tego już absolutnie nie można – szczepionek. Od tego już bardzo krótka droga do bycia antyszczepionkowcem i ogólnym wichrzycielem. Pachnie cenzurą i zamordyzmem? I dobrze, ma pachnieć. Zresztą cuchnie już coraz bardziej, choć na razie na szczęście tylko na Zachodzie. To zresztą na swój sposób ciekawe, że państwa i społeczeństwa, które mają się za tak wolne i liberalne, nagle i niemal bez oporu poddają się sanitaryzmowi czy cenzurze.

Nie można także mówić oczywistych (jeszcze!) rzeczy, bo można narazić się na banicję. Przekonała się o tym niedawno J.K. Rowling, która została oskarżona o transfobię i inne takie. Najlepiej więc w ogóle nie mówić. Wszak mowa jest srebrem, a milczenie złotem.

I tak się zastanawiam (choć może już lepiej nie?), dokąd to wszystko zmierza. Przyznam, że nie mam pojęcia, ale na pewno nie wygląda to dobrze. Oczywiście nie można się poddawać, ale trudno nie odnieść wrażenia, że rzeczywistość już dawno wyprzedziła (i to o kilka długości) „1984" George'a Orwella. Niby więc mamy wolność, demokrację i teoretycznie możemy robić, co chcemy, ale za chwilę okazuje się, że to „teoretycznie" ma całkiem spore znaczenie.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 51aef03678

Rząd chce ratować małżeństwa

Co roku dziesiątki tysięcy dzieci doświadcza rozwodu rodziców. Rząd planuje lepiej **chronić interesy dzieci** w tej sytuacji oraz zahamować falę rozwodów, nowelizując Kodeks rodzinny i opiekuńczy oraz inne ustawy.

Barbara Michałowska

Fot. Adobe Stock

Wskaźnik rozwodów w Polsce na tle innych państw europejskich jest bardzo wysoki. W 2020 roku wyniósł 352,7 na 1000 nowo zawartych małżeństw (dla porównania jeszcze w 1990 roku rozwodziło się średnio 166,2 z 1000 małżeństw).

Rozwodzą się rodzice, traci dziecko

Skutki rozwodu rodziców dla dzieci, jak wynika z badań m.in. Judith Wallerstein, sięgają o wiele dalej niż okresowy kryzys. Choć, jak pisze, relacjonując badania Wallerstein, Dorota Ziółkowska-Maciaszek, rozwód rodziców nie musi oznaczać końca wszystkiego, to ma on swoje bezpośrednie i odroczone w czasie skutki dla rozwoju i funkcjonowania dzieci.

„Skumulowane skutki rozwodu najpełniej ujawniają się w momencie wchodzenia w dorosłość. Młodzi ludzie czują się pozbawieni wzorców dobrych, trwałych i moralnych relacji pomiędzy mężczyzną a kobietą, co rzutuje na ich własne relacje" – pisze Dorota Ziółkowska-Maciaszek. I dodaje: „Dzieci, tracąc strukturę rodziny, tracą bazę dla właściwego rozwoju. Rodzina stanowi «rusztowanie», po którym dziecko bezpiecznie przechodzi kolejne fazy rozwojowe od pełnej zależności po niezależność. Struktura rodziny jest oparciem dla budowania tożsamości dziecka, bazą wypadową do eksperymentowania w świecie, źródłem wzorców, które dziecko przenosi w swoje dorosłe życie. Daje wyposażenie w postaci zasad, wartości, stylu życia. Pozbawione tej struktury dziecko doświadcza chaosu i zachwiania poczucia bezpieczeństwa".

> SKUMULOWANE SKUTKI ROZWODU NAJPEŁNIEJ UJAWNIAJĄ SIĘ W MOMENCIE WCHODZENIA W DOROSŁOŚĆ.

Chcą dać czas na pojednanie

Rząd chciałby ograniczyć rozwody w Polsce. Dlatego ma zamiar wprowadzić zmiany w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym oraz innych ustawach, by – jak twierdzą jego autorzy – m.in. wzmocnić pozycję „małoletniego z punktu widzenia ochrony jego dobra, usprawnienia postępowania między innymi w sprawach o alimenty, rozwód, ustalenie lub zaprzeczenie pochodzenia dziecka, usprawnienia postępowań w sprawach rodzinnych i wzmocnienia skuteczności orzeczeń lub ugód o wykonywaniu kontaktów z dzieckiem".

Rządowy projekt nowelizacji zakłada m.in. obowiązek zawiadamiania prokuratora o toczącym się przed sądem postępowaniu opiekuńczym dotyczącym dziecka oraz wskazaniu warunków, w jakich powinno się odbywać wysłuchanie małoletniego, czy usprawnienie orzekania w zakresie świadczeń alimentacyjnych

eprasa.pl 51aef03678

przysługujących dziecku od rodziców przez możliwość wydania nakazu alimentacyjnego w ustandaryzowanej wysokości. Proponowane zmiany obejmują także przyjęcie zasady wygaśnięcia obowiązku alimentacyjnego, wynikającego z orzeczeń i ugód, z chwilą ukończenia przez uprawnionego 25 lat oraz wprowadzenia obowiązkowego spotkania informacyjnego przed wszczęciem postępowania o rozwód w celu pojednania małżonków przy wsparciu mediatorów. Zmiany miałyby także zakładać m.in. wprowadzenie możliwości nakładania przez sąd grzywny na osoby niestawiające się na badania w opiniodawczych zespołach specjalistów sądowych i zobowiązane do poddania się badaniu DNA w sprawach o ustalenie lub zaprzeczenie pochodzenia dziecka oraz wprowadzenie ograniczeń w zakresie możliwości składania wniosków o zabezpieczenie i jego zmianę, powodujących przewlekłość postępowań.

W listopadzie dr Marcin Romanowski, wiceminister sprawiedliwości, mówił w wywiadzie dla Prawo.pl o jednym z planowanych rozwiązań: „Rodzinne postępowanie informacyjne ma dać małżonkom czas na wyjaśnienie problemów i wypracowanie uzgodnień w sprawach dzieci, których dobro jest najważniejsze. Obecnie strony czekają na rozwód średnio ok. 9 miesięcy i to nawet jeśli korzystają z mediacji. Nasz projekt zakłada, że czynności przed sądem będą mogły być znacznie ograniczone, a efektem będzie osłabienie konfliktu między rozwiedzionymi”.

Szansa na pojednanie

Pod koniec grudnia projekt zaopiniowało m.in. Ordo Iuris. Według specjalistów fundacji najbardziej istotne elementy nowelizacji to wprowadzenie natychmiastowych świadczeń alimentacyjnych w wysokości od 21 proc. ustawowego minimalnego wynagrodzenia za pracę na pierwsze dziecko do 13 proc. tej kwoty na piąte i każde kolejne dziecko, oraz ustanowienie rodzinnego postępowania informacyjnego.

„Dla małoletniego dziecka rozwód rodziców jest katastrofą. Rodzinne postępowanie informacyjne może przynajmniej częściowo zmniejszyć skalę rozwodów, dając rodzicom szansę na pojednanie i chroniąc dzieci przed tą tragedią” – przypomina apl. adw. Nikodem Bernaciak, analityk Ordo Iuris.

Według Ordo Iuris rodzinne postępowanie informacyjne może przyczynić się do istotnego ograniczenia skali rozwodów. „Da ono małżonkom posiadającym wspólne małoletnie dzieci szansę na pojednanie, a dzieciom – możliwość uniknięcia katastrofy, jaką byłby dla nich rozwód rodziców” – piszą prawnicy. Instytut przypomina także, że już w 2019 roku proponował przywrócenie obowiązkowych i nieodpłatnych posiedzeń pojednawczych, funkcjonujących od 1945 roku, a niesłusznie jego zdaniem zlikwidowanych w 2005 roku przez Sejm. „W porównaniu z posiedzeniami rodzinne postępowanie informacyjne tylko częściowo realizuje naczelną zasadę ochrony dobra dziecka. Instytut Ordo Iuris pozytywnie opiniuje wprowadzenie rodzinnego postępowania informacyjnego, podobnie jak przewidzianych w projekcie natychmiastowych świadczeń alimentacyjnych. Parlamentarzyści powinni jednak zadbać o podkreślenie obowiązkowego charakteru uczestnictwa w postępowaniu, którego rozpoczęcie jest w obecnym projekcie sformułowane w sposób niejasny i pozbawiony precyzji” – podkreślają prawnicy Ordo Iuris.

DLA MAŁOLETNIEGO DZIECKA ROZWÓD RODZICÓW JEST KATASTROFĄ. RODZINNE POSTĘPOWANIE INFORMACYJNE MOŻE PRZYNAJMNIEJ CZĘŚCIOWO ZMNIEJSZYĆ SKALĘ ROZWODÓW.

eprasa.pl 51aef03678

WIDZIALNA RĘKA

Fransa Timmermansa

Ceny energii elektrycznej na początku 2022 roku przekraczają w Europie już 6,5 tys. zł/MWh. Powód? We Francji brakuje dostępnych elektrowni atomowych, w Niemczech gazu, w Wielkiej Brytanii wiatru, a w Polsce węgla. Odnawialne źródła energii okazują się **nierealną wizją**. Jednak możliwe, że najgorsze jeszcze przed nami.

Teresa Wójcik

eprasa.pl 51aef03678

Elektrownia jądrowa Ohu niedaleko Landshut, Bawaria, Niemcy

Fot. Adobe Stock

W naszej części świata wiatry obecnie wieją słabiej o 15-20 proc., w sezonie zimowym solary są nieproduktywne. W Niemczech zamykane są kolejne bloki jądrowe. W perspektywie mamy Zielony Nowy Ład, zarówno w Europie, jak i w USA, oraz maksymalną kontrolę lewicowych elit nad gospodarką i ryzykownymi zmianami społecznymi.

Po upadku komuny transformowano gospodarkę w krajach byłego bloku sowieckiego pod hasłem niewidzialnej ręki rynku. W teorii było to słuszne, ale w praktyce ręka była często tak bardzo niewidzialna, że skutecznie służyła kombinatorom i przestępcom. Obecnie transformację energetyczną w Europie przeprowadza doskonale widzialna ręka wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej Fransa Timmermansa. Jawnie wbrew rynkowi energii, bo efektem transformacji jest coraz bardziej dotkliwy deficyt towaru, czyli tejże energii. Brakuje realnych pomysłów na przyszłość, za to mamy w perspektywie „Fit for 55". A w Polsce opozycja za wysokie ceny energii obwinia rząd premiera Mateusza Morawieckiego i PiS. Jednocześnie popiera „Fit for 55".

TRANSFORMACJĘ ENERGETYCZNĄ W EUROPIE PRZEPROWADZA BRUKSELA WBREW RYNKOWI.

Początek obecnej zimy to prawdziwy rozkwit globalnego kryzysu energetycznego w Europie. Nie ma jeszcze wielkich mrozów, a już zawiodły najbardziej zachwalane technologie – czyli energetyka odnawialna, która w znacznym stopniu ogranicza elektrownie węglowe i gazowe. Kolejny i chyba najtrudniejszy problem polega na tym, że Europa nie ma żadnego rozwiązania, poza wizjami programu „Fit for 55". Program, który sprowadza się do przyspieszonej likwidacji energetyki węglowej i postawienia pod znakiem zapytania dalszego istnienia energetyki jądrowej oraz gazowej.

Timmermans i jego współpracownicy wmawiają pospólstwu europejskiemu, że technologie magazynowania prądu i zarządzania jego stosowaniem właściwie są już doskonałe, a niebawem będą superdoskonałe. Skutecznie zastąpią brak stabilności energetyki odnawialnej, masowo zaopatrując nas w zmagazynowany prąd, kiedy nie ma wiatru i słońca. Całość nowego systemu energetycznego uzupełni efektywność energetyczna, czyli powszechne ograniczenie zużywania energii – od przemysłu do gospodarstw domowych. Pomimo perspektywy masowego używania pojazdów elektrycznych! W krajach Unii Europejskiej straszy nierozwiązywalny w najbliższej przyszłości problem ogrzewania mieszkań i domów mieszkalnych. Rozpoczynająca się zima wyraźnie na to wskazuje, a w styczniu, lutym i nawet w marcu może się okazać, że we własnych czterech ścianach będziemy szczękać zębami przy lodowatych grzejnikach.

Lewica wprowadza chaos

Zakładając nawet, że zielona lewica ma rację i globalne ocieplenie do końca XXI wieku przyniesie katastrofalne upały, to do tego fatalnego czasu statystyczne trzy pokolenia Europejczyków muszą jakoś przeżyć. Tymczasem wymuszona rezygnacja z paliw kopalnych ma, jak już obecnie widać,

eprasa.pl 51aef03678

dramatyczne konsekwencje. Nie tylko są kłopoty z ogrzewaniem, zaczął się chaos w wielu dziedzinach życia i gospodarki, prowadzący konsekwentnie do kresu dobrobytu gospodarczego i dobrostanu społecznego. Eliminowane tanie paliwa kopalne stanowią obecnie około dwóch trzecich produkcji energii elektrycznej i co najmniej 80 proc. napędu transportowego. Zastąpienie ich przez energię odnawialną okazuje się utopią. Są to bowiem najdroższe i najbardziej niepraktyczne alternatywy energetyczne. Tyle że wśród polityków UE wciąż obowiązuje paradygmat „Fit for 55", przy cichej tymczasowej zgodzie Unii na ograniczone wytwarzanie energii z gazu oraz na elektrownie jądrowe i uznaniu ich za „zielone" technologie pod pewnymi warunkami.

Innowacyjna prywatna produkcja energii w Ameryce przyniosła wiele korzyści, w tym niższe rachunki za energię i nowe miejsca pracy. Obok renesansu rewolucji łupkowej pojawiły się i upowszechniły czyste technologie węglowe. W ciągu czterech lat prezydentury Donalda Trumpa w USA emisja CO_2 spadła aż o 11 proc. Eksperci prawicowej amerykańskiej Heritage Foundation – James J. Carafano i Jack Spencer, podkreślają, że obecna walka o ochronę klimatu stała się instrumentem walki politycznej międzynarodowej lewicy (czy lewactwa), dążącej do trwałego sprawowania władzy. Zdaniem Carafano i Spencera pomysł rezygnacji z wolności i suwerenności narodów oraz z gospodarki rynkowej w celu ochrony klimatu i środowiska jest nierealny i bardzo szkodliwy, np. gdy antyrynkowa lewica wymusza stosowanie mechanizmów rynkowych w celu realizacji swoich dążeń. Takich jak obowiązek handlu na spekulacyjnym rynku uprawnieniami do emisji CO_2.

W UE ELEKTROWNIE JĄDROWE ZAMYKANE SĄ W REKORDOWYM TEMPIE.

Zlikwidować energetykę jądrową

Autorka nie jest cheerleaderką energetyki jądrowej. Dostrzega, że składowanie odpadów nuklearnych i wypadki podobne do Fukushimy sprawiają, że pewna nerwowość jest zrozumiała. Ale nie histeria. Działacze słynnego ekologicznego klubu w USA Sierra Club oraz „sam" Michael Bloomberg właśnie histerycznie żądają likwidacji samej koncepcji energetyki jądrowej. Choć mogłaby wyprodukować bez emisji gazów cieplarnianych tyle prądu, ile eksperci i ekonomiści mogą sobie zamarzyć. Do tego energia jądrowa jest znacznie tańsza niż energia słoneczna i wiatrowa. Energia jądrowa jest bezemisyjna i stabilna, więc nie trzeba jej „magazynować". Są to niepodważalne fakty. Ale lewica jest tak samo wrogo nastawiona do energii jądrowej, jak do ropy i węgla. W rządzonej przez lewicę UE elektrownie jądrowe zamykane są w rekordowym tempie. 31 grudnia 2021 r. kadmowe pręty sterujące przerwały na zawsze reakcje łańcuchowe w reaktorach trzech elektrowni niemieckich. W Brokdorf koło Hamburga, Grohnde w Dolnej Saksonii oraz w ostatnim działającym bloku Gundremmingen w Bawarii. Z niemieckiego systemu energetycznego ubyło ponad 4 GW mocy dostarczające energię elektryczną dzień i noc, bez względu na pogodę przez okrągły rok. Ostatnie pozostałe trzy elektrownie jądrowe zostaną w Niemczech zlikwidowane 31 grudnia 2022 r. Z niemieckiego rynku energii zniknie wówczas łącznie 8 GW stabilnej mocy. Nie ma sposobu, aby je zastąpić.

Gdy we Francji jądrówki są w remoncie...

Francja do niedawna była największym w UE eksporterem prądu. Jeszcze w grudniu 2020 r. Francuzi wspierali sąsiadów eksportem netto nawet do 10 GW. W grudniu 2021 r. sami musieli zaimportować do 13 GW (połowa zimowego zapotrzebowania Polski). Francuska energetyka to elektrownie jądrowe. Ostatnio w wielu z nich trwają remonty, które nie mogły zostać zrealizowane według harmonogramu z powodu pandemii. W efekcie francuski operator systemu przesyłowego (RTE) szacuje, że w styczniu elektrownie jądrowe dostarczą 45-55 GW (średnia moc z lat 2010-2019 wynosiła 55-65 GW). Tymczasem we Francji zapotrzebowanie na moc już przekracza 80 GW. Gdyby pojawiły się większe mrozy, przekroczy 100 GW. W rezultacie giełdowe ceny galopują w górę. Za kontrakty na dostawy energii w lutym ub.r. płacono na giełdach do 1385 euro/MWh (6400 zł/MWh).

CISZA MORSKA NA WODACH EUROPY PÓŁNOCNEJ JEST O WIELE CZĘSTSZA, NIŻ PRZEWIDYWANO.

eprasa.pl 51aef03678

Brakuje gazu w Niemczech

W Niemczech obecnie poza węglem brunatnym i kamiennym liczy się gaz. Tymczasem zapasy gazu (podobnie jak w sąsiedniej Austrii) są na najniższym poziomie od lat i nadal spadają. Pod koniec lutego mogą być krytycznie niskie. Jest to oczywisty efekt presji Kremla na najpotężniejsze państwo UE w celu przede wszystkim wymuszenia zgody na uruchomienie Nord Stream 2.

Niemiecki koncern energetyczny RWE 31 grudnia ub.r. wyłączył ponad 900 MW w trzech blokach na węgiel brunatny, co jest oczywistym krokiem zapowiadającym znaczną zmianę w sytuacji energetyki węglowej w Niemczech i zwiększenie w tym kraju deficytu energii, gdy „nie ma słonka i wiatru". Może też jednak zapowiadać wzrost zapotrzebowania na gaz, czyli umocnienie gry na Nord Stream 2. Rosjanie i ich prezydent oczywiście liczą, że realizowane w UE koncepcje dekarbonizacji prowadzą przede wszystkim do jeszcze większego uzależnienia rynku niemieckiego/unijnego od gazu z Rosji.

Anglii – i nie tylko – zabrakło wiatru

Dotychczas UE w miesiącach zimowych mogła liczyć na energetykę wiatrową. Jednak mniej więcej od dwóch lat północna część Europy doświadcza spadku liczby „dni wiatrowych" o mniej więcej 15-20 proc. Dotyczy to najbardziej efektywnych farm wiatrowych na morzu. Największy operator morskich farm wiatrowych w Europie i na świecie – duński Ørsted – na podstawie wyników trzech kwartałów 2021 r. wykazał drastyczny spadek produkcji w jego farmach morskich. Spadek prędkości morskich wiatrów od lipca do września przełożył się na spadek wydajności wiatraków z 35 proc. do 27 proc. Ośmioprocentowy deficyt to duże obciążenie dla systemu energetycznego i Wielka Brytania musiała importować prąd z całej Europy. We wrześniu ub.r. średnie ceny energii na brytyjskim rynku spotowym były dwukrotnie wyższe niż w Polsce. Okazało się też, że cisza morska na wodach brytyjskich jest zjawiskiem o wiele częstszym, niż liczono, i produkcja systemowych farm wiatrowych jest bardzo niestabilna. Nie tylko na wodach brytyjskich. Jeszcze częściej dni bezwietrzne unieruchamiają farmy wiatrowe na lądzie w całej północnej Europie.

FARMY WIATROWE I SOLARY TO NAJDROŻSZE I NAJBARDZIEJ ZAWODNE ALTERNATYWY ENERGETYCZNE.

W Polsce brakuje węgla

Niemal wszystkie bloki największej w Polsce i w UE elektrowni Kozienice (na węgiel kamienny) w poniedziałek po świętach Bożego Narodzenia stały lub pracowały ze zmniejszoną mocą. Powstał poważny problem. Po kilkudniowych odstawieniach niektóre elektrownie węglowe mają problemy, aby szybko zwiększyć produkcję zgodnie ze zwiększonym popytem na prąd. Dlatego krajowy operator Polski System Energetyczny (PSE) chce korzystać z całego sektora dostarczającego moc. Tymczasem elektrownia w Kozienicach pracowała tylko na mniejszą część swojej mocy. Podobnie elektrownia Dolna Odra. Najprawdopodobniej przyczyną było krytycznie niskie zaopatrzenie w węgiel. Obie elektrownie już wcześniej informowały Urząd Regulacji Energetyki (URE), że ich zapasy spadły poniżej poziomu obowiązkowego. Prawdopodobnie było tak też w innych elektrowniach systemowych.

Brak węgla to efekt niespodziewanego wysokiego wzrostu zapotrzebowania rynku na polski prąd. Według wstępnych danych PSE od stycznia do listopada 2021 r. nasze elektrownie wyprodukowały o 31 proc. energii więcej niż przed rokiem i zużyły na to o kilka milionów ton węgla więcej. Wzrost produkcji energii przede wszystkim motywowany jest eksportem do krajów UE, gdzie od kilku miesięcy ceny prądu są znacznie wyższe niż w Polsce i nadal rosną. Polskie koncerny, które są właścicielami krajowych elektrowni systemowych (w ogromnej większości to elektrownie węglowe), są spółkami handlowymi i muszą wypracować zysk, więc z zadowoleniem eksportują prąd. Jednak kopalnie nie mogą dostarczyć tyle węgla, na ile jest zapotrzebowanie, bo są od lat niedoinwestowane. Nie dowiercono się do nowych złóż, nie przygotowano nowych ścian. Na światowym rynku import węgla jest coraz droższy, więc końcowy odbiorca energii też ma coraz droższy prąd. To tylko jeden z poważnych problemów naszego rynku energii.

Problem zmiany klimatu z samej natury nigdy nie zniknie. Klimat naszej planety zawsze będzie się zmieniał. Nazywanie tego kryzysem klimatycznym upoważnia międzynarodową lewicę do wymuszania w nieskończoność bardzo szkodliwej strategii „walki o zachowanie klimatu". Być może celem lewicy jest spowolnienie i ograniczenie rozwoju ludzkości. Tylko czy o to ludziom chodzi...

eprasa.pl 51aef03678

Rozpoczął się wyścig o superpaliwo

Kolejne kraje przygotowują się do wyścigu o prymat w paliwie przyszłości, którym ma być wodór. To – ekologicznie i energetycznie – paliwo doskonałe, bo efektem spalania wodoru jest **wyłącznie woda**. Spalanie wodoru daje zaś taką ilość energii, że początki ziemskiego podboju kosmosu związane są właśnie z nim. Do dzisiaj większość rakiet napełniana jest hydrazyną, paliwem opartym na wodorze, który wiąże się w związki z innymi pierwiastkami, a tuż przed startem odzyskuje, bo gromadzenie i transport wodoru wciąż jest niesłychanie trudne.

Aleksander Żywczyk

Wodór jest pierwiastkiem o niewielkim rozmiarze i niewielkiej liczbie atomowej. Dla technologów paliw oznacza to, że gromadzenie go i transportowanie jest niesłychanie trudne, bo z większości nawet bardzo szczelnych pojemników prędzej czy później się ulotni. To dlatego w przypadku rakiet wiąże się go w cząsteczkach i pompuje do silników w postaci paliwa płynnego, z którego jest odzyskiwany przed zapłonem. Jego pozyskanie jest dość proste, choć energetycznie mało opłacalne. Można go odzyskiwać z gazu ziemnego – stanowi jeden z dwóch pierwiastków składowych – lub z wody w procesie hydrolizy, do którego potrzebna jest jednak energia elektryczna. Tania hydroliza byłaby odpowie-

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 51aef03678

dzią na wszystkie kryzysy energetyczne ludzkości – w końcu wody w ziemskich oceanach nie zabraknie nam nigdy, szczególnie że efektem spalania wodoru jest... właśnie woda.

Od dekad inżynierowie energetycy badali sposoby jak najtańszego pozyskania wodoru, tak żeby stał się opłacalny jako paliwo, oraz gromadzenia go w taki sposób, żeby się nie ulatniał – do niedawna było to jednym z największych wyzwań ludzkości.

Dzisiaj wiadomo już, w jaki sposób transportować ciekły wodór, unikając strat w transporcie. Gazociągi budowane według najnowszych technologii pozwalają na niemal zupełne ograniczenie strat w przesyle. Zgodnie z tą technologią budowany był m.in. rosyjsko-niemiecki gazociąg Nord Stream 2. Zresztą Rosjanie już w dniu wypełnienia go gazem zapowiedzieli, że w przyszłości będą chcieli wykorzystać go właśnie do transportu „błękitnego paliwa". I choć bezspornie Rosja chce stać się potentatem w tym obszarze, ma silną konkurencję, choćby w postaci niewielkiej Rumunii.

Rumunia zasili Europę?

Oto kontrolowana przez państwo rumuńska spółka Hidroelectrica, największy producent energii w kraju Drakuli, planuje ekologiczną produkcję wodoru na Dunaju. Zakład produkcyjny – ekologiczny, czyli zasilany energią niepochodzącą ze spalania węgla – produkcji wodoru o mocy 50 MW oraz parku fotowoltaicznego z akumulatorami energii ma powstać na wyspie Ostrovu Mare na Dunaju, położonej w pobliżu elektrowni wodnej Żelazne Wrota II.

Obecnie firma poszukuje konsultanta do przygotowania studium wykonalności i innej dokumentacji potrzebnej do projektu produkcji „zielonego" wodoru z hydrolizy wody przy użyciu hydrolizera o mocy zainstalowanej 50 MW. Źródłem wody będzie... Dunaj, dający Rumunom prawie nieograniczone zasoby wodoru.

Hidroelectrica chce rozpocząć produkcję zielonego wodoru o ultra wysokiej czystości najpóźniej w 2026 roku, dążąc do osiągnięcia wydajności procesu na poziomie 75 procent, minimalnego obciążenia 10 proc. i produkcji co najmniej 7500 ton rocznie. Firma przewiduje pozyskiwanie nie więcej niż 4 euro za kilogram H_2. Ale to nie wszystko – spółka chce też produkować wodór, poprzez hydrolizer o mocy co najmniej

TANIA HYDROLIZA BYŁABY ODPOWIEDZIĄ NA WSZYSTKIE KRYZYSY ENERGETYCZNE LUDZKOŚCI.

eprasa.pl 51aef03678

100 MW na rzece Olt, w ramach projektu, który obejmuje również budowę parku fotowoltaicznego o mocy zainstalowanej co najmniej 300 MW.

Co więcej, kontrolowany przez państwo operator systemu przesyłowego gazu ziemnego rumuński Transgaz wezwał swoich akcjonariuszy do poparcia utworzenia wehikułu inwestycyjnego mającego na celu rozwój „projektów infrastruktury niskoemisyjnej i gotowej na wodór".

W tym celu Transgaz i Fundusz Inwestycyjny Inicjatywy Trójmorza powołają spółkę zarejestrowaną w Rumunii, w której TGN będzie miał 51 proc. udziałów. Fundusz będzie w posiadaniu reszty udziałów i wniesie wkład w finansowanie projektów, szacowanych na rekordowe 626 mln euro – o takim koszcie projektów mówi przygotowany dla akcjonariuszy specjalny raport. Powstały w ten sposób wehikuł inwestycyjny będzie sprzedawał opracowane projekty firmie Transgaz.

Akcjonariusze Transgazu zdecydują też o dołączeniu do grupy European Hydrogen Backbone, składającej się z 23 firm przesyłowych gazu ziemnego z kontynentu, które wspólnie planują paneuropejską infrastrukturę transportu wodoru. Członkostwo w EHB gwarantuje, że Transgaz „będzie miał miejsce przy stole dyskusji na temat przyszłej europejskiej sieci wodorowej, pozyskując cenne informacje o planach innych OSP (operator systemu przesyłowego)" oraz „najlepszych praktyk strategicznych i operacyjnych w transporcie wodoru przez rurociągi".

Członkostwo w EHB „może zwiększyć rozpoznawalność Transgazu na szczeblu europejskim i pomóc ukierunkować dyskusje polityczne i regulacyjne dotyczące wodoru (transportu) z korzyścią dla społeczeństwa".

WODÓR OPUSZCZAJĄCY NAMIBIĘ BĘDZIE ZASILAŁ ZNACZNĄ CZĘŚĆ CZARNEGO LĄDU.

Woda i pustynia cenniejsze niż diamenty

Ale w kwestii wodoru dzieje się wiele nie tylko w Europie. Supermocarstwem wodorowym chce zostać także Namibia, kraj kojarzony jedynie z niewolnikami i tym, że jest jednym z niewielu miejsc na świecie, gdzie surowa pustynia spotyka się z oceanem. To właśnie w tym kraju znajdują się znane w całym świecie – choć głównie jubilerskim i przestępczym – kopalnie diamentów. Tu również, zgodnie z planami rządu, w przyszłości ma stanąć wielki zakład produkujący wodór, który powstanie przy niewielkim miasteczku Lüderitz. Tamtejsi samorządowcy mówią, że rządowy projekt zielonego wodoru ma być „trzecią rewolucją Lüderitz". Wytwórnia wodoru znajdzie się w pobliżu miasta w Parku Narodowym Tsau Khaeb i docelowo będzie produkowała około 300 000 ton wodoru rocznie. Odpowiadać ma za to energia odnawialna ze słońca i wiatru, która będzie wykorzystywana do oddzielania cząsteczek wodoru od odsolonej wody. Afrykański koncern Hyphen Hydrogen Energy ma rozpocząć produkcję w 2026 roku i będzie miał prawa do projektu przez 40 lat, po zakończeniu niezbędnych procesów wykonalności.

Firma twierdzi, że cztery lata budowy prawdopodobnie stworzą 15 000 bezpośrednich miejsc pracy i 3000 więcej podczas pełnej działalności, i że 90 proc. z nich zostanie obsadzonych przez miejscowych. A wodór opuszczający Namibię będzie zasilał znaczną część kontynentu. Będzie tańszy od ropy i gazu, więc Namibijczycy nie mają wątpliwości, że odebranie palmy pierwszeństwa i bogactwa w Afryce krajom z Zatoki Perskiej jest dla nich kwestią czasu. Szczególnie że arabskie królestwa wciąż jeszcze ani myślą o odejściu od ropy i tak radykalnym przestawieniu produkcji.

NAMIBIJCZYCY NIE MAJĄ WĄTPLIWOŚCI, ŻE ODEBRANIE PALMY PIERWSZEŃSTWA I BOGACTWA W AFRYCE KRAJOM Z ZATOKI PERSKIEJ JEST DLA NICH KWESTIĄ CZASU.

eprasa.pl 51aef03678

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Wspólna praca na rzecz polskiej racji stanu

Debaty publicystów, analizy i w końcu słynny wywiad „Naczelnika Państwa" w portalu Interia nie napawają optymizmem. Te wszystkie informacje budzą poważne obawy, że Polski nie da się zreformować, a to dla Polonii na świecie oznacza tylko jedno: jeżeli w Polsce dojdzie do zmiany władzy na liberalno-lewicową, to Polonia ulegnie całkowitej minimalizacji, a w jej miejsce wejdą programy promujące wartości liberalne. Uczyniła to już Irlandia, która właśnie dzięki swojej diasporze przeżyła boom gospodarczy i napływ inwestycji zagranicznych, zwłaszcza z USA. Rok 2016 był rokiem nadziei dla Polonii, jednak historycznym wzorcem budowania władzy przez PiS była sanacja. Należy pamiętać, że sanacja nie przyczyniła się zbytnio do rozwoju stosunków polskiej diaspory w Ameryce z Warszawą. Po złym potraktowaniu ochotników Błękitnej Armii i odesłaniu ich do Ameryki bez żadnych środków do życia Polonia amerykańska przez długie lata miała ogromny żal do marszałka Piłsudskiego, którego dyplomacja chciała podporządkować sobie Polonię jako narzędzie do realizacji polityki zagranicznej. A potem były długie lata inwigilacji Polonii przez komunistów. Od 1989 roku nie pojawił się żaden polski polityk, który tak jak w Irlandii potrafiłby wykorzystać potencjał intelektualny, finansowy i społeczny do odbudowania relacji Warszawa – Polonia. Nie powstał żaden fundusz inwestycyjny, a poszczególni przedstawiciele Polonii odbijali się od wyraźnie zamkniętych drzwi ze swoimi pomysłami, projektami biznesowymi i technologicznymi. Hasłem wypowiadanym z uśmiechem przez warszawskich polityków była niemożność przystosowania światowego know-how, którym dysponuje Polonia, do polskich warunków. I tak już zostało: niemoc, imposybilizm i obstawianie kluczowych stanowisk „miernymi, ale wiernymi". We wrześniu 2020 roku w Milwaukee został reaktywowany „Kuryer Polski". Po roku dokonaliśmy podsumowania tego, co nam się udało osiągnąć. Nasze artykuły publikowane są w internecie zarówno po polsku, jak i po angielsku. Niektóre hasła wpisane do znanych wyszukiwarek – zwłaszcza w języku angielskim – wywołują na pierwszym miejscu właśnie artykuły z „Kuryera Polskiego". Jest to nasz wielki sukces, gdyż brak polskiej narracji w świecie angielskojęzycznego internetu jest porażający. Pisanie o polskich sprawach po angielsku to niezwykle istotna kwestia i polska racja stanu tego potrzebuje. Cały proces wydawania „Kuryera Polskiego" odbywa się na zasadzie woluntariatu. Nie istnieją ciepłe posadki opłacane z pieniędzy podatników ani sponsorów. Pisujemy wnioski o przyznanie grantów, jednak wyraźnie nie mieścimy się w grupie „preferowanych". Szkoda, że szeroko anonsowana pomoc z Warszawy do nas w zasadzie nie dociera, a obcinane ciągle sumy przyznanych grantów zaspakajają tylko ułamek procenta naszych potrzeb. W dalszej działalności chcemy rozbudować bazę naszych autorów, profesjonalnych tekstów i projektów, które mogą pomóc budować polską diasporę na świecie, polski lobbing i wpływać na opinię światową, promując polskość i polskie interesy. Wszyscy ci, którzy czują się Polakami, powinni pracować wspólnie na rzecz polskiej racji stanu, której trzon nie jest przedmiotem politycznych sporów. Wolna, niepodległa, zasobna oraz silna gospodarczo i politycznie Polska to cel, który nie podlega dyskusji.

eprasa.pl 51aef03678

Europejscy partnerzy Gazpromu

„Rosja jest najważniejszym dostawcą gazu w Europie i będzie jeszcze ważniejsza, bo taka jest sytuacja na europejskim rynku energii" – ocenił kilka dni temu Klaus-Dieter Maubach, szef niemieckiego koncernu energetycznego Uniper. Uniper wraz z firmami: niemiecką Wintershall, francuską Engie, austriacką OMV i holenderską Shell, to partnerzy Gazpromu w tej inwestycji. Silni partnerzy, **żywotnie zainteresowani sukcesem** rosyjskiej inwestycji gazowej.

Teresa Wójcik

Ta piątka europejskich koncernów energetycznych jest kapitałowo związana z Rosjanami. Przede wszystkim skredytowała połowę kosztów wstępnych gazociągu. Wypadło po 950 mln euro na każdy z tych koncernów. Jest to kredyt, który prawdopodobnie Rosjanie spłacą tanim gazem (konkretów umowy kredytowej nie ujawniono). W obecnej sytuacji na światowym rynku energii tani gaz to świetny interes. Dlatego obie niemieckie firmy oraz trzy pozostałe za kulisami wielkiej polityki stosują wszelkie możliwe presje, aby Nord Stream 2 jak najszybciej został

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 51aef03678

PIĘĆ EUROPEJSKICH KONCERNÓW ENERGETYCZNYCH JEST KAPITAŁOWO ZWIĄZANYCH Z ROSJANAMI. PRZEDE WSZYSTKIM SKREDYTOWAŁY POŁOWĘ KOSZTÓW WSTĘPNYCH NORD STREAM 2 W KWOCIE 4750 MLD EURO.

uruchomiony. O ile jednak Holendrzy (Shell) i Francuzi (Engie) zachowują pewną wstrzemięźliwość, o tyle szefowie firm niemieckich i austriackiego OMV przeciwnie, nie mają umiaru w naciskach. Wyjątkowa koniunktura gazowa nie będzie przecież trwała wiecznie, a wtedy skredytowanie Nord Stream 2 może okazać się niezbyt opłacalne.

Handlowy sojusz z głębokim politycznym uzasadnieniem

Ten interes jest dla Niemców i Austriaków tak ważny, że nie przyjmują do wiadomości ani rosnącego uzależnienia Unii Europejskiej od rosyjskiego surowca, ani faktu, że Gazprom coraz skuteczniej tworzy sztuczny deficyt błękitnego surowca na unijnym rynku, aby nie tylko windować ceny, ale także umocnić swoją dominację w Unii Europejskiej. Tymczasem blok energetycznych koncernów niemiecko-austriackich liczy, że same dodatkowo skorzystają na tym deficycie.

Nowy niemiecki rząd ma poważny dylemat – co dalej z Nord Stream 2 w sytuacji coraz groźniejszego kryzysu energetycznego, gdy do końca 2022 r. zamknie pozostałe trzy elektrownie jądrowe i z rynku energii ubędzie 8 MW. Zaś do 2036 r. Niemcy mają zlikwidować wszystkie swoje elektrownie węglowe i już zmniejszyli ich produkcję energii. Konieczny błyskawiczny rozwój niemieckiej energetyki gazowej jest konieczny i niemożliwy bez Nord Stream 2. W Berlinie nikt nie chce ujawnić konkretnych danych, ale amerykańscy eksperci szacują, że zapotrzebowanie na gaz w Niemczech wzrośnie o około 35 proc. w dwóch najbliższych latach. Oczywiście będzie to gaz rosyjski; na liczące się dostawy LNG od nierosyjskich dostawców nie ma co liczyć. Nie ma odpowiedniej infrastruktury importowej i przesyłowej.

Inicjatywa republikańskich senatorów w USA

Po zawartym w czerwcu 2021 r. porozumieniu między stroną niemiecką a amerykańską stało się jasne, że demokratyczny prezydent Joe Biden nie jest zainteresowany zablokowaniem Nord Stream 2. Pozostawił bowiem w tej

eprasa.pl 51aef03678

sprawie wolną rękę rządowi RFN. Jednak ostatni kompromis w sprawie nominacji ambasadorskich, zablokowanych w Senacie USA przez Republikanów, umożliwi przegłosowanie ustawy o sankcjach wobec Nord Stream 2. Głosowanie odbędzie się przed 14 stycznia 2022 r. Demokraci mogą jeszcze spróbować wykoleić tę ustawę poprzez jej zawieszenie przez prezydenta. Jak wiadomo, Joe Biden jest wprawdzie zwolennikiem zastosowania „ostrych sankcji" przeciwko operatorowi Nord Stream 2 AG, ale tylko wtedy, gdyby Rosja militarnie zaatakowała Ukrainę. Redakcja „TS" spytała współautora projektu ustawy republikańskiego senatora Teda Cruza, czy jest możliwe przeciwdziałanie zawieszeniu ustawy. Senator stwierdził, że prezydenckie weto wymaga akceptacji przez głosowanie w Senacie i uzyskanie większości 60 proc. głosów. Niestety jest także projekt ustawy Demokraty Boba Menendeza. Projekt – zgodnie z opinią Bidena – przewiduje nowe sankcje wobec Nord Stream 2 AG tylko w razie militarnej agresji rosyjskiej na Ukrainę.

NIEMIECKIE FIRMY UNIPER I WINTERSHALL ORAZ AUSTRIACKA OMV, FRANCUSKA ENGIE I HOLENDERSKA SHELL ZA KULISAMI WIELKIEJ POLITYKI STOSUJĄ SILNĄ PRESJĘ, ABY NORD STREAM 2 ZOSTAŁ URUCHOMIONY.

Niemiecki punkt widzenia?

Niemieckie koncerny paliwowe nie widzą żadnego zagrożenia rosyjską agresją wobec Ukrainy. Nie dostrzegają też żadnej ingerencji politycznej Kremla w sprawy europejskie. O ile Komisja Europejska jest zasadniczo przeciwna uruchomieniu Nord Stream 2, o tyle w Niemczech przeważają zwolennicy dostaw gazu tą rurą. Realnie w połowie 2022 roku, po uwzględnieniu wszystkich przepisów. „Nord Stream 2 jest bardzo ważny" – ocenił Klaus-Dieter Maubach w rozmowie z „Rheinische Post". „Każda dodatkowa możliwość importu pomoże uzdrowić sytuację na rynku gazu. Ale oczywiście są ryzyka polityczne: jeśli konflikt Rosja – Ukraina się nasili, gazociąg może stać się celem sankcji USA" – stwierdził. Oficjalnie w umowie koalicyjnej w ogóle nie ma wzmianki o problemie Nord Stream 2. Oficjalnie także nie wypowiada się rząd kanclerza Niemiec.

Przeciwko Ukrainie

Gazprom ograniczył dostawy przez Ukrainę do około 50 mln m sześc. gazu na dobę. To poziom najniższy od stycznia 2020 roku. Wynosił wtedy 109,6 mln m sześc. dziennie, składając się średnio na 40 mld wymagane rocznie w kontrakcie z Ukrainą. Gazprom nie informuje o powodach obniżki dostaw. Rzecznik firmy nie odpowiedział na pytanie Reutersa w tej sprawie. Warto przypomnieć, że Gazprom ogranicza także rezerwację przepustowości Gazociągu Jamalskiego na granicy Polski i Niemiec w punkcie Mallnow. Nie wykorzystuje tamtejszych mocy przesyłowych w aukcjach dziennych już od dwóch tygodni – według danych niemieckiego operatora GASCADE.

Rosjanie utrzymują, że realizują wszystkie zobowiązania kontraktowe, jednak nie reagują zwiększeniem podaży w odpowiedzi na rekordowe ceny gazu w Europie. Trzeba zauważyć, że ceny te są chwiejne. Znacznie spadły – do 70 euro za MWh 31 grudnia z około 180 euro za MWh 21 grudnia. Od początku stycznia systematycznie rosną i wyniosły już 94 euro za MWh 4 stycznia. Ceny giełdowe mają przełożenie na oferty na rynku. Skończyło się kilkusetprocentowymi podwyżkami na wolnym rynku w Polsce i średnio 54-procentową podwyżką taryfy na 2022 rok przez Urząd Regulacji Energetyki.

GAZPROM OGRANICZYŁ DOSTAWY PRZEZ UKRAINĘ DO OKOŁO 50 MLN M SZEŚC. GAZU NA DOBĘ. TO POZIOM NAJNIŻSZY OD STYCZNIA 2020 ROKU.

eprasa.pl 51aef03678

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Ofiara Iwulskiego

Józef Iwulski w stanie wojennym orzekał w Sądzie Warszawskiego Okręgu Wojskowego. To wówczas – na wyjazdowej sesji w Krakowie – skazał członka zdelegalizowanej przez swoich kolegów-komunistów Solidarności robotnika z Oświęcimia Leszka Wojnara na trzy lata pozbawienia wolności.

Iwulski uznał, że Wojnar jest winny publicznego wyszydzania PRL, a kolportując ulotki, nawołuje do zamieszek i strajków. Wyrok był bezprawny, bo nawet w świetle komunistycznych przepisów: Kodeksu karnego i Dekretu o stanie wojennym, działania oskarżonego nie stanowiły przestępstwa.

Leszek Wojnar w momencie skazywania przez Iwulskiego miał 21 lat. Oskarżenie brzmiało dokładnie tak: „będąc członkiem zawieszonego NSZZ «Solidarność» w okresie od maja do 21 października 1982 r. na terenie Bielska Białej, Oświęcimia oraz m. Chełmek nie zaniechał działalności związkowej i działając przy użyciu urządzeń drukarskich, wykonał w celu rozpowszechnienia na terenie wyżej wymienionych miejscowości ulotki zawierające fałszywe wiadomości mogące spowodować niepokój publiczny lub rozruchy”. Te „fałszywe wiadomości” to kontury Polski okolone kolczastym drutem. Ulotek miało być dwa tysiące – przynajmniej tyle namierzyła komunistyczna bezpieka.

Wojnar Iwulskiego z rozprawy nie zapamiętał, było tam kilku mężczyzn, ale – jak podkreśla – ten sąd i to sądzenie było przecież fikcją. A tak wspominał przed laty swoją działalność: „W sposób prymitywny, domowym sposobem produkowałem ulotki m.in. z hasłami «Wzywamy do wolnej Polski», «Żądamy demokracji i prawdy». Wycinałem litery z plastikowych okładek do zeszytów i powielałem wałkiem” – mówił w rozmowie z portalem wpolityce.pl. „Najpierw siedziałem w areszcie w Bielsku-Białej, później na ul. Montelupich w Krakowie. W maju 1983 r. przenieśli mnie do Strzelina w ówczesnym województwie wrocławskim. Wyszedłem na wolność w maju 1983 r. po 7 miesiącach na podstawie aktu łaski Rady Państwa”.

W maju 1992 r. Sąd Najwyższy uniewinnił Leszka Wojnara, twierdząc, że treść rozpowszechnianych przez oskarżonego ulotek była wyrazem jego uprawnionych poglądów i nie sposób dopatrzeć się w tym wyszydzania państwa, a nawoływanie do strajku nie wyczerpało znamion przestępstwa, gdyż udział w strajku był w świetle ówczesnego prawa jedynie wykroczeniem.

Jak informuje IPN, „zebrane dowody wskazują, że bezprawne skazanie Leszka W. na surową karę miało wyłącznie cel odstraszający i wpisywało się w represyjną politykę władz PRL wobec działaczy demokratycznej opozycji. Wyrok był zatem aktem państwowego bezprawia, a sędziowie, którzy go wydali, nie mogą korzystać z ochrony, jaką daje działanie sędziego w ramach ustawowych uprawnień i obowiązków”.

Iwulskiego chce pociągnąć do odpowiedzialności karnej pion śledczy IPN, który uznał, że postępowanie Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego przeciwko robotnikowi było „nierzetelne”: „nadużyto instytucji trybu doraźnego i nie uwzględniono okoliczności przemawiających na korzyść oskarżonego”.

eprasa.pl 51aef03678

Gaz skręca do Europy

Wywołana przez Rosję destabilizacja cen energii, w szczególności gazu ziemnego, doprowadziła do bezprecedensowego **zawrócenia wszystkich statków** ze skroplonym gazem płynących do Azji ze Stanów Zjednoczonych, Półwyspu Arabskiego oraz Afryki i skierowania ich do europejskich portów. Kilka dni później zawrócono kolejne statki. Europejski popyt na błękitne paliwo wzrósł po pierwszym grudniowym ataku mrozów. Sprzedaż gazu w Azji opłaca się znacznie mniej, bo największe gospodarki tego kontynentu już dawno wypełniły swoje magazyny pod korek.

Aleksander Żywczyk

To, co działo się pod koniec grudnia na ziemskich oceanach, przypominało dynamiczną rozgrywkę w trakcie komputerowej gry strategicznej. Gigantyczne statki transportujące skroplony gaz ziemny, czyli LNG, zawracano z dnia na dzień ze starannie opracowanych tras i kierowano do europejskich portów. Kiedy na Starym Kontynencie pojawiły się pierwsze zimowe mrozy, największe gospodarki europejskie zaczęły na gwałt wypełniać swoje magazyny z gazem. Magazyny już od wielu miesięcy były wypełnione najwyżej w połowie – to wynik rosyjsko-niemieckiej polityki energetycznej i próby wymuszenia uznania największej inwestycji Moskwy i Berlina, czyli budowy gazociągu Nord Stream 2, który poza oczywistym znaczeniem biznesowym ma również nie mniejsze znaczenie geopolityczne. Jego uruchomienie oznacza bowiem wyłączenie transferu gazu przez pozostałe gazociągi łączące Rosję z Europą, przede wszystkim te biegnące przez Ukrainę i Polskę.

Azja gotowa na mroźną zimę

W ten sposób Rosjanie mogą sprzedawać swój gaz wyłącznie Niemcom, którzy po doliczeniu marży odsyłają go istniejącymi gazociągami na wschód Europy. Gazociąg Jamał-Europa, kluczowy szlak dla rosyjskich dostaw do Europy przez Białoruś, Polskę i Niemcy, zmienił kierunek przesyłu gazu na wschód. Kreml stwierdził, że zmiana nie ma żadnego politycznego tła, a dwóch dużych niemieckich odbiorców surowca stwierdziło, że Gazprom wywiązuje się ze swoich zobowiązań w zakresie dostaw.

Szantaż energetyczny, który Moskwa chciała wypróbować na Unii Europejskiej, wyszedł Rosjanom tylko częściowo – choć Nord Stream 2 został wypełniony gazem, Niemcy na razie nie odebrali budowy i nie przyznali jej wszystkich obowiązkowych certyfikatów. Z powodu udziału w budowie gazociągu na dnie Bałtyku część niemieckich

eprasa.pl 51aef03678

Fot. Adobe Stock

firm – partnerów Rosji, została obłożona sankcjami przez rząd USA.

Istnienie Nord Stream 2 stanie pod jeszcze większym znakiem zapytania w sytuacji, gdy Rosja zaatakuje Ukrainę – Niemcy zapowiedziały wówczas wycofanie się ze współpracy z Rosją w ogóle. Na razie jednak Rosja próbowała wymusić na krajach Unii Europejskiej ustępstwa w sprawie swojej inwestycji, zmieniając zasady dostarczania gazu do Europy i jego ceny. W efekcie magazyny gazowe już przed zimą zaczęły być niebezpiecznie puste i do dzisiaj nie dało się ich uzupełnić.

Inaczej niż w Europie, azjatyckie państwa były przygotowane na zimę wyjątkowo solidnie. A ich wypełnione magazyny spowodowały spadki cen gazu na azjatyckich giełdach. Spadki na tyle duże, że dostawcy LNG po alarmach płynących z Europy niemal natychmiast zawrócili swoje tankowce.

Dane Refinitiv Eikon wykazały, że jeden nigeryjski i co najmniej dwa amerykańskie ładunki LNG zostały skierowane do Europy podczas rejsu przez Ocean Indyjski. Dwa największe płynące z gazem przed okresem świątecznym tankowce Minerva Chios i Maran Gas Vergina zostały przekierowane w kierunku Kanału Sueskiego, podczas gdy nigeryjski ładunek LNG na pokładzie LNG Finima II został przekierowany do Francji. Podobnie amerykański Marvel Crane, który kierował się przez Kanał Panamski do Azji, zawrócił i rozpoczął dwutygodniowy rejs do brytyjskiego terminalu South Hook. Zachodnioafrykański ładunek na pokładzie Maran Gas Sparta, statku wyczarterowanego przez Shell, został przekierowany z powrotem do Europy po tym, jak był już w okolicach Przylądka Dobrej Nadziei.

Kilka dni później, tuż przed świętami Bożego Narodzenia, podobnie zmieniło trasę kolejnych 20 tankowców z amerykańskim gazem. Amerykanie, którzy od lat szukali rynków zbytu dla swojego surowca, zwietrzyli w Europie intratne kontrakty, więc kilkadziesiąt tankowców płynęło na europejski rynek w ciemno, kiedy jeszcze negocjowano ostateczną cenę za transport. Ilość tankowców płynących w grudniu do Europy wzrastała przez pierwsze trzy tygodnie o 30 proc. co tydzień.

TUŻ PRZED ŚWIĘTAMI BOŻEGO NARODZENIA TRASĘ ZMIENIŁO PONAD 20 TANKOWCÓW Z AMERYKAŃSKIM GAZEM.

Polska europejskim dostawcą gazu

Jednym z głównych odbiorców gazu z USA jest PGNiG, które już od kilku lat realizuje kontrakt z Cheniere gwarantujący Polsce 0,7 mld metrów sześciennych po regazyfikacji w okresie 2019-2022 oraz 1,95 mld m sześc. rocznie od 2023 do 2042 roku. Od 2023 r. polski koncern będzie miał do dyspozycji kolejny gaz z USA na mocy umowy Venture Global Calcasieu Pass LNG na 1,35 mld m sześciennych rocznie. Od 2024 r. to kolejne 3,38 mld m sześc. rocznie od Venture Global Plaquemines LNG, co już w przyszłym roku pozwoli Polsce dysponować ponad 6 mld m sześc. gazu i niemal podwoić tę wartość do kolejnego roku. Szczególnie że Polska wydzierżawiła część jednego z norweskich złóż ropy i gazu i oddanym do użytku rurociągiem Baltic Pipe będzie sprowadzać gaz do Polski niezależnie od tego, ile uda się zgromadzić strategicznych zapasów gazu. Jednak ta nadwyżka wcale nie musi pozostać w Polsce – polskie spółki gazowe zapowiadają, że jeżeli koniunktura będzie odpowiednia, same pojawią się w roli sprzedawców na światowych giełdach. I – przynajmniej w Europie – zawalczą o miano gazowego dostawcy. Przy obecnej polityce Gazpromu może się to okazać całkiem realnym scenariuszem.

eprasa.pl 51aef03678

Nowatorska inwestycja PGNiG

Spółka zależna polskiego koncernu gazowego, PGNiG Upstream Norway, wspólnie z firmą Aker BP i pozostałymi partnerami koncesyjnymi ma się czym pochwalić. Uruchomiono **innowacyjną instalację przesyłową** na złożu Ærfugl. Jest to pierwsza nitka podgrzewanego gazociągu odprowadzającego błękitne paliwo wydobyte ze złoża. Gazociąg ma znaczną długość – 14,5 km.

Teresa Wójcik

Wyjątkowe rozwiązanie zastosowane w gazociągu przez PGNiG Upstream Norway otwiera nowe perspektywy eksploatacji podmorskich złóż. Zwłaszcza na dużych głębokościach i w warunkach polarnych. Będzie skutecznie zapobiegać powstawaniu hydratów metanu, które – gromadząc się w gazociągu – grożą jego zablokowaniem.

Hydraty metanu – szczególny rodzaj „lodu”

Hydraty metanu (zwane także klatratami metanu, wodanami metanu) to struktury krystaliczne lodu i metanu, biały krystaliczny materiał. Powstają

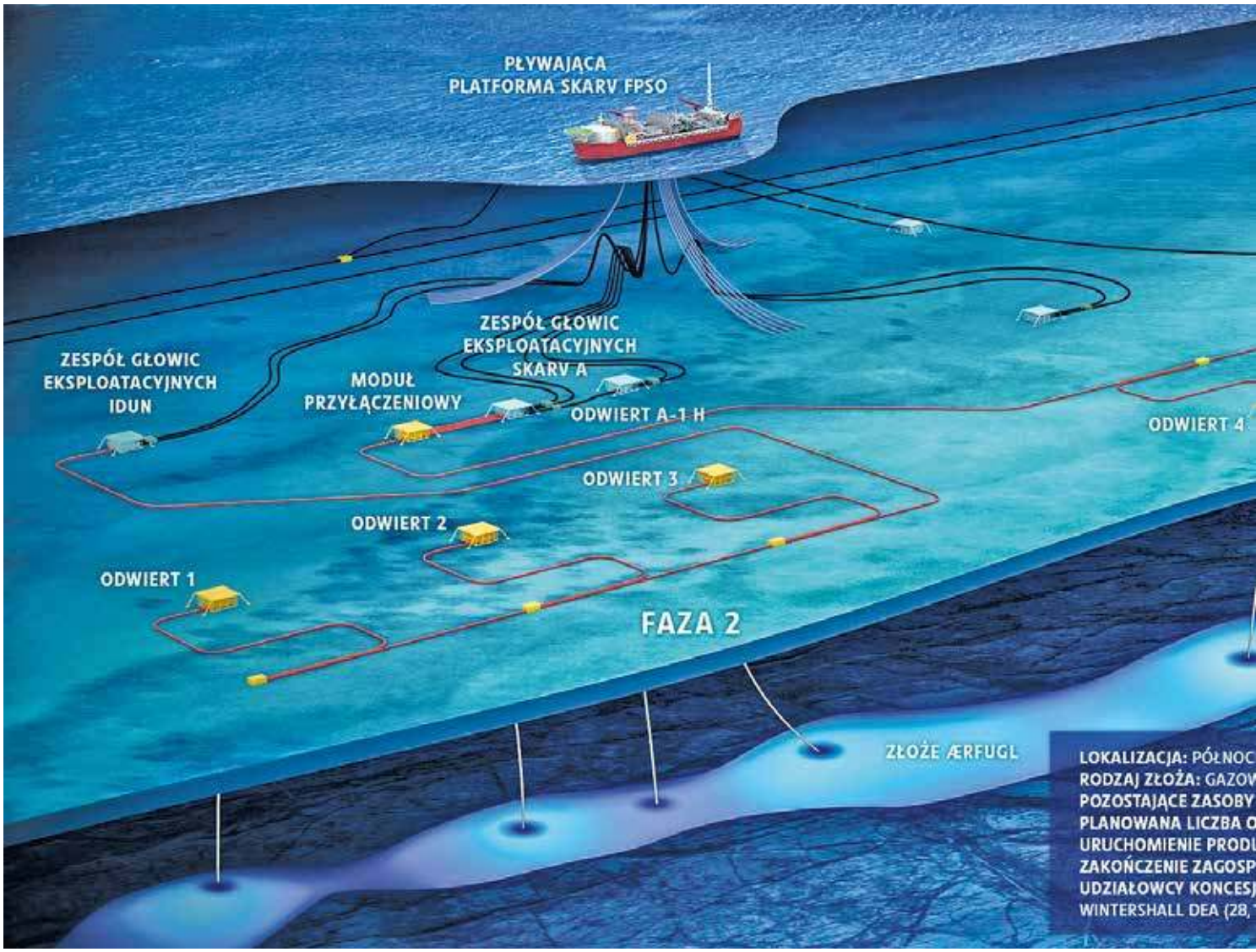

eprasa.pl 51aef03678

w szczególnych warunkach mórz polarnych (niskie temperatury wody i wysokie ciśnienie) oraz w lądowej zmarzlinie. Zawartość metanu w tych strukturach w skali światowej jest ogromna. Wielokrotnie przekracza szacowane zasoby w gazowych złożach geologicznych.

W latach 60. XX wieku znaleziono złoża hydratów na Syberii, a w następnym dziesięcioleciu wielkie zasoby odkryto na szelfach kontynentalnych m.in. Ameryki Północnej, Ameryki Południowej oraz Morza Północnego (szelf norweski). W 1981 r. amerykański statek wiertniczy Glomar Challenger wydobył u wybrzeży Gwatemali pierwszą próbkę hydratu metanu. W 1996 r. załoga niemieckiego statku badawczego FS Sonne wydobyła znaczny ładunek hydratów z dna Pacyfiku w pobliżu Oregonu. Obecnie rozważane jest wykorzystanie zasobów hydratów metanu jako źródła gazu ziemnego. Z drugiej strony w pierwszych latach XXI wieku metan uwięziony w hydratach zaczęto postrzegać jako potencjalne zagrożenie. Przy wzroście temperatury wód morskich i ustępowaniu zmarzliny metan zostanie uwolniony z hydratów do atmosfery, co zwiększy ocieplenie klimatu. Z punktu widzenia energetyczno-ekologicznego hydraty metanu zachowują stabilność w określonych, szczególnych warunkach termobarycznych. W warunkach normalnych z jednego litra hydratów metanu uwalnia się 168 litrów metanu (Slon i Koh, 2008). Jest to więc potencjalna bomba klimatyczna; hydraty rozkładają się przy wzroście temperatury lub spadku ciśnienia poniżej stanu stabilności i, zwiększając obecność metanu w atmosferze, spowodują dalszy wzrost ocieplenia klimatu. Według klimatologów metan jest znacznie bardziej aktywny dla procesu ocieplenia niż dwutlenek węgla.

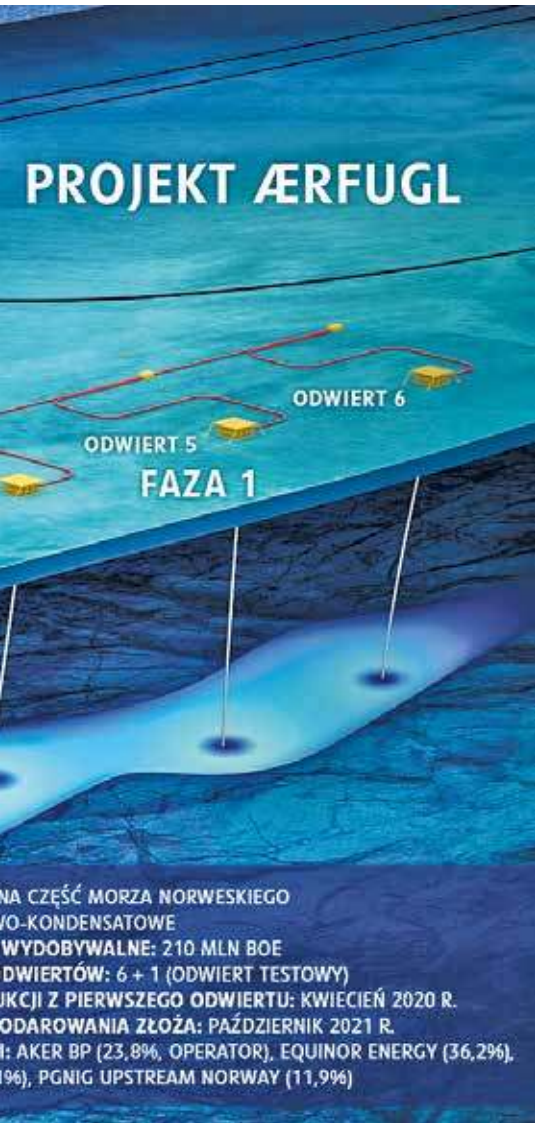

Źródło: PGNiG

> ***Dzięki podgrzewaniu gazociągu eksploatacja odległych złóż będzie tańsza i bardziej przyjazna dla środowiska.***
>
> **PAWEŁ MAJEWSKI, prezes Zarządu PGNiG**

Podgrzewany gazociąg

Na złożu Ærfugl niebezpieczeństwo powstawania (wytrącania się) hydratów jest szczególnie duże. Głębokość morza w miejscu ułożenia rurociągu sięga 400 m, co oznacza, że temperatura wody wokół instalacji może spadać do poziomu zaledwie 3 stopni Celsjusza. Jeszcze istotniejszym czynnikiem ryzyka jest znaczna odległość pomiędzy odwiertami a FPSO Skarv. Transport gazu na odległość kilkunastu kilometrów oznacza w takich warunkach długi czas ekspozycji paliwa na niską temperaturę, a tym samym zwiększa możliwość powstania hydratów. Rzecz w tym, że tym razem wewnątrz gazociągu, nie tylko zwiększając zasoby hydratów, ale zablokowując rurę. Znaczne podniesienie temperatury poprzez podgrzewanie gazociągu likwiduje takie zagrożenie. Gazociąg typu Electrically Heat-Traced Flowline (EHTF) łączy trzy otwory wydobywcze na złożu Ærfugl z pływającą jednostką produkcyjno-magazynującą FPSO Skarv.

– Gazociąg wykonany na zlecenie PGNiG Upstream Norway jest najdłuższą instalacją tego typu na świecie i pierwszą, której długość przekroczyła 1,5 kilometra. Sukces projektu otwiera nowe perspektywy zagospodarowania podmorskich złóż – podkreślił Paweł Majewski, prezes Zarządu PGNiG SA. – Technologia EHTF jest bardziej efektywna kosztowo i energetycznie od innych rozwiązań stosowanych w celu ograniczenia ryzyka powstawania hydratów. Dzięki niej zagospodarowanie i eksploatacja odległych złóż będą tańsze i bardziej przyjazne dla środowiska – dodał prezes Majewski.

Cel ekologiczny był ważnym kryterium przy projektowaniu EHTF obsługującej złoże Ærfugl. Partnerzy koncesyjni dążyli do uzyskania jak największej efektywności energetycznej gazociągu. Do jego podgrzewania wykorzystywana jest energia elektryczna przepływająca przez przewody zamontowane wewnątrz warstwy izolacyjnej wypełniającej przestrzeń pomiędzy właściwym rurociągiem i zewnętrzną rurą ochronną. Skuteczna izolacja nie tylko ogranicza pobór elektryczności, ale także chroni środowisko naturalne (wodę morską) przed ogrzewaniem.

eprasa.pl 51aef03678

Międzynarodowa solidarność związków zawodowych jest WYJĄTKOWA

Przemawia Aliaksandr Jaroszuk, z megafonem Siarhei Antusiewicz

eprasa.pl 51aef03678

Na Białorusi nie ustają represje, wiele z nich uderza w białoruskich związkowców. O sytuacji w kraju naszych sąsiadów z **Aliaksandrem Jaroszukiem**, przewodniczącym Białoruskiego Kongresu Demokratycznego Związków Zawodowych (BDKP), i **Siarheiem Antusiewiczem**, wiceprzewodniczącym BKDP, rozmawia **Mateusz Kosiński**.

– Sytuacja na Białorusi po ostatnich wyborach nie wróciła do normy. Jak w takich warunkach funkcjonują związki zawodowe zrzeszone w BKDP?

Aliaksandr Jaroszuk: – Niestety zdajemy sobie sprawę z tego, że znajdujemy się na liście organizacji publicznych, które należy zlikwidować. Nadal zajmujemy się naszymi codziennymi sprawami, jednak wykonujemy swoją pracę w trudnych warunkach, choć jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Były takie czasy na początku lat 2000, kiedy władze wyraźnie chciały nas zlikwidować! Jednak to się im nie udało. Teraz rozumiemy, dlaczego to nie zadziałało wtedy i dlaczego – prawdopodobnie – jesteśmy gdzieś na końcu kolejki organizacji do zlikwidowania. Tym, co odróżnia nas od innych organizacji pozarządowych, które zostały już zlikwidowane, jest to, że jesteśmy częścią międzynarodowego ruchu związkowego. Mówiąc prościej, mamy kogoś, kto stanie w naszej obronie. Międzynarodowa solidarność związków zawodowych jest zjawiskiem wyjątkowym. Nasi przeciwnicy są zmuszeni obliczyć ryzyko tego, co może się wydarzyć, jeśli zostaniemy zamknięci.

Siarhei Antusiewicz

Nie jest tajemnicą, że nad Białorusią wisi miecz Damoklesa wynikający z zagrożenia artykułem 33 Konstytucji Międzynarodowej Organizacji Pracy, który w stuletniej historii MOP został użyty tylko raz, w 2011 roku przeciwko Mjanmie. Wtedy zastosowanie tego artykułu doprowadziło do blokady gospodarczej Mjanmy przez społeczność międzynarodową, a to spowodowało upadek junty wojskowej. Likwidacja ruchu związkowego na Białorusi mogłaby grozić tym samym. Przedstawiciele reżimu obawiają się ostrej reakcji ze strony międzynarodowego ruchu związkowego. Dla przykładu 4 października odbyło się posiedzenie Paneuropejskiej Rady Regionalnej Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych, podczas której przedstawiciele związku zawodowego FNV w Holandii zapewnili nas, że jeśli uzyskają naszą zgodę, mogą wywrzeć naciski na firmy opierające się na białoruskich produktach naftowych.

Aliaksandr Jaroszuk

Holandia jest największym nabywcą białoruskich produktów naftowych. Te, podobnie jak nawozy potasowe, przynoszą decydującą część wpływów walutowych dla całej gospodarki białoruskiej. To czynnik, który odstrasza reżim przed likwidacją nas.

Siarhei Antusiewicz: – Aktualnie sytuacja związkowców jest trudniejsza, bo w przeszłości po prostu pozbawiano nas lokali, zwalniano, prześladowano w miejscu pracy i miejscach zamieszkania czy też prześladowano rodziny związkowców. Teraz do tej listy doszły jeszcze więzienia. Obecnie w kraju przebywa ponad 968 więźniów politycznych; wśród nich są członkowie związków zawodowych, którzy siedzą za próby strajków.

– Według rankingu Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych dotyczących praw pracowniczych w 2020 r. Białoruś

eprasa.pl 51aef03678

znalazła się w dziesiątce najgorszych krajów pod tym względem. Znamienne?

A.J.: – Rzeczywiście Białoruś stała się jednym z najgorszych krajów dla pracowników na świecie. Składa się na to chociażby prawo do zakładania organizacji czy poziom wdrażania podstawowych konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy nr 87, 98 ratyfikowanych przez Białoruś. To też uregulowanie praktyki pracy przymusowej czy działający system umów o pracę na czas określony. Ponad 90 procent białoruskich pracowników jest zatrudnionych na podstawie umów o pracę na czas określony, pracownicy ci pozbawieni są większości podstawowych praw. Do tego dochodzi system drakońskich kar dla pracowników za naruszenie dyscypliny pracy. Kolejnym elementem jest wprowadzony niedawno zakaz strajków, które są przecież istotną bronią pracowników w walce o swoje prawa. Uwzględniając te wszystkie elementy, Białoruś jest rzeczywiście w dziesiątce państw najgorszych dla pracowników. Teraz jesteśmy świadkami próby ostatecznego zniszczenia praw pracowników i przekształcenia ich w poddanych, w niewolników.

S.A.: – Warto podkreślić, że działalność robotników rozwinęła się już po znamiennych zdarzeniach politycznych. Wielu robotników przypomniało sobie, że mają prawo do zrzeszania się. Jednak ludzie, którzy wyrazili chęć zjednoczenia się, już na tym etapie poddawani są naciskom biurokratycznym i osobistym prześladowaniom. Nie ma czegoś takiego nigdzie w przestrzeni postradzieckiej – z wyjątkiem Białorusi. Obserwujemy praktycznie wszystkie przypadki naruszeń, które widzieliśmy w poprzednich latach, a zwielokrotnienie skali jest po prostu oszałamiające. Liczne próby organizacji strajków kończyły się wyrokami sądowymi i złamanymi życiorysami.

BIAŁORUŚ STAŁA SIĘ JEDNYM Z NAJGORSZYCH KRAJÓW DLA PRACOWNIKÓW NA ŚWIECIE.

Przypominam sobie konferencję zorganizowaną przez władze białoruskie pod egidą MOP w 2015 roku. To był łatwy temat dla Ministerstwa Pracy, konferencja nosiła tytuł „Rozwiązywanie indywidualnych i zbiorowych sporów pracowniczych". Dlaczego więc władze podjęły ten temat? Ponieważ bardzo łatwo było o tym mówić, gdyż zbiorowe spory pracownicze w zasadzie nie istnieją na Białorusi. Ta konferencja udowodniła więc, że po prostu nie ma tematu do dyskusji, nie ma o czym rozmawiać. To jest najtrudniejszy problem, o którym zawsze mówiliśmy – białoruscy pracownicy mają takie prawo, ale nie mogą z niego korzystać.

– Wspomniał Pan o spotkaniu Komitetu Konferencji ds. Stosowania Standardów. Czy urzędnicy białoruscy, minister pracy, w jakikolwiek sposób wsłuchują się w zalecenia, które zostały sformułowane po tym spotkaniu? Być może częściowo po to, by prowadzić jakąś grę z MOP, czy też całkowicie je ignorują?

A.J.: – Z deklaracji ministra pracy jasno wynika, że reżim przekroczył czerwoną linię w swoich stosunkach z MOP i blefuje, pokazując, że jest gotowy spalić wszystkie mosty. Obecnie nie robi się nic, aby zrealizować jej decyzje. Przekazaliśmy opinię Komitetu w sprawie standardów MOP do Ministerstwa Pracy z konkretnymi pytaniami: czy rząd zamierza je wdrożyć? Mówimy o uwolnieniu z aresztu i przywróceniu do pracy osób bezprawnie zwolnionych za udział w strajkach. Większość opinii dotyczy wdrożenia zaleceń komisji śledczej MOP z 2004 roku, która została powołana zgodnie z paragrafem 26 Konstytucji MOP, aby powrócić do zasady zawiadamiania o zakładaniu i działaniu związków zawodowych zamiast zasady permisywnej, zaprzestania represji i dyskryminacji za przynależność do niezależnych związków zawodowych.

Wszystkie te konsekwencje były przedmiotem uwagi i zostały uwzględnione we wnioskach Komitetu Konferencji ds. Stosowania Standardów na czerwcowej Międzynarodowej Konferencji Pracy. Choć władze nie zareagowały, to jednak nie zrezygnowały z prób dalszego manipulowania Międzynarodową Organizacją Pracy. Udawało im się to już wcześniej, zwłaszcza w latach 2015-2020, kiedy doszło do ocieplenia stosunków z władzą Białorusi przez UE, Stany Zjednoczone, różne agencje międzynarodowe, w tym MOP. Nie było to naszym zdaniem zbyt logiczne i uzasadnione ocieplenie. Oczywiście reżim był całkiem chętny do takiej gry. Ponieważ dobrze znaliśmy jego represyjny charakter, doszło do dewaluacji zasad i wartości MOP. W rzeczywistości władze nie zrobiły nic, aby faktycznie zająć się tymi kwestiami. Teraz już ta strategia nie działa. Zakładamy zatem, że MOP pozostanie aktywnym graczem w tym obszarze, gdzie rozwiązują się problemy praw pracowników oraz stosunków pracy w naszym kraju. Będziemy wykorzystywać te możliwości w każdy możliwy sposób.

S.A.: – MOP jest wyspecjalizowaną Agencją ONZ, gdzie wszystkie procedury są długotrwałe. Prawdopodobnie

eprasa.pl 51aef03678

nie powinniśmy oczekiwać natychmiastowych decyzji od tej organizacji. Już od dawna nie czekamy na to, że dzisiaj podejmą decyzję, a jutro wszyscy tutaj zaczną ją wdrażać. Władze białoruskie wykorzystują fakt, że rozumieją, jak ostrożna jest MOP, która stara się nie zaszkodzić żadnej ze stron. Międzynarodowa Organizacja Pracy prowadzi liczne konsultacje i oczywiście można jej mydlić oczy, co władze białoruskie robią z sukcesem. Myślę, że nadal będą to robić. A przecież znamy przykłady, kiedy mechanizmy Międzynarodowej Organizacji Pracy doprowadziły do zmiany reżimów politycznych. Bardzo często rysujemy podobieństwa między tak odległym krajem jak Mjanma a nami, jednak historycznie jesteśmy teraz częścią tego kontekstu i poruszamy się wraz z nim. Istnieją tylko dwa kraje na świecie, które zostały pozbawione preferencji handlowych – Mjanma i Białoruś.

– W Polsce w ostatnich tygodniach tematem numer jeden był kryzys migracyjny na granicy między Polską a Białorusią. Czy uważają Panowie, że jest to zemsta za sankcje gospodarcze nałożone na przedsiębiorstwa związane z Łukaszenką? Czy to forma nacisku na Unię Europejską, aby zniosła sankcje i wstrzymała rozwój nowych?

A.J.: – Myślę, że jedno i drugie. U podstaw działania Łukaszenki chodzi o zemstę i chęć eskalacji konfliktu, aby zmusić UE do negocjacji. To nie jest podjęta z zimną krwią kalkulacja, to jest decyzja emocjonalna, która w rezultacie jeszcze bardziej pogarsza sytuację Łukaszenki. W obecnej chwili lepiej kierować się zdrowym rozsądkiem, bo najważniejsze jest to, że rewolucja w umysłach Białorusinów już się dokonała, nie da się jej odwrócić. Historii nie da się zmienić, Łukaszenka powinien mieć odwagę i odejść. Każdy kolejny ruch – a w tym tak szalone, jak ataki migracyjne na sąsiadów: Litwę, Łotwę, Polskę – może prowadzić tylko do jednego: że działania podejmie UE i Łukaszenkę spotka miażdżący odwet.

Jest jasne, że czuje się wystarczająco pewny siebie tylko z jednego powodu –za jego plecami stoi Rosja. Gdyby nie ten czynnik, już byłyby zmiany na Białorusi. Nie ma tu nawet mowy o dyskusji, ale Łukaszenka gra, atakując, co jeszcze bardziej uniemożliwia prowadzenie jakiegokolwiek dialogu w tych sprawach z Polską, Litwą, Łotwą, Niemcami i Brukselą. Jest to ogromny błąd popełniany przez reżim, ale dzisiaj rząd jest w takim stanie, że nie może zachowywać się inaczej. Jest to również podyktowane sytuacją wewnętrzną, w której znajduje się Łukaszenka. Nie może on przestać stosować w kraju represji, terroru i przemocy, ponieważ brak eskalacji wszystkich tych procesów spowoduje ponowne protesty w społeczeństwie. Łukaszenka nie ma nic do zaoferowania białoruskiemu społeczeństwu poza terrorem, a swoim sąsiadom poza atakami na nich.

Prawdopodobnie reżim doszedł do wniosku, że Litwa, Łotwa i Polska nie odważą się zawrócić migrantów. Ponieważ tego rodzaju władcy, dyktatorzy, zawsze wychodzą z założenia, że demokracja nie jest w stanie sama się obronić. Gardzą demokracją, uważają ją za słabość, sądzą, że jej nosiciele z wymyślonymi prawami człowieka nie odważą się zawracać migrantów z powrotem.

Zapominają jednak, że demokracje funkcjonują w warunkach władz bezwarunkowo zapewniających bezpieczeństwo swoich krajów, swoich obywateli i muszą reagować zarówno na próby porwań samolotów, jak i na szaleńcze ataki z pomocą migrantów.

S.A.: – Z ciekawości zacząłem subskrybować grupę arabskojęzyczną na Facebooku. Najprawdopodobniej jest to grupa syryjska. Codziennie pojawiały się tam zdjęcia białoruskich wiz. Jedna wiza w ambasadzie białoruskiej kosztuje 120 euro. Jeśli nawet pomnożyć liczby, które tam widzę, na przykład 4000 wydanych wiz, czyli jedna białoruska ambasada w Damaszku tylko na wydawaniu wiz zarabia pół miliona euro miesięcznie. Do tego trzeba wykupić ubezpieczenie, co kosztuje kolejne 70 dolarów, kupić bilety, zarezerwować hotele. Innymi słowy, reżim również rekompensuje sobie sankcje, dostaje dużo pieniędzy od migrantów, tak naprawdę nieszczęsnych ludzi, którzy zostali oszukani i którzy jeszcze będą oszukiwani, wierząc, że na granicy będzie dziura i że pojadą bezpośrednio do Niemiec.

AKTUALNIE SYTUACJA ZWIĄZKOWCÓW JEST TRUDNIEJSZA, BO O ILE W PRZESZŁOŚCI PO PROSTU POZBAWIANO NAS LOKALI, ZWALNIANO, PRZEŚLADOWANO, TO TERAZ DO TEJ LISTY DOSZŁY JESZCZE WIĘZIENIA.

eprasa.pl 51aef03678

Kolejny superkryzys w lotnictwie

Wszystkie linie lotnicze świata żyły w przekonaniu, że Boże Narodzenie 2021 oraz wieczór sylwestrowy pomogą im zredukować straty spowodowane **dwuletnim** już kryzysem na rynku. Jednak kryzys ma się coraz lepiej – w okresie tradycyjnie związanym z podróżami lotniczymi najwięksi przewoźnicy musieli odwoływać nawet po kilka tysięcy lotów.

Aleksander Żywczyk

Fot. Adobe Stock

Analitycy rynku twierdzą, że branżę czeka okres fuzji i przejęć, a lotnictwo znów może stać się elitarne – na bilet będzie stać jedynie najbogatszych. Problem dotyczy również transportu towarowego.

Omikron, kolejny wariant koronawirusa, znany już dzisiaj we wszystkich krajach świata, nie jest tak groźny, jak jego poprzednicy. Jednak jest dużo bardziej zaraźliwy i to z jego powodu największe linie lotnicze świata, m.in. Delta, Lufthansa czy United Airlines, tylko w wigilię Bożego Narodzenia odwołały kilkanaście tysięcy lotów. Tym razem powodem nie były ograniczenia wprowadzane na lotniskach, a... choroby personelu, przede wszystkim pilotów, stewardes i kontrolerów w wieżach lotniczych. Według szacunków Organizacji Międzynarodowego Lotnictwa Cywilnego na całym świecie około 50 milionów ludzi miało w planach lotnicze podróże międzynarodowe pod koniec ubiegłego roku. Wielu z nich nie weszło nawet na lotniska.

Najwięksi w odwrocie

Niemiecka Lufthansa poinformowała w piątek, że odwołuje kilkanaście długodystansowych lotów transatlantyckich w okresie świątecznym z powodu „ogromnego wzrostu" zwolnień lekarskich wśród pilotów. Odwołania lotów do Houston, Bostonu i Waszyngtonu nastąpiły pomimo „dużego bufora" dodatkowego personelu w tym okresie.

Linia lotnicza twierdziła, że nie mogła spekulować, czy infekcje lub kwarantanny COVID-19 były odpowiedzialne za absencję, ponieważ żaden z chorujących pracowników nie informował o rodzaju choroby. Pasażerom zaproponowano inne loty, jednak duża część z nich zrezygnowała z wylotu w ogóle.

„Zaplanowaliśmy bardzo duży bufor na okres wakacyjny. Ale to nie wystarczyło ze względu na wysoki odsetek zgłaszających się chorych" – poinformowała Lufthansa w specjalnym oświadczeniu, w którym przeprosiła pasażerów i partnerów biznesowych za swoje kłopoty.

W Stanach Zjednoczonych Delta Air Lines i United Airlines poinformowały, że muszą odwołać dziesiątki lotów wigilijnych z powodu niedoborów kadrowych związanych z omikronem.

„Krajowy wzrost liczby przypadków omikron w tym tygodniu miał bezpośredni wpływ na nasze załogi i ludzi, którzy odpowiadają za nasze operacje i bezpieczeństwo w powietrzu" – poinformowały linie

eprasa.pl 51aef03678

50 milionów ludzi miało w planach lotnicze podróże międzynarodowe pod koniec ubiegłego roku. Wielu z nich **nie weszło** nawet na lotniska.

United w oświadczeniu dla kilku serwisów informacyjnych – „W rezultacie musieliśmy niestety anulować niektóre loty i powiadamiamy klientów, których to dotyczy, przed ich przybyciem na lotnisko".

Delta poinformowała, że w wigilijny piątek odwoływała loty z powodu możliwości wystąpienia złej pogody i wpływu omikrona po tym, jak „wyczerpały się wszystkie opcje i zasoby – w tym zmiany trasy oraz zmiany samolotów, a także załóg w celu pokrycia planowanych lotów".

Amerykańska Administracja Bezpieczeństwa Transportu poinformowała, że 23 grudnia przez amerykańskie lotniska przeszło 2,1 miliona osób, ale do samolotów wsiadło znacznie mniej.

150 dni kwarantanny

Linie Cathay Pacific, które poza lotami pasażerskimi obsługują większość transkontynentalnych lotów cargo, ogłosiły natychmiastowe poważne cięcia w swoim rozkładzie lotów – przy czym znaczna część dotyczyła lotów towarowych do i z Hongkongu. Linie lotnicze nie podały szczegółowych informacji na temat liczby lotów, które zostaną uziemione, ale poinformowały, że w styczniu będą obsługiwać jedynie „szkieletowy rozkład pasażerów", tylko najważniejsze loty, i nie będą przez ten okres wysyłać samolotów z kompletem pasażerów.

Decyzja o omijaniu Hongkongu nie wzięła się znikąd – w ostatnim tygodniu grudnia prowincja znacznie zaostrzyła zasady kwarantanny dla załóg lotniczego cargo.

Posunięcie to miało na celu przeciwdziałanie zagrożeniu ze strony wariantu Omikron Covid.

Piloci Cathay alarmowali, że kwarantanna właśnie tam źle wpływa na ich zdrowie psychiczne i życie osobiste. Nie bez powodu – obowiązująca w Chinach polityka „zero wirusa" dla tych, którzy polecieli tam zakażeni, oznaczała kwarantannę trwającą nierzadko ponad 150 dni. To 150 dni w całkowitej izolacji z dostępem do radia i telewizji po chińsku, codziennie takimi samymi posiłkami oraz możliwością korzystania z własnego telefonu, żeby porozmawiać z rodziną.

Dzisiaj wiadomo już, że przez pierwsze trzy miesiące 2022 roku Azja musi się liczyć z poważnymi utrudnieniami w pasażerskim i towarowym transporcie lotniczym. Od 6 stycznia ograniczenia większości amerykańskich i kanadyjskich linii lotniczych mają dotyczyć również Europy oraz wielkich bliskowschodnich hubów lotniczych w Rijadzie i Dubaju.

W ubiegły czwartek Cathay Pacific poinformował, że wstępnie planuje anulować niektóre loty pasażerskie do azjatyckiego centrum finansowego w pierwszych trzech miesiącach nowego roku. Oświadczył również, że do 6 stycznia zostaną zawieszone długodystansowe loty wyłącznie towarowe, w tym z Europy, Rijadu i Dubaju.

Przynajmniej kilka linii lotniczych zapowiedziało, że bierze pod uwagę ogłoszenie w tym roku niewypłacalności i złożenie wniosku o upadłość.

eprasa.pl 51aef03678

Azjatycki barter

Szykujmy się na drożejącą herbatę w sklepach – tym razem jej rosnące ceny nie wynikają z inflacji, kłopotów z międzynarodowym transportem czy z polityki gospodarczej rządu. Sri Lanka, jeden z największych producentów herbaty, niemal całą swoją produkcję chce wykorzystać do spłaty długu wobec Iranu.

Aleksander Żywczyk

Plantacja herbaty na Sri Lance

Fot. Adobe Stock

A nie jest on mały – w sumie dług tego kraju to pół miliarda dolarów, z czego połowa to pieniądze, na które czeka Teheran.

Dług Dziajawardanapury Kotte (dzisiejszej stolicy Sri Lanki, którą przeniesiono z niedawnego Kolombo) wobec Iranu wziął się z wyjątkowo dużego importu irańskiej ropy – przez wiele lat ten kraj był jednym z niewielu odbiorców paliwa z Iranu z powodu międzynarodowych sankcji nałożonych na Teheran w związku z rozwijanym programem jądrowym. Dzisiaj Iran domaga się spłaty długu i godzi się nawet na to, żeby spłata następowała na raty. Jednak propozycja złożona przez niewielką azjatycką i wciąż socjalistyczną republikę zaskoczyła irański rząd – Sri Lanka zobowiązała się bowiem do spłacenia całości długu, ponad 250 mln dolarów, herbatą!

– Nie mamy takich pieniędzy – poinformował Ramesh Pathirana, minister finansów Sri Lanki. – Ale mamy nadzieję wysyłać do Iranu co miesiąc transporty herbaty o wartości pięciu milionów dolarów. Aż do całkowitej spłaty długu wobec tego kraju.

Pathirana zapewnia przy tym, że metoda płatności nie naruszy sankcji ONZ ani amerykańskich, ponieważ herbata została sklasyfikowana jako artykuł spożywczy i w ten sposób przekazywana będzie jako towar humanitarny, więc w spłatę długu nie będą zaangażowane irańskie banki z czarnej listy instytucji finansowych.

Pierwszy raz od upadku RWPG

„Zalecany program pozwoli zaoszczędzić Sri Lance tak potrzebną obcą walutę, ponieważ rozliczenie z Iranem odbywałoby się w rupiach lankijskich poprzez sprzedaż herbaty cejlońskiej” – stwierdza w specjalnym komunikacie Ministerstwo ds. Plantacji Herbaty.

Pomysł spłacenia długów herbatą nie przypadł do gustu cejlońskim plantatorom. – Niekoniecznie przynosi to korzyści eksporterom, ponieważ będziemy zarabiać w rupiach, omijając wolny rynek, co nie dostarczy nam żadnej rzeczywistej wartości – mówi Roshan Rajadurai, rzecznik Stowarzyszenia Plantatorów Cejlonu, do którego należą wszystkie główne firmy zajmujące się plantacjami na Sri Lance, zwracając uwagę, że czasy spłaty długów towarami minęły – jak myślał – bezpowrotnie razem z upadkiem Bloku Wschodniego.

Na początku propozycja, która z Azji trafiła na ministerialne biurka w Teheranie, wywołała gniew. Jednak później nieoczekiwanie, po konsultacjach z ajatollahem Al Chamenei, rząd zgodził się na to rozwiązanie, przyjmując, że Iran będzie po prostu pośrednikiem w sprzedaży cejlońskiej herbaty na resztę świata, po naliczeniu odpowiedniej marży. Nawiasem mówiąc, to dla Iranu także doskonały interes, ponieważ przy sankcjach nałożonych na ten kraj produkowana na Sri Lance herbata będzie jedynym towarem niepodlegającym ograniczeniom w handlu świata z Iranem. Bezspornie jednak jej cena na giełdach i – docelowo – w sklepach zauważalnie wzrośnie. Jeżeli rocznie Sri Lanka będzie oddawała herbatę o wartości 5 milionów dolarów z długu w wysokości 251 mln dolarów, może to oznaczać nawet pół wieku!

METODA SPŁATY DŁUGU HERBATĄ NIE NARUSZY SANKCJI ONZ ANI AMERYKAŃSKICH, PONIEWAŻ HERBATA ZOSTAŁA SKLASYFIKOWANA JAKO ARTYKUŁ SPOŻYWCZY.

Z głębokim smutkiem zawiadamiam,
że 29 grudnia 2021 roku zmarł w Nowej Sarzynie

ŚP. POR. HENRYK WŁADYSŁAW ATEMBORSKI

ps. „Pancerny”

urodzony 10 kwietnia 1928 roku w Łodzi. Od sierpnia 1944 roku żołnierz Brygady Świętokrzyskiej NSZ. W składzie 204. Pułku Piechoty Ziemi Kieleckiej NSZ brał udział w walkach z Niemcami i własowcami w rejonie Zagnańska, Cacowa i Marcinkowic, gdzie został ranny. Ze względu na stan zdrowia w grudniu 1944 roku odesłany na rekonwalescencję i do pełnienia dalszej służby w placówce Wodzisław „Staropole”. Po zakończeniu działań wojennych za działalność w NSZ był prześladowany i szykanowany przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa.

Założyciel i od października 1980 roku Przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Zakładzie Doświadczalnym Instytutu Przemysłu Organicznego w Nowej Sarzynie.
Członek Zarządu Regionu Rzeszowskiego NSZZ „Solidarność”, delegat na I Zjazd Krajowy w Gdańsku w 1981 roku.
Szczególnie zaangażowany w działalność na rzecz Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych oraz podkarpackich struktur Solidarności.

Uhonorowany Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Narodowego Czynu Zbrojnego, Medalem Pro Bono Poloniae i innymi odznaczeniami.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!
Cześć Jego pamięci!

Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

eprasa.pl 51aef03678

KULTURA

FILM

Film o nienawiści DO PRAWDY

„Kto mówi prawdę, ten **niepokój wszczyna**”. Ten cytat z Norwida przychodzi na myśl, kiedy oglądamy głośny film „Nie patrz w górę”.

Agnieszka Żurek

eprasa.pl 51aef03678

Budżet filmu „Nie patrz w górę” wyniósł 75 milionów USD. Ponad 70 procent kosztów przeznaczono na gaże aktorskie dla **dwojga odtwórców** głównych ról – Leonardo Di Caprio i Jennifer Lawrence. Zarobili oni przy tej produkcji odpowiednio 30 i 25 mln dolarów.

Fot. kadr z filmu

CIĄGLE TYLKO PYTANIA I OBAWY. WIELU MOICH KOLEGÓW ZOSTAŁO ODSUNIĘTYCH OD TEGO PROJEKTU, BO ZADAWAŁO ZA DUŻO PYTAŃ.

choć sami jego twórcy nie ukrywają, że tematem obrazu jest nadchodząca katastrofa klimatyczna, przesłanie filmu można interpretować dużo szerzej.

„Ma być lekko i miło”

Trafnie zostało w nim pokazane, co dzieje się, kiedy ktoś myślący samodzielnie i działający bezinteresownie pragnie przebić się ze swoją wiedzą do elit politycznych i szerokiej opinii publicznej. W filmie obserwujemy mechanizmy lekceważenia, wyśmiewania, hejtowania, oczerniania, zastraszania, marginalizowania, otwartego ataku i zakulisowych perfidnych działań.

Naukowcy, którzy dokonali strasznego odkrycia i pragną ostrzec innych ludzi przed grożącym im niebezpieczeństwem, są na wszelkie sposoby atakowani, wyzywani od wariatów, tworzy się przeciwko nim hejterskie memy, a główne stacje telewizyjne i serwisy społecznościowe nienawidzą ich za burzenie im ich wygodnego świata, opartego na płytkich rozrywkach i tanich sensacjach. W chwili pojawienia się sensacji prawdziwej, internet odpowiada na nią hejtem i prześmiewczymi memami. „Unikać kontaktu wzrokowego, smutnych min i kasłania” – takie przesłanie kierowane jest do publiczności telewizyjnej i na tym skupiają się twórcy medialnych projektów. „Instrukcja od szefa planu: ma być lekko i miło”. W przeciwnym razie uzyskamy „oglądalność na poziomie pogody i wiadomości drogowych”.

W medialnym Matriksie uczestniczą zarówno wszystkie media, jak i najwyższe władze państwowe. Kiedy główni bohaterowie filmu (świetne role Leonardo di Caprio i Jennifer Lawrence) zostają wezwani do Gabinetu Owalnego, czekają na wejście 7 godzin, podczas gdy zza prezydenckich drzwi rozlega się śpiew „Sto lat” i grom-

eprasa.pl 51aef03678

kie śmiechy. Do spotkania ostatecznie nie dochodzi, bo prezydent USA (w tej roli niezawodna Meryl Streep) woli skupić się na rozpętanej wokół niej seksaferze, która może obniżyć jej notowania sondażowe. Ostatecznie jednak wpada na pomysł wykorzystania przyniesionej jej przez naukowców informacji o globalnym zagrożeniu do poprawienia swojego wizerunku medialnego. I tylko dlatego decyduje się na spotkanie z wykończonymi „foliarzami".

„Tu chodzi o ewolucję ludzkości!"

To jednak nie koniec gehenny. Po chwilowej uldze naukowcom przychodzi zmierzyć się z demonicznym biznesmenem – demiurgiem, szefem firmy BASH, inwestującym w nowe technologie, których celem jest pełna inwigilacja każdego obywatela (w tej roli doskonały Mark Rylance). „Wolno mu tu wchodzić?" – pytają naukowcy na widok podejrzanego inwestora-kosmity. „Jest platynowym sponsorem naszej kampanii" – odpowiada im prezydent USA. Sponsor nie lubi być kojarzony jedynie z pieniędzmi. Uważa się za wizjonera, a wręcz świeckiego zbawcę ludzkości. „Biznesmen? Tak mnie pan nazywa? Tu chodzi o ewolucję ludzkości!" – oburza się. Kosmiczny demiurg wpada na pomysł spieniężenia odkrytego przez naukowców zagrożenia. Lecąca w stronę Ziemi kometa ma zostać rozbita na mniejsze części, które następnie zostaną wykorzystane np. do konstrukcji urządzeń elektronicznych. „Czy ta nanotechnologia jest sprawdzona?" – pyta nieśmiało jeden z naukowców. Padają jednak zapewnienia o niezwykłej skuteczności najnowocześniejszych technik i zerowym ryzyku ich zastosowania.

Odkrywczyni komety Kate Dibiasky widzi to jednak inaczej. „Pozwolą, żeby w Ziemię walnęła kometa wielkości góry, żeby firma sprzedająca telefony komórkowe wygrała na giełdzie" – podsumowuje, nazywając ten pomysł „wielkim g... z kokardką". „Innowatorzy" nie lubią jednak krytyki, a tym bardziej pytań. „Ciągle tylko pytania i obawy. Wielu moich kolegów zostało odsuniętych od tego projektu, bo zadawało za dużo pytań" – słyszą naukowcy. Odkrywczyni komety z uwagi na swoją tendencję do mówienia prawdy bez ogródek zostaje zmuszona groźbami do podpisania oświadczenia, że „powstrzyma się od publicznych jątrzących wypowiedzi na temat komety i firmy BASH". Jak to się wszystko kończy, możemy się domyślić. „Wszystko jest teoretycznie niemożliwe, dopóki się nie stanie" – mówi w filmie dr Randall Mindy. „Nie stoję po żadnej stronie, tylko mówię k... prawdę! Prezydent USA łże jak bura suka!" – wykrzykuje w innym miejscu doprowadzony do ostateczności naukowiec.

WSZYSTKO JEST TEORETYCZNIE NIEMOŻLIWE, DOPÓKI SIĘ NIE STANIE.

Choć twórcy filmu sami rzecz jasna należą do globalnego Matriksa, a promowana przez nich kwestia zagrożenia klimatycznego także jest częścią określonej agendy politycznej, to jednak – w sposób zamierzony lub nie – udało im się uchwycić wiele prawd uniwersalnych rządzących światem i ludzką naturą. W perfekcyjny sposób oddali głupotę, płytkość i pychę współczesnych przywódców politycznych, ich naiwność i podatność na manipulacje, jakie z różnych „tylnych siedzeń" serwują im rozmaici wpływowi biznesmeni, samozwańczy „innowatorzy" i demiurgowie o boskich ambicjach. Ukazali także skrajny prymitywizm świata mediów, zainteresowanego tylko „klikalnością" zapewnianą przez nagłaśnianie skandali rozmaitych celebrytów.

Twórcy obrazu pokazują wreszcie potworną samotność i frustrację ludzi mądrych, rzetelnie wykonujących swoją pracę i usiłujących przedrzeć się do świadomości publicznej z niezwykle ważnymi i prawdziwymi wiadomościami. Choć tytuł „Nie patrz w górę" odnosi się rzecz jasna do zagrażającej Ziemi komety, która ma pozostać niezauważona, można go rozumieć szerzej – jako nawoływanie do tkwienia w świecie niskich instynktów i przyziemnych motywacji. Idąc jeszcze dalej, można znaleźć tu odniesienie także do Boga – także i ten wątek został delikatnie zarysowany w obrazie McKaya – i nie potraktowany prześmiewczo, co jak na hollywoodzką produkcję jest w obecnych czasach ewenementem.

W PERFEKCYJNY SPOSÓB ODDANO GŁUPOTĘ, PŁYTKOŚĆ I PYCHĘ WSPÓŁCZESNYCH PRZYWÓDCÓW POLITYCZNYCH.

„Nie patrz w górę" (Don't Look Up), reż. i scen. Adam McKay, wyst. Leonardo DiCaprio, Jennifer Lawrence, Meryl Streep, gat. komedia, prod. USA 2021.

eprasa.pl 51aef03678

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

Radykalna zmiana?

„W Kościele nadchodzi radykalna zmiana". Taką opinię sformułował zwierzchnik archidiecezji dublińskiej arcybiskup Dermot Farrell. O czym mówi duchowny? O nowych formach posługi duszpasterskiej, radykalnym zwiększeniu roli świeckich i stopniowym przedefiniowaniu obecności duchownych.

Ta wypowiedź nie jest bynajmniej zapowiedzią jakiejś nowej rewolucji, ale... wynika z analizy faktów. Tak się składa, że spośród 312 prezbiterów sprawujących obecnie posługę w archidiecezji 139 ma powyżej siedemdziesięciu lat, a 116 jest na czasowych kontraktach i pochodzi z innych diecezji. W seminarium jest obecnie dwóch kleryków. I już tylko to uświadamia, że – jeśli archidiecezja ma zachować dynamizm duszpasterski, ewangelizacyjny i misyjny – to musi szukać nowych, odmiennych rozwiązań, które będą uwzględniać w o wiele większym stopniu zaangażowanie świeckich. W sytuacji topniejącej liczby duchownych nie ma zwyczajnie innego wyjścia.

I właśnie o tym mówił arcybiskup Farell, gdy zaznaczył, że diecezja stoi przed ogromnymi wyzwaniami. „Pewne formy życia kościelnego mogą wymierać. Zaakceptowanie tego nie oznacza rezygnacji czy bezsilności, ale nowe obowiązki za misję" – podkreślił. I właśnie dlatego konieczna jest ogromna debata, do której wiernych swojej diecezji zaprasza arcybiskup. Czego ma ona dotyczyć? Nowych form zarządzania, życia parafialnego, ale także „nowych form duszpasterskich". Jeśli poszukiwania takie zostaną podjęte, jeśli wierni i duchowni zaangażują się, to – zdaniem arcybiskupa – możliwe jest „odnowienia energii" misyjnej i duszpasterskiej. Wszystko to zaś ma się odbywać w duchu papieża Franciszka. „Papież Franciszek oferuje nam sposób bycia Kościołem, drogę synodalną, bliższe chodzenie razem i bycie Kościołem wypełnionym nadzieją, pomimo wielu wyzwań" – wskazał arcybiskup Farell. Hierarcha zaznaczył także, że nowa droga nie jest możliwa bez pokuty za skandale seksualne i ich tuszowanie w Kościele. „Musimy być w stanie jako Kościół odpokutować i upewnić się, że nic, co kiedykolwiek robimy, nie stoi na przeszkodzie relacji, którą wierzący ma z Bogiem. Jako arcybiskup Dublina jestem tutaj, aby odegrać swoją rolę w uzdrawianiu ran z przeszłości i stale docierać do ludzi" – podkreślił.

Proces zmiany, o którym mówił arcybiskup, nie jest i nie może być łatwy. Rozpad dawnych struktur wywołuje frustracje, tęsknotę za minionym, a kształtowanie się nowych nigdy nie jest proste i niemal zawsze łączy się z błędami. Trzeba mieć jednak świadomość, że powrotu do przeszłości nie ma, rekonstruowanie tego, co było, nie jest metodą ewangelizacji ani duszpasterstwa, a nostalgia nie skłania do ciężkiej misyjnej pracy. I właśnie dlatego warto przyglądać się temu, co dzieje się w Irlandii. To Kościół o odmiennym niż polski charakterze, ale podobna jest jego historia błyskawicznej utraty znaczenia. I już choćby dlatego warto się uczyć zarówno na jego błędach, jak i sukcesach.

eprasa.pl 51aef03678

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Rekonkwista trwa

Marek Jan Chodakiewicz

W wielu wypadkach zwycięscy „reconquistadores" odwrócili system dżizja i haraczu, wymuszając tym razem na muzułmańskich władcach podobne opłaty, które w chwilach świetności iberyjskiego islamu narzucono na chrześcijan. Dało to wyznawcom Chrystusa środki do dalszej rekonkwisty. Między innymi pomagało sfinansować ściągnięcie chrześcijańskich kolonizatorów do Iberii, aby zwiększyć swoje szeregi. Dżihad i okupacja islamska doprowadziły bowiem do poważnych zmian demograficznych na niekorzyść strony chrześcijańskiej. Polityka ponownego zasiedlania Iberii, system ściągania należności od państw muzułmańskich jako cenę za zawieszenie broni, wysokie opodatkowanie żyjących w chrześcijańskich regionach mahometan oraz sprawnie prowadzona dyplomacja i wojna napędzały rekonkwistę.

Ponownie zatrzymało ją tymczasowo zwycięstwo nowego Kalifatu Almohadów w XII w., ale do tego czasu coraz większe połacie Iberii znalazły się znów w chrześcijańskich rękach i już z nich nie wypadły. Upadek Almohadów w drugiej połowie XIII w. jeszcze raz przyspieszył proces wyzwalania, a zarazem jednoczenia Półwyspu. Punktem przełomowym na tym etapie była zwycięska dla chrześcijan bitwa pod Las Navas de Tolosa w 1212 r. Krzyż triumfował. Muzułmanie już nigdy nie podnieśli się z tej klęski. Tylko brak środków finansowych i demograficznych oraz – przede wszystkim – chroniczne kłótnie i walki między rozmaitymi chrześcijańskimi państwami wydłużyły rekonkwistę i odsunęły zwycięstwo w czasie. Ale stopniowo chrześcijanie się jednoczyli, tworząc potężne państwa. Dawały one sobie coraz lepiej radę z rozsypującą się potęgą islamu. W końcu gdy padła Grenada, w Iberii na polu bitwy zostały chrześcijańskie królestwa Portugalii oraz Hiszpanii.

PUNKTEM PRZEŁOMOWYM BYŁA ZWYCIĘSKA DLA CHRZEŚCIJAN BITWA POD LAS NAVAS DE TOLOSA W 1212 R. KRZYŻ TRIUMFOWAŁ.

Naturalnie w kontekście iberyjskiej rekonkwisty nie powinniśmy mówić o 800 lat nieprzerwanych walk między mahometanami a chrześcijanami. Chrześcijanie bili się przecież również między sobą, co spowalniało rekonkwistę. Często państewka chrześcijańskie i muzułmańskie negocjowały ze sobą – czy to o okup, czy o zawieszenie broni. Tak na przykład postępował sam Pelayo. Strony współżyły, tymczasowo odwlekając w czasie chrześcijańskie zwycięstwo, które przecież nie było przesądzone. Czasami

GDY PADŁA GRENADA, W IBERII NA POLU BITWY ZOSTAŁY CHRZEŚCIJAŃSKIE KRÓLESTWA PORTUGALII ORAZ HISZPANII.

eprasa.pl 51aef03678

wewnętrzne walki spowodowały ucieczki prominentnych i zwykłych uczestników zmagań na stronę wroga. Na przykład po niespodziewanej śmierci swego króla sam El Cid uszedł do jednego z królestw taif i walczył przeciw wrogim sobie muzułmanom oraz chrześcijańskim nieprzyjaciołom swego króla. Z drugiej strony w niektórych wypadkach wojska muzułmańskie walczyły po stronie chrześcijańskiej przeciw własnym współwyznawcom.

To wszystko nie zmienia faktu, że chrześcijanie nigdy nie zarzucili rekonkwisty jako celu strategicznego. I w końcu zwyciężyli. Zwycięstwo skończyło się ekspulsją muzułmanów, którzy podminowywali państwo, oraz konwersją tych, którzy chcieli zostać. Jednak dziś odżywa mahometański ruch rewindykacyjny i okazuje się, że islam znów jest w Iberii w natarciu. Zagraża zarówno od wewnątrz, jak i od zewnątrz: wspomagana lewackimi eksperymentami multikulturalizmu do Hiszpanii i Portugalii wlewa się fala migrantów z Trzeciego Świata. Chcą odwrócić glorię roku 1492.

cdn.

Waszyngton, DC, 4 stycznia 2022 r.

Intel z DC

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp. Jerzego Goińskiego

Wspaniałego Człowieka,
długoletniego Przewodniczącego MOZ NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland w Dąbrowie Górniczej,
delegata na Kongres Krajowego Sekretariatu Metalowców, delegata na WZD Krajowej Sekcji Hutnictwa NSZZ „S”.

W imieniu Rady Krajowego Sekretariatu Metalowców NSZZ „Solidarność”
Rodzinie i Przyjaciołom śp. Jurka oraz Członkom Związku
składam wyrazy głębokiego współczucia

BOGDAN SZOZDA

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

JERZEGO GOIŃSKIEGO

długoletniego Przewodniczącego MOZ NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland w Dąbrowie Górniczej, członka Prezydium Rady oraz delegata na WZD Krajowej Sekcji Hutnictwa NSZZ „Solidarność”.

Przedwcześnie odszedł od nas wspaniały Kolega, który przez całe swoje życie kierował się ideałami Solidarności. Otwarty na drugiego człowieka, niezastąpiony w pracach na rzecz branży hutniczej.

Rodzinie, przyjaciołom i bliskim śp. Jerzego

wyrazy głębokiego współczucia
w imieniu Rady Krajowej Sekcji Hutnictwa NSZZ „Solidarność”
składa przewodniczący

ANDRZEJ KAROL

eprasa.pl 51aef03678

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KOZIESTAŃSKI

RYSZARD PROKSA: Mniejsze wynagrodzenia to „medialna bomba”

Fot. M. Żegliński

Od początku stycznia w mediach pojawiają się informacje na temat mniejszych wynagrodzeń różnych grup zawodowych, m.in. nauczycieli czy policjantów. Mówi się, że mają one związek z nowymi zapisami Polskiego Ładu. Np. nauczyciele otrzymują wynagrodzenie z góry, dlatego dostali już pensje za styczeń. Sprawę poruszył na Twitterze red. Sławomir Jastrzębowski z Salon24.pl, który napisał, że niektórzy nauczyciele dostali aż po kilkaset złotych mniej pensji.

„Dostałam 400 złotych mniej na konto”, „Żonie nauczycielce przyszła wypłata o 340 zł niższa” – pisali z kolei w internecie sami nauczyciele, cytowani przez różne portale. Mniejsze wypłaty miałyby wynikać z wejścia w życie przepisów z zakresu Polskiego Ładu. „W grudniu należało więc złożyć oświadczenie PIT-2. Dzięki temu zaliczka na podatek dochodowy potrącana z naszej pensji każdego miesiąca byłaby pomniejszana o 1/12 kwoty 5100 zł. Dodatkowo rząd wprowadził tzw. ulgę klasy średniej. Jeśli nauczyciele złożyli wniosek o taką ulgę, a ich uposażenie wynosi ponad 5700 brutto, ich zarobki netto również okazały się niższe” – pisze Salon24.pl.

W specjalnym oświadczeniu zdementowano jednak te informacje. „Ministerstwo Edukacji i Nauki informuje, że zakończyło się spotkanie z kuratorami oświaty z całej Polski. Dotyczyło ono rzekomego zaniżania wynagrodzeń nauczycieli, które miałoby wynikać z wejścia w życie przepisów z zakresu Polskiego Ładu. Żaden kurator oświaty nie potwierdził tego rodzaju sytuacji. W związku z tym MEiN apeluje o niewprowadzanie w błąd opinii publicznej” – czytamy w oświadczeniu Ministerstwa.

Z kolei Ryszard Proksa, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, w rozmowie z portalem Tysol.pl przyznaje, że słyszał o tym, iż niektórzy nauczyciele dostali mniejsze wynagrodzenia. – Są takie przypadki, słyszałem o tym, ale generalnie informacje przekazywane w mediach są trochę przesadzone. Sytuacja dotyczy bardzo niewielkiej grupy ludzi, nie ma tak, że wszyscy nauczyciele stracili część swojego wynagrodzenia. Uważam, że jest to trochę taka „medialna bomba”, a większość artykułów na ten temat jest przesadnie „podkręconych”. My, jako Solidarność, na razie rozglądamy się w terenie, będziemy przypatrywać się temu, jak sytuacja będzie wyglądać, czy nadal to będą wyjątkowe przypadki, czy grupa nauczycieli, których to dotknęło, będzie się powiększać. Na pewno będziemy badać temat – zapewnia Ryszard Proksa.

eprasa.pl 51aef03678

Fot. M. Żegliński

„Od 15 lat walczymy w Szczecinie o godne wynagrodzenia dla pracowników sfery komunalnej. Jest to grupa pracowników, która np. dostarcza nam wodę do mieszkań, wozi nas tramwajami, wywozi śmieci".

Mieczysław Jurek,
przewodniczący ZR Zachodniopomorskiego NSZZ „S", gs24.pl, 04.01.2022 r.

NIE ŻYJE JERZY GOIŃSKI

Fot. M. Żegliński

Po nierównej walce z chorobą 1 stycznia 2022 r. odszedł Jerzy Goiński. przewodniczący NSZZ „Solidarność" w ArcelorMittal Poland SA. Miał 65 lat. Jerzy Goiński był przewodniczącym dąbrowskiej Solidarności w ArcelorMittal Poland SA nieprzerwanie od kwietnia 2006 r., a od 2010 r. szefem Solidarności całego ArcelorMittal Poland SA.

Pełnił szereg funkcji we władzach Związku. Był: delegatem na Krajowy Zjazd Delegatów i członkiem Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", delegatem na Walne Zebranie Delegatów Regionu Śląsko-Dąbrowskiego i członkiem Zarządu Regionu, delegatem na Kongres Krajowego Sekretariatu Przemysłu Metalowego NSZZ „Solidarność", delegatem na Walne Zebranie Delegatów Krajowej Sekcji Hutnictwa, członkiem Rady Krajowej Sekcji Hutnictwa, delegatem na Walne Zebranie Delegatów Regionalnej Sekcji Hutnictwa NSZZ „Solidarność" Regionu Śląsko-Dąbrowskiego i jednocześnie członkiem Rady Regionalnej Sekcji Hutnictwa NSZZ „Solidarność" Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, delegatem na Zakładowe Zebranie Koordynacyjne Delegatów Zakładowej Organizacji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" ArcelorMittal Poland SA, członkiem Zakładowej Komisji Koordynacyjnej Zakładowej Organizacji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" ArcelorMittal Poland SA oraz przewodniczącym Zakładowej Organizacji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" ArcelorMittal Poland SA, delegatem na Międzyzakładowe Zebranie Delegatów MOZ NSZZ „Solidarność" ArcelorMittal Poland SA – Dąbrowa Górnicza, członkiem Międzyzakładowej Komisji MOZ NSZZ „Solidarność" ArcelorMittal Poland SA – Dąbrowa Górnicza i jej przewodniczącym.

WYDATKI NA NAUKĘ TO INWESTYCJA W ROZWÓJ POLSKI

Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność" wystosował stanowisko ws. wynagrodzeń w oświacie, na wyższych uczelniach i w instytutach naukowych.

„Zarząd Regionu Dolny Śląsk wyraża głębokie zaniepokojenie brakiem postępu w rozmowach dotyczących realizacji porozumienia z Solidarnością z 2019 r. w sprawie wynagrodzeń w oświacie oraz w związku z wstrzymaniem kolejnego etapu wynagrodzeń w uczelniach wyższych i instytutach naukowych" – czytamy w piśmie.

Zarząd Regionu wyraża przekonanie, że wydatki na oświatę i naukę nie mogą być traktowane jako koszty działania państwa, ale są inwestycją, bez której rozwój Polski jest niemożliwy. „Zwracamy się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Premiera Rzeczypospolitej Polskiej o podjęcie wszelkich możliwych działań, aby złożone zobowiązania wobec tych środowisk zostały bez zbędnej zwłoki zrealizowane" – głosi stanowisko.

M.K.

Kalendarium Solidarności

13.01.1982 – powstaje Ogólnopolski Komitet Oporu „Solidarność" (OKO).

15.01.1981 – Ojciec Święty Jan Paweł II przyjmuje w Rzymie delegację Solidarności, w której znaleźli się m.in. ks. Henryk Jankowski, Anna Walentynowicz, Lech Wałęsa.

eprasa.pl 51aef03678

Walczymy o każdego funkcjonariusza

Fot. arch. prywatne

– Zapach sukcesu nie pozwalał nam zasnąć. Każdy z nas był radosny jak szczygieł – o utworzeniu zakładowej Solidarności opowiada **Karol Masiulaniec**, przewodniczący Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Zakładzie Karnym w Kamińsku.

Marcin Koziestański

W ciągu kilku ostatnich miesięcy w Regionie Warmińsko-Mazurskim założono trzy nowe organizacje związkowe NSZZ „Solidarność". W czerwcu 2021 roku pracownicy Służby Więziennej zorganizowali się w Zakładzie Karnym w Kamińsku.

– W Zakładzie Karnym w Kamińsku narodziła się pierwsza organizacja NSZZ „Solidarność" w okręgu olsztyńskim. Jednocześnie jesteśmy już kolejną, 17. organizacją w Służbie Więziennej, co daje w sumie ponad 70 jednostek – wyjaśnia Karol Masiulaniec, przewodniczący Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Zakładzie Karnym w Kamińsku. I podkreśla, że genezą powstania organizacji była potrzeba zmian, o które chcieli walczyć funkcjonariusze Służby Więziennej.

– Utwierdził nas w tym powszechny marazm w sytuacji braku właściwego działania organizacji, która do tej pory działała w naszym zakładzie. Teraz mamy możliwość właściwego przyglądania się działaniom kierownictwa zakładu, a jest wiele do zrobienia. W czerwcu 2021 r. powstała tymczasowa Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" Funkcjonariuszy i Pracowników Służby Więziennej Zakładu Karnego w Kamińsku. Radość była ogromna. Po kilku próbach cel został osiągnięty. Zapach sukcesu nie pozwalał nam zasnąć. Każdy z nas był radosny jak szczygieł – opowiada Karol Masiulaniec. Jednak do czasu...

Już następnego dnia przewodniczącego tejże organizacji przewieziono w obstawie dwóch funkcjonariuszy na komisariat policji w celu poddania go badaniu na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu. Wynik badania – 0.00.

– Moi starsi koledzy z „S" mówili, że to metody rodem z PRL-u. Wyimaginowane postępowanie dyscyplinarne wobec związkowca NSZZ „Solidarność" zakończone uniewinnieniem w postępowaniu odwoławczym. To przykłady represji wobec związku zawodowego. Jak długo ręka wyciągnięta do zgody ma się spotykać z zaciśniętą pięścią? – pyta przewodniczący.

– Dzisiaj mamy względny spokój i plany na przyszłość. Walczymy o każdego funkcjonariusza, o godność i poszanowanie praw. Rozwijamy się. Mamy swoją tablicę informacyjną i pomieszczenie związkowe niezbędne do prawidłowego funkcjonowania i realizowania planów. Współpracujemy z innymi organizacjami NSZZ „Solidarność", bierzemy udział w akcjach charytatywnych i pomagamy każdemu, kto takiej pomocy oczekuje. Nie można odmówić nam cierpliwości. Niebawem mamy przekształcić się w organizację międzyzakładową. Chęć przystąpienia zadeklarowało kilka jednostek z okręgu olsztyńskiego – dodaje Karol Masiulaniec.

Ale to nie koniec nowych organizacji w regionie. W lipcu ub.r. udało się stworzyć organizację w Zakładzie Instytutu Rybactwa Śródlądowego im. Mieczysława Sakowicza w Olsztynie. W listopadzie kolejną – w firmie Naprzód Hospital, realizującej usługi sprzątające w szpitalach. W tych dwóch zakładach przed „S" stoi zadanie rozwiązania wielu bieżących problemów.

eprasa.pl 51aef03678

Perspektywy i wyzwania na rynku pracy w 2022 roku

Nowy rok to nowe wyzwania. Przed nami czas **nabywania nowych kompetencji oraz elastyczności** w łączeniu obowiązków domowych i pracy zdalnej. O perspektywach na rynku pracy w rozpoczynającym się 2022 roku w „Głosie pracownika" opowiadała Agnieszka Śladkowska, twórca Gorilla Job, firmy wspierającej kandydatów na rynku pracy.

Marcin Koziestański

Na pewno dużym wyzwaniem będzie utrzymanie dalszej pracy zdalnej, która nie będzie jednocześnie problematyczna dla pracowników oraz ducha zespołu. Praca zdalna jest oczekiwana także po zakończeniu pandemii. 55 proc. specjalistów i menedżerów chciałoby utrzymać minimum trzy dni pracy zdalnej w tygodniu. Pracownicy się do tego przyzwyczaili, oczekują tego, a my z drugiej strony widzimy, że to nie do końca dobrze wpływa na to, jak wygląda współpraca w zespole, jak wygląda higiena tej pracy. Kiedy patrzę na 2022 rok, to widzę balansowanie między tym, żeby mądrze korzystać z pracy zdalnej, a jednocześnie mieć szansę utrzymać relacje w zespole – powiedziała Śladkowska.

> W 2022 roku będzie standardem na rynku pracy to, że umowy o pracę **nie będą tak chętnie** proponowane przez pracodawców.

– Rzeczą, która już w zasadzie jest nowym trendem, a być może w 2022 roku będzie standardem na rynku pracy, jest to, że umowy o pracę nie będą tak chętnie proponowane przez pracodawców. To już było widać w 2021 roku, gdy pracodawcy coraz częściej w ofertach pracy wpisywali b2b, działalność gospodarczą. Widzę duży konflikt, z jednej strony pracodawcy będą chcieli dawać b2b, a z drugiej pracownicy nie będą aż tak chętnie się na to godzić. To będzie kolejne wyzwanie – oceniła Agnieszka Śladkowska.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Nowa audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".

eprasa.pl 51aef03678

COVID-19. Z pamiętnika ozdrowieńca

Żeby chorować, także na COVID-19, trzeba mieć zdrowie. A najlepiej i **zdrowie, i pieniądze**. Jako ozdrowieniec chcę podzielić się z Państwem swoim doświadczeniem walki z tą groźną chorobą.

Agnieszka Żurek

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 51aef03678

Być może kilka porad czy przemyśleń okaże się przydatnych także dla Państwa – choć przede wszystkim życzę, aby byli Państwo zdrowi i nigdy nie musieli z nich korzystać.

Nieoczywiste objawy

Objawy koronawirusa, jak wszystko z nim związane, są nieprzewidywalne. Zdarza się, że choroba zaatakuje nagle i zetnie z nóg w kilka godzin. U mnie rozwijała się stopniowo i podstępnie, toteż pierwsze symptomy nie wzbudziły mojego większego niepokoju. Zaczęło się od bólu stawów – silnego do tego stopnia, że nie mogłam zasnąć. Rano ból jednak ustał i już nie wracał, przez dwie kolejne doby czułam się normalnie. Później zaczęły mnie boleć gałki oczne. Oczy zrobiły się czerwone i piekły, ale także i ten objaw ustał po jednym czy dwóch dniach. W dalszej kolejności przyszła kolej na specyficzny ból zatok. Czułam się tak, jakby ktoś wlał mi do nich jakiś żrący płyn w rodzaju domestosa. Kiedy kolejnego dnia straciłam węch, już wiedziałam, że to TO! Najbardziej dokuczliwe były właśnie objawy neurologiczne – zaburzenia równowagi, zawroty głowy, odrealnienie, bezsenność i poczucie braku władzy nad własnym ciałem. Czułam się tak, jakby mój mózg został nafaszerowany silnymi środkami pobudzającymi, a z kolei ciało sparaliżowane pavulonem. Zrozumiałam w pełni, co mieli na myśli inni znajomi ozdrowieńcy, mówiąc: „Nigdy nie byłem tak chory". Przez mniej więcej tydzień niemal nie byłam w stanie jeść, zmuszałam się rano do zjedzenia połówki banana o „smaku" cementu i wieczorem do tego samego – tylko po to, żeby nie brać leków na pusty żołądek. Nie byłam też w stanie spać, ledwo się poruszałam. Z najwyższym trudem udawało mi się wstać z łóżka do toalety, bywały chwile, kiedy byłam zbyt słaba, aby podnieść się na łóżku do pozycji półsiedzącej i napić się wody.

Łzy szczęścia na zapach octu

O wizycie u lekarza rzecz jasna nie było nawet mowy, zresztą ze świecą szukać lekarza państwowej opieki zdrowotnej, który przyjmie pacjenta chorego na COVID-19 (choć i tacy się zdarzają). Zależało mi na tym, żeby ktoś osłuchał mi płuca, więc wydałam 400 zł na wizytę domową prywatnego lekarza. Pan doktor mnie zbadał, osłuchał, zapisał leki antywirusowe i sterydy oraz zalecił odpowiednią suplementację. Co ciekawe, przez cały czas choroby nie miałam gorączki – temperatura oscylowała około 34,5 – 35 stopni, toteż czułam się jak słynny „uciekinier z Białorusi", który 6 dni płynął w zimnej rzece. Po około dwóch tygodniach koszmaru stopniowo zaczęło mi się poprawiać. Łzy szczęścia, kiedy po powąchaniu octu zaczyna się delikatnie czuć jego zapach, zrozumieją jedynie inni ozdrowieńcy. Powrót do formy po koronawirusie to długi proces, przynajmniej w moim przypadku. Święta spędziłam w domu, nie będąc w stanie odwiedzić rodziny mieszkającej podobnie jak ja w Warszawie. Przy najmniejszym ruchu głową nadal towarzyszyły mi zawroty, więc spędziłam kolejne dwa tygodnie w domu, starając się ruszać jak najmniej. Pocovidowego zmęczenia nie umiem porównać z niczym, co przeżyłam do tej pory – a chorowałam wielokrotnie na anginy, zapalenia gardła, krtani, oskrzeli czy nawet na ciężki krztusiec. Po koronawirusie kołatanie serca może wywołać podniesienie kubka z herbatą. Serio. Kiedy w końcu udało mi się po kilku tygodniach wziąć prysznic (na głowie miałam już dredy, bo czesać się też nie miałam siły), czułam się, jakbym weszła na Mount Everest. Bez tlenu. Zimą. Odpoczywałam po tym wysiłku dwie godziny. Pierwsze wyjście z domu po blisko miesiącu od początku choroby było niczym chodzenie po księżycu. Poruszałam się „stópkami", starając się unikać ruchów głową i zachować równowagę. Wyprawa do śmietnika udała się, wstydziłam się jednak swojego stanu przed sąsiadami, mając poczucie, że młodej osobie „nie wypada" poruszać się w ten sposób i takim tempem. Potem jednak robiło się stopniowo lepiej. Odzyskałam apetyt, poruszam się po mieszkaniu już bez większego trudu, udaje mi się robić zakupy w osiedlowym sklepie. Jak długo potrwa pełny powrót do formy, tego nie wiem, mam nadzieję, że to już wkrótce.

CHORA NA COVID OSOBA PO PIERWSZYCH SYMPTOMACH ZAKAŻENIA LUB PO OTRZYMANIU POZYTYWNEGO WYNIKU TESTU CZĘSTO WPADA W PANIKĘ.

Paracetamol i rutinoscorbin?

Jak wygląda opieka zdrowotna chorych na COVID-19, wielu z Państwa wie z autopsji. Wiele osób (choć zdecydowanie nie wszyscy) chwali leczenie szpitalne, jeśli jednak pacjent nie dostanie się do szpitala bądź jego stan nie wymaga hospitalizacji, najczęstsze uzyskane w drodze

eprasa.pl 51aef03678

teleporady zalecenia to: „paracetamol i rutinoscorbin". Tymczasem podstawową kwestią jest osłuchanie chorego i podanie mu – jeśli trzeba – antybiotyków lub sterydów, a także jak najwcześniejsze rozpoczęcie leczenia przeciwwirusowego. Pacjentowi, który nie zakwalifikował się do szpitala, można podać w domu tlen z wypożyczonego koncentratora. Ogromnie ważną, a często pomijaną kwestią jest wdrożenie jak najszybszej profilaktyki przeciwzakrzepowej – przyjmowanie kwasu acetylosalicylowego bądź zastrzyków z heparyny oraz picie ogromnych ilości wody, aby rozrzedzić krew i wypłukać wirusa. Dziennie powinno to być nawet ok. 3-4 litrów. Ważna jest także odpowiednia suplementacja wzmacniająca organizm i stymulująca go do walki z wirusem – przyjmowanie witamin, minerałów i elektrolitów. Jeśli spada saturacja (badane pulsoksymetrem nasycenie krwi tlenem), pomocne mogą okazać się ćwiczenia oddechowe (dmuchanie przez słomkę do kubka z wodą).

Z opieką lekarską w okresie rekonwalescencji jest nieco lepiej, jednak i tu nie brakuje absurdów. O ile skierowanie na rentgen płuc na ogół można dostać bez problemu, o tyle zbadanie, czy nie doszło do rozwinięcia zakrzepicy (częstego powikłania po COVID-19), nie jest już takie proste. Oznaczenie poziomu d-dimerów (badanie diagnostyczne zakrzepicy) można wykonać tylko, mając skierowanie od kardiologa bądź hematologa. Lekarz rodzinny nie jest uprawniony do wydawania tego typu skierowań. Po covidzie na dobrą sprawę należałoby zbadać niemal wszystko, bo jest to niestety wirus, który uszkadza przeróżne organy – wątrobę, nerki, serce, płuca... Pożera on także zapasy witamin i minerałów, jakie mamy w organizmie – na covidowej grupie wsparcia na Facebooku nie brakuje relacji osób tracących po chorobie włosy garściami i używających środków przewidzianych dla osób po chemioterapii. Warto zatem odbudować zapasy żelaza, magnezu, witamin z grupy B i innych składników odżywczych.

COVID, JAK CORAZ CZĘŚCIEJ WSKAZUJĄ PSYCHIATRZY, POTRAFI WYWOŁAĆ NAWET ZESPÓŁ STRESU POURAZOWEGO.

Być razem

Last but not least – warto zadbać o psychikę. Covid, jak coraz częściej wskazują psychiatrzy, potrafi wywołać nawet zespół stresu pourazowego. Nic dziwnego, jeśli weźmie się pod uwagę poziom lęku generowanego od dwóch lat we wszystkich niemal mediach. Przekazy informacyjne skupiły się na profilaktyce koronawirusowej, niemal zupełnie pomijając kwestię leczenia. W efekcie chora na covid osoba po pierwszych symptomach zakażenia lub po otrzymaniu pozytywnego wyniku testu często wpada w panikę, czując się niemal skazana na śmierć. To z pewnością nie pomaga w procesie zdrowienia. Trudno też w takiej sytuacji dziwić się ludziom, że korzystają oni z osobistych bądź internetowych porad osób, które już przeszły chorobę. Najczęściej pojawiającymi się pytaniami w covidowych grupach wsparcia są te z gatunku: „czy wy też tak mieliście?" albo prośby: „powiedzcie, proszę, że to przejdzie". Nawet pobieżna analiza wpisów chorych wskazuje na to, jak bardzo są oni złaknieni dobrego słowa, pocieszenia albo choćby współcierpienia – nie brakuje bowiem wymiany doświadczeń i uczuć także między tymi, którym choroba odebrała najbliższych. Na szczęście w internetowych grupach wsparcia najczęściej panuje (poza nielicznymi wyjątkami) przyjazna atmosfera, a pomoc w postaci choćby dobrego słowa można uzyskać właściwie o każdej porze dnia i nocy. To ważny sygnał dla publicznej służby zdrowia – ludzkiego wsparcia i poczucia, że chorzy nie są zostawieni sami sobie, cierpiący pacjenci potrzebują tak samo, jak odpowiedniego leczenia.

LUDZKIEGO WSPARCIA I POCZUCIA, ŻE CHORZY NIE SĄ ZOSTAWIENI SAMI SOBIE, CIERPIĄCY PACJENCI POTRZEBUJĄ TAK SAMO, JAK ODPOWIEDNIEGO LECZENIA.

eprasa.pl 51aef03678

KARUZELA Z BLOGERAMI

GRZEGORZ J. „BOB DENARD" KAŁUŻA

POLITYCZNY WANDALIZM

W HISTORII PEŁNEJ WOJEN I NIEDOSTATKU epoka, w której żyjemy, jest najdłuższym okresem pokoju i dobrobytu. Jest też okresem najbardziej powszechnego dostępu do dóbr cywilizacji, podnoszących jakość życia. Świadczą o niej nie tyle osiągnięcia elektroniki i informatyki, czyli smartfon w każdej kieszeni, czy zaawansowane techniki medyczne, ale rzeczy trywialne. Codzienna kąpiel w ciepłej wodzie i regulowane kaloryfery, obfite i regularne posiłki, nowa i zadbana odzież, lekarstwa dostępne w aptekach, własne samochody. Oczywiście są na świecie obszary, których model cywilizacji zachodniej nie obejmuje, ale jest kopiowany nawet w Trzecim Świecie. Jestem dzieckiem wielkich miast, nie mam rodziny na wsi i nie jestem wiekowy – a jednak potrafię jeszcze napalić w kaflowym piecu na węgiel, bo w takim standardzie mieszkali moi dziadkowie w centrum wojewódzkiego miasta. Tak świeżym zjawiskiem jest komfort otoczenia większości z nas. Mam jednak narastającą pewność, że to w miarę spokojne i wygodne życie, bez głodu, wojennych rzezi i terroru znudziło wielu mieszkańców Zachodu. Stąd ogromna podatność dzisiejszych generacji na oderwane od życia i pozbawione intelektualnych fundamentów trendy ideologiczne. Powszechny dostęp do internetu nie przekłada się na powszechny wzrost wykształcenia. Wręcz przeciwnie, publiczne szkolnictwo obniża wymagania egzaminacyjne i zmniejsza tzw. podstawę programową co kilka lat. Dzieje się tak w wielu krajach i sprawia to wrażenie celowego zaspokajania marksistowskiej wizji równości kosztem zdolnych i inteligentnych, a przy okazji ograniczania prawdziwego, formującego awansu społecznego. Tylko młodzież pozbawiona rzetelnej wiedzy historycznej może być podatna na neomarksistowską przeróbkę marksizmu-leninizmu, gdzie jako „warstwy uciśnione" zamiast klasy robotniczej kreuje się mniejszości rasowe, seksualne czy nielegalnych imigrantów z obcych kulturowo krain. Tylko historyczna ignorancja pozwala na obarczanie odpowiedzialnością za Holocaust narodów będących ofiarami niemieckiego narodowego socjalizmu, czy obarczanie tym Kościoła katolickiego, zwalczanego ideologicznie i eksterminowanego fizycznie przez Trzecią Rzeszę. W USA dochodzi do tego „krytyczna teoria rasowa", wmawiająca białym dzieciom dziedziczną winę za „bycie potomkami właścicieli niewolników", gdy większość białych Amerykanów to potomkowie przymierających głodem irlandzkich chłopów, ubogich Skandynawów lub Słowian, a więc narodów bez tradycji kolonializmu, czy anglosaskiej i niemieckiej biedoty, wysyłającej do pracy w kopalniach i fabrykach swoje nieletnie dzieci. Tylko totalna niewiedza biologiczna pozwala na krzewienie genderyzmu, który każe wierzyć w możliwość wyboru i realnej zmiany płci biologicznej, jakby ludzie okaleczeni hormonalnie lub chirurgicznie mogli posiąść zestaw odmiennych od wrodzonych chromosomów, jakby posiadacz silikonowych piersi, albo posiadaczka pneumatycznego penisa zdobywali zdolności prokreacyjne zgodne ze sztucznie uzyskanymi drugorzędnymi cechami płciowymi. Tylko przyrodniczy analfabeta uważa człowieka za obcy gatunek inwazyjny na naszej planecie i winowajcę klęsk żywiołowych. To niczym autoagresywna choroba immunologiczna, zagrażająca dalszemu istnieniu bezpiecznego świata demokracji. Politycy budujący swoją karierę na tych lewicowych urojeniach są politycznymi wandalami. Niczym Adolf Hitler chcą zdobyć władzę w systemie liberalnej demokracji i trwale go zdemontować, aby społeczeństwa nie mogły naprawić swego błędu. Towarzysz Gomułka powiedział: „władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy", i dzisiejsza nowa lewica może to powtórzyć we wszystkich językach świata.

eprasa.pl 51aef03678

PRAWO

Konsekwencje BRAKU BADAŃ TECHNICZNYCH

Ostatnio miałem do czynienia z niemiłą sytuacją na drodze. Podczas kontroli drogowej okazało się, że mam nieważne badania techniczne w samochodzie, ale – uwaga – **tylko jeden dzień**. Czy w związku z tym policjant, oprócz nałożenia na mnie mandatu karnego i skierowania do wykonania aktualnego badania w pojeździe, musiał odholować mój pojazd na parking?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Zasadą jest, że każdy uczestnik ruchu lub inna osoba znajdująca się na drodze publicznej, w strefie zamieszkania lub strefie ruchu, a także właściciel lub posiadacz pojazdu jest zobowiązany do przestrzegania przepisów prawa, w tym ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym lub przepisów wydanych na jej podstawie, w przeciwnym razie podlega karze grzywny nawet do 3000 złotych albo karze nagany. Przedmiotem ochrony tego przepisu jest bezpieczeństwo i porządek ruchu drogowego.

Tym samym, jeśli kierowca nie posiada ważnego badania technicznego pojazdu, to w przypadku kontroli musi się liczyć z tym, że nie tylko zatrzymany zostanie dowód rejestracyjny, ale może zostać też ukarany mandatem karnym. Uprawniony organ może ukarać kierowcę za brak aktualnego badania technicznego mandatem wynoszącym od 20 do 500 zł. Mandat nie jest jednak obowiązkowy, oznacza to, że funkcjonariusz może go nałożyć, ale nie musi.

Powyższe wynika z faktu, że jazda bez wymaganych dokumentów jest wykroczeniem wynikającym z art. 95 Kodeksu wykroczeń.

W powyższej kwestii bardzo istotny jest artykuł 132 ust. 1 ustawy Prawo o ruchu drogowym, zgodnie z którym policjant, ale także funkcjonariusz Straży Granicznej albo funkcjonariusz Służby Celno-Skarbowej, podczas kontroli zatrzymuje dowód rejestracyjny w razie stwierdzenia, że pojazd nie został poddany badaniu technicznemu w wyznaczonym terminie lub termin badania nie został wyznaczony prawidłowo. Natomiast stosownie do art. 132 ust. 2 ustawy w razie zatrzymania dowodu rejestracyjnego lub pozwolenia czasowego policjant lub inny organ wydaje kierowcy pokwitowanie. Tym samym może on zezwolić na używanie pojazdu przez czas nieprzekraczający 7 dni, określając warunki tego używania w pokwitowaniu. Na podstawie takiego pokwitowania kierowca jest uprawniony do użytkowania pojazdu na określonych warunkach. W wydanym pokwitowaniu można zezwolić na używanie pojazdu przez określony czas i w określonym celu, w szczególności by możliwe było podstawienie pojazdu do przeprowadzenia okresowego badania technicznego.

Gdyby jednak policjant uznał, że auto zagraża innym użytkownikom drogi, wówczas pojazd zostanie wycofany z ruchu, a dalsza podróż nie będzie możliwa. Z uprawnieniem do zatrzymania dowodu rejestracyjnego pojazdu skorelowany jest obowiązek przesłania go właściwemu organowi rejestrowemu. Zwrot zatrzymanego dokumentu następuje niezwłocznie po ustaniu przyczyny uzasadniającej jego zatrzymanie. Tym samym by odzyskać dokument, należy wykonać badanie techniczne pojazdu, a jeśli pojazd posiada usterki, koniecznie trzeba je usunąć.

eprasa.pl 51aef03678

ZWOLNIENIE OD PRACY ZE WZGLĘDU NA OKOLICZNOŚCI OSOBISTE PRACOWNIKA (tzw. urlop okolicznościowy)

Z jednej strony ideą stosunku pracy jest świadczenie przez pracownika pracy na rzecz pracodawcy, z drugiej jednak prawo pracy ma silny element socjalny, a wyrazem tego jest uwzględnienie, że nie jest możliwe wykonywanie pracy w sposób ciągły, bez żadnych przerw. Tym samym przepisy prawa pracy wprowadzają szeroko pojętą konstrukcję usprawiedliwionej nieobecności w pracy, której przyczyny mogą być bardzo zróżnicowane.

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

NAJOGÓLNIEJSZĄ DEFINICJĘ TYCH OKOLICZNOŚCI zawiera §1 rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 15 maja 1996 r. w sprawie sposobu usprawiedliwiania nieobecności w pracy oraz udzielania pracownikom zwolnień od pracy (dalej: rozporządzenie). W świetle tej regulacji przyczynami usprawiedliwiającymi nieobecność pracownika w pracy są zdarzenia i okoliczności określone przepisami prawa pracy, które uniemożliwiają stawienie się pracownika do pracy i jej świadczenie, a także inne przypadki niemożności wykonywania pracy wskazane przez pracownika i uznane przez pracodawcę za usprawiedliwiające nieobecność w pracy. Przykładami okoliczności wprost wynikającymi z ustaw są np. urlop okolicznościowy, zwolnienie lekarskie czy opieka nad chorym dzieckiem. W tej samej kategorii mieści się również zwolnienie z obowiązku świadczenia pracy z przyczyn leżących po stronie pracownika, a które mają dla niego charakter osobisty. Popularnie określa się je jako urlop okolicznościowy, choć formalnie prawodawca posługuje się opisowym sformułowaniem „zwolnienie od pracy" (§ 15 rozporządzenia).

Warto podkreślić, że skorzystanie z tego uprawnienia nie jest obowiązkiem pracownika – nawet gdy następuje zdarzenie, które uzasadnia uzyskanie zwolnienia od pracy, osoba zatrudniona może podjąć decyzję, że z różnych względów woli przyjść do pracy. Z drugiej strony, jeżeli jednak pracownik podejmie decyzję o wykorzystaniu tej możliwości, wówczas pracodawca nie może odmówić udzielenia dnia wolnego (zgodnie z § 4 rozporządzenia pracodawca jest obowiązany zwolnić pracownika od pracy, jeżeli obowiązek taki wynika z Kodeksu pracy, z przepisów wykonawczych do Kodeksu pracy albo z innych przepisów prawa). Innymi słowy, zwolnienie udzielane jest na wniosek pracownika, który powinien przy tym wykazać swoje prawo do skorzystania z niego.

W kwestii samego „urlopu okolicznościowego" przewidziany został następujący jego wymiar:

1) 2 dni – w razie ślubu pracownika lub urodzenia się jego dziecka albo zgonu i pogrzebu małżonka pracownika lub jego dziecka, ojca, matki, ojczyma lub macochy;

2) 1 dzień – w razie ślubu dziecka pracownika albo zgonu i pogrzebu jego siostry, brata, teściowej, teścia, babki, dziadka, a także innej osoby pozostającej na utrzymaniu pracownika lub pod jego bezpośrednią opieką.

Jako że zwolnienie przysługuje z powodu określonego zdarzenia, powinno ono pozostawać w związku przyczynowym i czasowym z tym zdarzeniem. Oznacza to, że np. pracownik nie może skutecznie żądać udzielenia wolnego z tytułu ślubu np. 2 miesiące po tym, jak zawarł związek małżeński, tak jak i pracodawca nie może przyznać mu dni wolnych z tego tytułu na trzy tygodnie przed ślubem.

Z praktycznego punktu widzenia znaczenie ma to, że za czas urlopu okolicznościowego pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia.

ZA CZAS URLOPU OKOLICZNOŚCIOWEGO PRACOWNIK ZACHOWUJE PRAWO DO WYNAGRODZENIA.

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

eprasa.pl 51aef03678

SPORT

Teodorczyk próbuje się ODBUDOWAĆ

4 stycznia Łukasz Teodorczyk podpisał umowę z drugoligowym klubem Lanerossi Vicenza. Jest to jego **drugi włoski klub** w karierze po Udinese Calcio, z którego właśnie został pozyskany. Polski napastnik podpisał półroczną umowę, lecz zostanie ona przedłużona o rok, jeśli LR Vicenza utrzyma się w Serie B. Wcześniej mówiło się o transferze do Turcji i o jednej z trzech wielkich stambulskich drużyn (Galatasaray, Fenerbahce, Besiktas), ostatecznie stanęło na Półwyspie Apenińskim.

Łukasz Bobruk

Fot. Sebastião Moreira / EFE / FORUM

Teodorczyk urodził się 3 czerwca 1991 roku w Żurominie i w tamtejszej Wkrze zdobywał pierwsze futbolowe szlify. Mając 18 lat, przeniósł się do Polonii Warszawa, gdzie – zanim został włączony do pierwszego zespołu „Czarnych Koszul" – grał w drużynach juniorskich, a w sezonie 2010/2011 został najlepszym zawodnikiem i królem strzelców Młodej Ekstraklasy z 15 trafieniami na koncie. Przez niecałe 3 lata gry w Polonii pełnił raczej rolę jokera wchodzącego z ławki i dobijającego rywali. Robił to w miarę dobrze – w 32 spotkaniach zdobył 10 bramek. W lutym 2013 roku zadebiutował u Waldemara Fornalika w reprezentacji Polski w wygranym 4:1 towarzyskim meczu z Rumunią, gdzie zdobył 2 gole. W tym samym miesiącu Teodorczyka pozyskał Lech Poznań i był to dobry zakup – 20 goli strzelonych

Łukasz Teodorczyk na konferencji prasowej przed meczem Polska – Kolumbia grupy H Mistrzostw Świata 2018; Soczi, Rosja, 22 czerwca 2018 r.

eprasa.pl 51aef03678

w sezonie 2013/2014 w Ekstraklasie dało mu trzecią pozycję w klasyfikacji strzelców naszej ligi oraz wicemistrzostwo Polski dla „Kolejorza", w którym grał do sierpnia 2014 roku. Łukasz zdążył jeszcze na początku kampanii 2014/2015 rozegrać dla wielkopolskiego zespołu 6 meczów i trzykrotnie trafić do siatki, zatem ma swój pewny udział w mistrzostwie Lecha za 2015 rok. Po czym zaczął się nowy etap w życiu zawodnika.

Za 4 miliony euro Teodorczyk wyjechał do pierwszego zagranicznego klubu. Było to Dynamo Kijów, gdzie długo nie musiał czekać na debiutancki występ, asystę i bramkę. 30 sierpnia 2014 roku wszedł w końcówce spotkania ligowego z Czornomorcem Odessa i w swym pierwszym kontakcie z piłką zanotował asystę przy golu Andrija Jarmołenki, ustalającym rezultat na 2:0. Już w następnej kolejce trafił do siatki w meczu z Zorią Ługańsk. W swoim pierwszym sezonie w „Chlubie Ukrainy" zdobył mistrzostwo i puchar kraju, a w 2016 roku superpuchar kraju i dołożył kolejne mistrzostwo. W kampanii 2014/2015 dotarł z Dynamem do ćwierćfinału Ligi Europy, po drodze zdobywając 3 gole. W kolejnej zadebiutował w Lidze Mistrzów, gdzie jednak nie zdołał trafić do siatki, ale cieszył się z wyjścia z grupy. W maju 2015 roku doznał złamania kości strzałkowej, przez co wypadł z gry na 5 miesięcy. Łącznie w stołecznej ukraińskiej ekipie rozegrał 42 mecze, w których szesnastokrotnie pokonywał bramkarzy rywali. I tak nieźle jak na rezerwowego napastnika.

Lecz kariera „Teo" eksplodowała po jego transferze do Belgii. Latem 2016 roku RSC Anderlecht zapłacił Dynamu milion euro za roczne wypożyczenie polskiego gracza. Okazało się, że „Fiołki" dokonały fenomenalnej transakcji – Teodorczyk w swym pierwszym roku dla najbardziej utytułowanego klubu w Belgii zdobył mistrzostwo kraju i został królem strzelców Jupiler Pro League z 22 trafieniami na koncie. Z Anderlechtem dotarł do ćwierćfinału Ligi Europy, gdzie dopiero po dogrywce zatrzymał go Manchester United. Teodorczyk w fazie grupowej tych rozgrywek zdobył 5 goli, a we wspomnianym starciu z „Czerwonymi Diabłami" zanotował asystę. Kibice czterokrotnie z rzędu wybierali go klubowym graczem miesiąca, a z 30 bramkami we wszystkich rozgrywkach w sezonie 2016/2017 ustanowił klubowy rekord bramkostrzelności w XXI wieku. Zespół spod Brukseli postanowił zatem naszego zawodnika wykupić latem 2017 roku definitywnie za 4,5 miliona euro. Niedługo potem udało się wywalczyć Superpuchar Belgii po wygranej 2:1 z Zulte-Waregem, lecz od tego czasu szło mu nieco gorzej. Wprawdzie znów mógł się pokazać szerszej widowni w Lidze Mistrzów, ale Anderlecht przegrał pięć z sześciu spotkań i zajął ostatnią pozycję w grupie za Paris SG, Bayernem Monachium (asysta w meczu przegranym 1:2) oraz Celtikiem Glasgow. Na krajowym podwórku „Fiołkom" nie udało się obronić mistrzostwa, choć 15 trafień Teodorczyka w 33 starciach ligowych nie było złym wynikiem. Nikogo to jednak nie satysfakcjonowało i nasz napastnik zmienił otoczenie.

W SEZONIE 2014/2015 TEODORCZYK ZDOŁAŁ ZOSTAĆ MISTRZEM POLSKI I UKRAINY, GRAJĄC NAJPIERW W LECHU POZNAŃ, A POTEM W DYNAMIE KIJÓW.

Za 3,5 miliona euro Łukasza pozyskało Udinese Calcio. W pierwszym sezonie w Serie A rozegrał 16 spotkań i strzelił tylko jedną bramkę. Zapewne tych spotkań byłoby więcej, gdyby nie przepuklina pachwinowa, z którą zmagał się przez kilka miesięcy. Kolejny sezon był jeszcze gorszy – mało że pandemia koronawirusa mocno namieszała, to jeszcze w 16 meczach Teodorczyk nie zdobył ani jednego gola. Ponadto w lipcu stłukł kolano. Nie ma się co dziwić, że na początku października 2020 roku został w celu odbudowania formy wypożyczony do drużyny z dobrze sobie znanej ligi belgijskiej. Tym razem było to Charleroi, gdzie do końca sezonu w 17 występach raz trafił do siatki. Nasz zawodnik wrócił do Udine, ale widać było, że jest już tylko cieniem gracza, który był najlepszym strzelcem Anderlechtu.

I tak po pół roku bez gry napastnik rodem z Żuromina wylądował w drużynie walczącej o utrzymanie na zapleczu włoskiej ekstraklasy. LR Vicenza zamyka 20-zespołową stawkę, mając tylko 7 punktów zdobytych w 17 spotkaniach (stan na 5 stycznia). Do miejsca barażowego traci 9 oczek. Zatem szykuje się dla Teodorczyka ciężkie zadanie. Pozostaje mu życzyć, by odbudował się i tym samym wspomógł swój zespół w walce o utrzymanie, dzięki czemu może wróci do reprezentacji Polski, w której rozegrał 19 spotkań (w tym dwa na nieudanym Mundialu w Rosji, jak się potem okazało, ostatnie w kadrze) i strzelił 4 gole.

W 2017 R. TEODORCZYK BYŁ PIERWSZYM POLAKIEM, KTÓRY ZOSTAŁ KRÓLEM STRZELCÓW LIGI BELGIJSKIEJ.

eprasa.pl 51aef03678

DUDA przyspiesza

W tym roku skończy dwadzieścia cztery lata, w szachy gra od niemal dwudziestu. Jan-Krzysztof Duda zakończył 2021 rok zdobyciem w Warszawie tytułu wicemistrza świata w szachach błyskawicznych. I ma apetyt na więcej.

Barbara Michałowska

Jan-Krzysztof Duda w programie „Pytanie na Śniadanie" w TVP2; Warszawa, 16 sierpnia 2021 r.

„Paradoksem jest, że piąte i drugie miejsce Polaka w Mistrzostwach Świata wszyscy (ze mną włącznie) uważamy za #Niedosyt. Jednak po kilkunastu godzinach mogę obiektywnie stwierdzić, że to były dla mnie udane zawody i miejsca zajęte bez wątpienia mogę uznać za sukces" – informował po zakończonych mistrzostwach.

Nic dziwnego. Już raz, w 2018 roku w Sankt Petersburgu stawał na drugim miejscu podium mistrzostw świata w grze błyskawicznej.

W Polsce Duda jest znany ze świetnej gry od kilkunastu lat. Szybko też zaczął odnosić sukcesy za granicą. Już w 1998 roku zdobył tytuł mistrza świata do lat 10. Rok później został wicemistrzem świata do lat 12. W kolejnych latach zajmował czołowe miejsca w juniorskich, a potem seniorskich rozgrywkach. Dziś jest najwyżej w historii sklasyfikowanym Polakiem w światowym rankingu szachistów. W ubiegłym roku udało mu się jako pierwszemu Polakowi kiedykolwiek wygrać finał Pucharu Świata Międzynarodowej Federacji Szachowej (FIDE).

– Apetyt rósł w miarę jedzenia. Wygrywałem z kolejnymi rywalami, więc w pewnym momencie pojawiła się myśl, że skoro tak dobrze mi idzie, to mogę sięgnąć po pełną pulę. Oczywiście zwycięstwo z Magnusem [Carlsenem – przyp. B.M.] w półfinale było dla mnie wielkim wydarzeniem. Po pierwsze pokonałem aktualnego mistrza świata, po drugie awansowałem do finału i zarazem zdobyłem przepustkę do walki o tytuł – mówił Duda po zdobyciu tytułu portalowi polsatsport.pl. W tej samej rozmowie przyznał, że w dniu decydujących rozgrywek uciekł mu transport z hotelu na salę, gdzie odbywał się turniej. Dotarł tam szczęśliwie na czas tylko dzięki temu, że podwiózł go właśnie Carlsen i jego tata.

Pod koniec roku Jan-Krzysztof Duda przyspieszył. W połowie grudnia zdobył tytuł mistrza Europy w szachach błyskawicznych. Maciej Klekowski, który sensacyjnie zajął drugie miejsce w tych samych zawodach, mówił po nich, cytowany przez Radio 90 FM: „Mam takie podejście, że każdego można pokonać. Udało mi się zagrać dwie bardzo dobre partie z Jankiem. W drugiej Janek, będąc jeszcze chyba w szoku po pierwszej, wpakował się w tarapaty, lecz pokazał, że w komplikacjach potrafi sobie radzić.

W końcówce turniej zrobił się bardzo ciekawy, a ja nie spodziewałem się, że Janek nie wygra 2-0. Już po wszystkim okazało się, że miałem szansę sprawić sensację. Nie mam jednak prawa narzekać, bo to najlepszy wynik w mojej karierze".

DZIŚ JEST NAJWYŻEJ W HISTORII SKLASYFIKOWANYM POLAKIEM W ŚWIATOWYM RANKINGU SZACHISTÓW.

Rok zakończył Duda zdobyciem tytułu wicemistrza świata w szachach błyskawicznych oraz zajęciem piątego miejsca w szachach szybkich.

W tym samym roku został także odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za wybitne osiągnięcia sportowe i promowanie Polski na arenie międzynarodowej.

Sam w rozmowie z polsatsport.pl przyznawał, że odczuwa satysfakcję, że jego osiągnięcia pomagają w rozwoju i popularyzacji szachów.

eprasa.pl 51aef03678

KRZYŻÓWKA

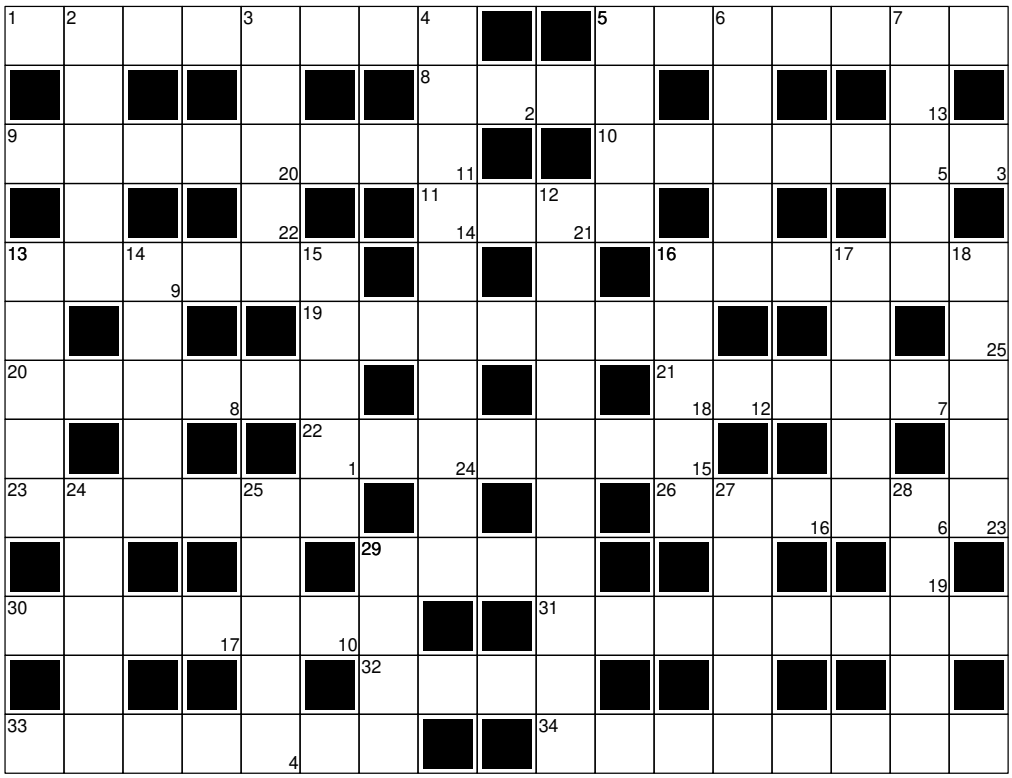

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie - przysłowie wietnamskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

Poziomo:

1 kłamstwo, blaga **5** zarządzana przez proboszcza **8** nocny ptak **9** uliczna fortyfikacja **10** francuskie auto **11** płoną w kominku **13** obraz wyryty na metalowej płycie **16** podziemny korytarz **19** radość, zadowolenie **20** pełen znaczków **21** tłuszcz zwierzęcy **22** autor pierwszej Ewangelii **23** kolczaste drzewo liściaste **26** Majewska z estrady **29** koleje życia **30** włoskie imię męskie **31** waśń, zatarg **32** bokobrody **33** wśród owoców morza **34** trwała cząstka elementarna

Pionowo:

2 hazardzista w kasynie **3** rysunek wstępny **4** kolonizacja mało zaludnionych obszarów **5** bucha z kotła **6** kolisty plac **7** lodowy domek **12** domyślanie się **13** odłam wyznaniowy **14** droga do przebycia **15** tłum, gromada **16** karma dla trzody **17** szpikulec **18** próżność, wyniosłość **24** potrawa z mielonego mięsa **25** Engel lub Kamas **27** cukierek na patyczku **28** centralna część atomu **29** hotelowa miara czasu

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Marcin Koziestański, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu: Aleksandra Zawadzka
tel. 508 169 537, e-mail:
a.zawadzka@tygodniksolidarnosc.com
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 51aef03678

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 104,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 48,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 100,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 204,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 190 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 51aef03678

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

„Tygodnik Solidarność”

BLISKO SPRAW SPOŁECZNYCH

Jako jedyny tygodnik opinii publicznej poruszamy tematykę pracowniczą. Działamy w duchu solidaryzmu i społecznej nauki Kościoła.

OFICJALNY SKLEP SOLIDARNOŚCI JUŻ OTWARTY!

WEJDŹ NA

WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

NSZZ Solidarność

eprasa.pl 51aef03678